Nr. ...iszy numer zawiera 12 stron | Wydanie C | Cena 3 zł

TRYBUNA ROBOTNICZA

Nr. 68 (739) | Katowice - Kraków - Wrocław - Częstochowa - Rzeszów - Kielce, niedziela, 9 marca 1947 r. | Rok V.

Powrót delegacji polskiej z Moskwy

Uroczyste powitanie na dworcu wileńskim w Warszawie

WARSZAWA, 8. 3 Wczoraj o godz. 10-tej przed południem przybyła na dworzec wileński w Warszawie delegacja polska z Moskwy z premierem Rządu Józefem Cyrankiewiczem i ministrem przemysłu Hilarym Mincem na czele. Na powitanie przybyłej delegacji zjawili się na dworcu członkowie Rządu z udziałem wicepremiera Korzyckiego i marszałka Roli-Żymierskiego. W powitaniu brał również udział korpus dyplomatyczny z ambasadorem Związku Radzieckiego Lebiediewem na czele.

Po przybyciu pociągu na dworzec premier został powitany przez wicepremiera Korzyckiego i marszałka Żymierskiego, po czym odebrał raport od dowódcy kompanii honorowej. Po powitaniu premier Cyrankiewicz wygłosił krótkie przemówienie.

Minister Minc o znaczeniu umowy moskiewskiej

Minister przemysłu Hilary Minc, który towarzyszył Premierowi Cyrankiewiczowi podczas ostatnich rozmów w Moskwie, w drodze powrotnej do Warszawy, udzielił przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej następujących wyjaśnień charakteryzujących znaczenie zawartych porozumień w dziedzinie gospodarczej:

W sprawie pożyczki w złocie, minister Minc podkreślił, że **jest to pierwsza po odzyskaniu niepodległości pożyczka walutowa**, podczas gdy dotychczas otrzymywaliśmy pożyczki towarowe.

Złoto radzieckie zostanie zużyte dla celów importu surowcowego i inwestycyjnego.

Zmniejszenie specjalnych zobowiązań węglowych w stosunku do ZSRR o połowę, ma o tyle wielkie znaczenie, iż zwiększa ogólne możliwości eksportowe, m. in. do krajów zachodnich i zwiększy możności manewrowania w eksporcie. Szczególnie ważne jest to w roku bieżącym, otwierającym nowe możliwości wejścia na rynki obce przez polski węgiel. Porozumienie w sprawie przekazania Polsce taboru kolejowego jest ostatecznym uregulowaniem tytułu własności, stwarzającym stan faktyczny prawnej stabilizacji.

Ustalenie przebudowy toru kolejowego na trasie Katowice — Kraków — Przemyśl likwiduje odcięcie komunikacyjne południowej części Polski i ujednolica sieć kolejową. Termin zakończenia robót na 1-go listopada br. tłumaczy się koniecznością dokonania prac o dużym zakresie m. in. niezbędną jest budowa stacji przeładunkowych.

Co się tyczy przekazania należnej Polsce części niemieckiej floty handlowej, ustalono, że **do dnia 15-go maja br. otrzymamy 19 statków w dobrym stanie o ogólnym tonażu około 60 tys. ton, w tym duży zbiornikowiec do przewozu paliw płynnych. Wszystkie te jednostki zostają przed zwrotem odremontowane w zagranicznych stoczniach.**

Nowością jest umowa o współpracy naukowo - technicznej w dziedzinie produkcji przemysłowej. **Jest to pierwsza umowa tego typu zawarta przez ZSRR, a bodajże — pierwsza tego typu w ogóle. Stwarzy ona podstawę do wzajemnej wymiany doświadczeń w dziedzinie budownictwa przemysłowego i wytwórczości.**

Dla nas umowa ta jest korzystna dlatego, że suma doświadczeń radzieckich na tym polu jest większa od tej, którą my dysponujemy. Tym niemniej, nie które nasze doświadczenia w przemyśle węglowym i częściowo włókienniczym, mogą być przydatne dla radzieckiego partnera.

Chętnie zawarlibyśmy takie umowy i z innymi uprzemysłowionymi krajami — oświadcza minister Minc i kończy stwierdzeniem, iż **OSIĄGNIĘTE W MOSKWIE POROZUMIENIA SĄ DALSZYM KROKIEM NA DRODZE DO DEFINITYWNEGO PRZEJŚCIA DO OKRESU NORMALNYCH STOSUNKÓW SĄSIEDZKICH.**

Audiencja u Prezydenta R. P.

WARSZAWA, 8. 3. W dniu 7 bm. **Prezydent Rzeczypospolitej** przyjął na audiencji sprawozdawczej, przybyłych z Moskwy — premiera Rządu Rzeczypospolitej tow. **Józefa Cyrankiewicza** i ministra przemysłu **tow. Hilarego Minca.**

Porozumienie polsko-radzieckie

Wynik rozmów moskiewskich, prowadzonych przez przedstawicieli Rządu Polskiego z przedstawicielami Rządu ZSRR, oceniać należy jako nowy krok na drodze współpracy i przyjaźni z naszym potężnym sojusznikiem.

Zasada przymierza i przyjaźni realizowana obustronnie przez ZSRR i Polskę, niejednokrotnie już wykazała swoje żywotne znaczenie dla interesów Polski. Obecnie w przededniu załatwienia sprawy niemieckiej na mającej się odbyć niebawem konferencji moskiewskiej, wynik rozmów nabiera jeszcze większego znaczenia.

Jeżeli chodzi o sprawy, związane z odbudową naszej gospodarki, podpisane zostało porozumienie w sprawie pożyczki w złocie dla Polski. Pożyczka ta wynosi 28.855 tys. dolarów. Stojąc wobec wielkich inwestycji, związanych z naszym Trzyletnim Planem Gospodarczym, gospodarka polska odczuje znaczną ulgę wskutek otrzymania tej pożyczki.

Podobnie też układ, zmniejszający do połowy dostawę węgla do ZSRR, umożliwi szerszy obrót naszymi aktywami węglowymi, pozwalając na wyzyskanie nastręczającej się koniunktury eksportowej, co również w znacznym stopniu przyczyni się do szybszej i sprawniejszej realizacji pierwszych etapów powojennej odbudowy.

Część gospodarcza umowy obejmuje jeszcze cały szereg niezmiernie ważnych punktów, chociażby punkt o przebudowie linii kolejowej Katowice — Kraków — Przemyśl na normalny tor środkowo-europejski, oraz punkty o przekazaniu Polsce części zdobycznego taboru kolejowego i części niemieckiej floty handlowej.

Niemniej owocne były wyniki obrad moskiewskich w dziedzinie spraw politycznych.

Uregulowano sprawę repatriacji wszystkich obywateli polskich oraz Polaków, b. obywateli niemieckich, którzy w wyniku działań wojennych znaleźli się na terytorium ZSRR.

Wielki wachlarz niezmiernie istotnych spraw, rozpatrzonych i załatwionych podczas narad moskiewskich, świadczy najlepiej o niezwykłej ich owocności. Narady toczyły się w atmosferze serdecznej przyjaźni i całkowitego wzajemnego zrozumienia. Ma to tym szczególniejsze znaczenie, że toczyły się one w przeddzień otwarcia konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie — podczas której zapaść mają decyzje w sprawie niemieckiej.

Wymiana zdań w sprawie niemieckiej, jaka miała miejsce podczas obrad naszej delegacji rządowej z Rządem Radzieckim oraz stwierdzenie zasadniczej zgodności poglądów obu rządów na kwestię niemiecką — znajdą niewątpliwie swój oddźwięk w nadchodzących obradach Konferencji Moskiewskiej.

Depesze Premiera do Generalissimusa Stalina i Ministra Mołotowa

WARSZAWA, 7. 3. W dniu 7 bm., opuszczając terytorium Związku Radzieckiego, premier Cyrankiewicz wystosował z Brześcia następujące depesze.

„Do Pana Prezesa Rady Ministrów ZSRR, Generalissimusa Stalina, Moskwa, Kreml.

Opuszczając Związek Radziecki, śpieszę zapewnić Pana o mojej głębokiej wdzięczności za przyjazne przyjęcie polskiej rządowej delegacji w Moskwie. Wyniki naszych pertraktacji w Moskwie stanowią niewątpliwie jeszcze jeden poważny krok naprzód na drodze rozwoju i pogłębienia trwałego polsko - radzieckiego sojuszu".

PREZES RADY MINISTRÓW CYRANKIEWICZ

• * •

„Do Pana zastępcy Prezesa Rady Ministrów i ministra spraw zagranicznych ZSRR Mołotowa, Moskwa.

Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za życzliwą gościnność okazaną nam w Moskwie. Rozmowy nasze w Moskwie jeszcze bardziej pogłębiły polsko - radziecki sojusz — niezbędne ogniwo w dziele wzmocnienia pokoju światowego".

PREZES RADY MINISTROW CYRANKIEWICZ

Amerykanie chcą odbudować Hiroszimę

PARYŻ, 8. 3. 47 (PAP). Z Tokio donosi agencja France Presse, że miasto Hiroszima, które padło ofiarą pierwszego ataku atomowego, otrzymało ostatnio od Amerykanów ofertę odbudowy. Nie jest to gest czysto filantropijny, lecz propozycja o charakterze handlowym. Wielkie firmy amerykańskie zwróciły się mianowicie do Izby Handlowej w Hiroszimie z propozycją dostarczenia mebli i sprzętów domowych, lekarstw, materiałów budowlanych i całych gotowych domów z aluminium.

Dziennikarz murzyński niedopuszczony do Kongresu USA

NOWY JORK, 8. 3. 47. Komitet sprawozdawców prasowych w Kongresie USA odrzucił podanie murzyńskiego dziennikarza amerykańskiego Louisa Lautiera, waszyngtońskiego korespondenta „Atlanta Daily World", który zwrócił się o dopuszczenie go na galerię prasową Kongresu. Odmowa umotywowana została rzekomym niespełnieniem przez korespondenta warunków, wymaganych od osób ubiegających się o wstęp na galerię prasową Kongresu. W związku z tym lewicowa prasa amerykańska przypomina, że dotychczas nie załatwiono przychylnie podania żadnego dziennikarza murzyńskiego w tej sprawie. Lautier, który jest równocześnie korespondentem „Negro Newspaper Publishers Association" obsługującego kilkadziesiąt tygodników murzyńskich w USA, zapowiedział, że odwoła się bezpośrednio do Kongresu z żądaniem dopuszczenia go jako sprawozdawcy.

Warszawa symbolem odwagi
oświadczył min. Bidault dziennikarzom warszawskim po zwiedzeniu Warszawy

WARSZAWA, 8. 3. W dniu 7 marca 1947 r. bawił w Warszawie przejazdem w drodze do Moskwy minister spraw zagranicznych Republiki Francuskiej P. Georges Bidault.

Pociąg, wiozący ministra Bidault, przybył na dworzec gdański w Warszawie o godz. 9.25.

Minister Bidault udał się wraz z towarzyszącymi mu osobami na objazd miasta. Trasa prowadziła przez teren dawnego getta oraz przez śródmieście. Samochody, wiozące gości francuskich, zatrzymały się parokrotnie w rozmaitych punktach miasta, gdzie min. Bidault wysiadał i z bliska zapoznawał się z ogromem zniszczeń stolicy Polski, nie tając wobec towarzyszących mu osób wrażenia, jakie wywarły na nim ruiny Warszawy.

Po przybyciu na dworzec gdański, min. Bidault zaprosił dziennikarzy polskich i francuskich do swego wagonu salonowego, na krótką konferencję prasową.

Uważam — powiedział Georges Bidault — iż młodzież całego świata powinna by przybyć tu do Warszawy, aby pojąć właściwe znaczenie dwóch rzeczy: **przede wszystkim — co to znaczy nieszczęście, a po drugie — co znaczy słowo odwaga.**

Minister wyraził następnie swe uznanie dla postawy mieszkańców miasta, którzy nie skarżą się a stanęli do pracy.

Na pytanie, jak ustosunkuje się Francja do zagadnienia granic zachodnich Polski, minister Bidault oświadczył w odpowiedzi, iż problem ten jest jednym z punktów całokształtu olbrzymiego problemu niemieckiego, ale **że Francja udzieli Polsce w tej sprawie poparcia, licząc na jej wzajemność przy dyskusji nad interesującymi Francję zagadnieniami. Minister Bidault podkreślił francusko-polską wspólnotę celów, która na przestrzeni historii znajdowała już niejednokrotnie swe potwierdzenie.**

Następne pytanie, skierowane przez innego przedstawiciela prasy pod adresem ministra Bidault dotyczyło sprawy podpisania traktatu pokojowego z Niemcami w Warszawie. W odpowiedzi min. Bidault przyznał, iż nie rozważał dotąd bliżej tej sprawy, ale że **niezawodnie stolica Polski nadawać by się mogła do tego celu lepiej, niż Wersal.**

Zwyżka cen w USA

LONDYN, 7. 3. Poziom cen w Stanach Zjednoczonych na artykuły przemysłowe i rolnicze przewyższa poziom cen sprzed roku. **Jest to najwyższa zwyżka od 27 lat.**

Kryzys rządowy w Belgii

BRUKSELA, 7. 3 W czwartek dnia 6 bm. belgijski rząd poniósł w senacie porażkę przy głosowaniu nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Premier **Huysmans** oświadczył, że rząd na razie nie wyciąga konsekwencji z głosowania czwartkowego w senacie i **że budżet ministerstwa rolnictwa zostanie ponownie wniesiony do senatu** za kilka dni. W chwili obecnej z 19 członków rządu, 5 bawi poza granicami kraju.

Rezolucja francuskiej Partii Komunistycznej w sprawie strajku prasowego

PARYŻ, 8. 3. Na posiedzeniu biura politycznego Partii Komunistycznej, odbytym pod przewodnictwem **Maurice Thoreza** powzięto rezolucję dotyczącą likwidacji strajku w prasie paryskiej. **W komunikacie podkreśla się, że brak prasy paryskiej w chwili podpisywania traktatu francusko - brytyjskiego uniemożliwił wyłożenie francuskiego punktu widzenia na temat odszkodowań węgla z Zagłębia Ruhry i bezpieczeństwa granic.** Również główne zasady polityki zagranicznej Francji nie mogą być dostatecznie bronione przez prasę w przededniu Konferencji Moskiewskiej.

W dziedzinie polityki wewnętrznej, jak podkreśla rezolucja, brak prasy uniemożliwia **przeciwstawienie się nowym atakom reakcji francuskiej na konstytucję.**

Z tych wszystkich względów rząd musi dołożyć wszelkich starań, aby jak najszybciej zlikwidować strajk.

Powrót amerykańskiej ekspedycji podbiegunowej

NOWY JORK, 8. 3. PAP. Agencja Reutera donosi, iż statki, które brała udział w ekspedycji podbiegunowej admirała Byrda przybyły do Wellington na Nowej Zelandii, gdzie pozostaną siedem dni, zanim udadzą się w dalszą drogę do Stanów Zjednoczonych. Admirał Byrd podkreślił, że Stany Zjednoczone nie roszczą sobie żadnych pretensji terytorialnych do obszarów podbiegunowych i wyraził nadzieję, że również inne państwa przyłączą się do przeprowadzenia badań na obszarach podbiegunowych oraz zorganizowania stacji meteorologicznych.

La Guardia : Bliss Lane

Dwa listy i ich wymowa

Nowy Jork, 8. 3. Prasa nowojorska zamieszcza obszerne streszczenia listów, jakie wymienili b. ambasador USA w Warszawie Bliss Lane i La Guardia oraz sprawozdanie z konferencji prasowej. Popularny dziennik nowojorski „PM" podaje oba listy w całości.

Bliss Lane :

Omawiając artykuł La Guardii pod tytułem: **„Wybory w Polsce próbą demokracji"** ogłoszony w dzienniku „PM" dnia 4 stycznia br. Bliss Lane pisze: **„Popełnił pan błędy co do których w tej chwili** nie podejmuję polemiki. Mam jednak prawo jako osoba zainteresowana odpowiedzieć na temat następującego pańskiego oświadczenia:

„Dyplomatyczni przedstawiciele w Polsce mieszali się nie w swoje sprawy. Zawsze mówiłem że byłoby o wiele lepiej, gdyby ambasadorowie zajmowali się sprawami swoich krajów i nie mieszali się do polityki wewnętrznej państw, w których są akredytowani".

Jakkolwiek nie wyróżnia mnie pan jako jedynego ambasadora zasługującego na tę pośrednią krytykę, to jednak chciałbym powołać się na dwie rozmowy przeprowadzone z panem w sierpniu ub. roku. Po przybyciu do Polski odwiedził mnie pan i zapytał w obecności dwóch wiarogodnych świadków: czy nie mógłby pan pomóc mi w wykonywanej przeze mnie misji w Polsce. Odpowiedziałem panu, jako cieszącemu się opinią obrońcy wolności, że oczekuję, iż wytłumaczy pan tymczasowemu Rządowi Polskiemu w imię jego własnego dobra jak wielkie znaczenie ma zapewnienie obywatelom amerykańskim odpowiedniego traktowania i że ambasador USA powinien mieć prawo odwiedzania ich, jeśli się znajdują w areszcie z przyczyn natury politycznej. Zgodził się pan poczynić odpowiednie kroki w tym kierunku.

Żałuję, że pan, jako obywatel USA, którego uważano za bojownika praw człowieka nie dotrzymał obietnicy danej w obecności dwóch świadków i nie wystąpił w obronie tych współobywateli, którzy znajdowali się w więzieniu polskim z przyczyn natury politycznej oraz, **że nie nalegał** pan aby ambasadorowi USA w Warszawie przyznano prawo porozumiewania się z nimi i troszczenia się o ich los".

La Guardia :

Odpowiedź La Guardii była następująca:

„Otrzymałem list pański z dnia 1 lutego. Trudno się zorientować czy był pan ambasadorem USA w Polsce, czy też spodziewał się pan, że ja będę wykonywał pańskie zadanie. List pański wskazuje, że nie wie pan o czym mowa.

Rzecz jasna, że pomogłem panu. Nieporozumienie polega na tym, że nie przedsięwziął pan należytych kroków w celu skontaktowania się z aresztowanymi obywatelami USA. Nie miał pan o nich żadnych wiadomości, nie przedłożył pan rządowi żadnych nazwisk aresztowanych. Mógł pan to przecież sam zrobić. Powiadomiłem pana, że będzie pan mógł odwiedzić każdego obywatela USA, który znajdzie się w areszcie. Wypowiadał pan wówczas głupstwa, tak zresztą jak i później.

Jeśli już pan poruszył tę sprawę, chciałbym przypomnieć, że złożył mi pan oświadczenie, które po sprawdzeniu przeze mnie i Rząd Polski okazało się bezpodstawne. **Nie wiedział pan co się w Polsce działo i nie wie pan tego obecnie.** Miał pan kłopoty z wymianą dewiz przy wypłacaniu pensji personelowi ambasady w Warszawie. Załatwił pan to nieumiejętnie. **W Waszyngtonie uregulowano tę sprawę w ciągu 10 minut. Niech pan o to zapyta w Departamencie Stanu.**

Nie wiem dlaczego napisał pan ten list. Przypuszczam, że dręczy pana sumienie, iż próbował się pan mieszać do polityki wewnętrznej i popełnił pan błędy tak samo zresztą jak pański brytyjski kolega. Musi pan jednak przyznać, że jest on o wiele mądrzejszy od pana.

POMOGŁEM PAŃSKIM URZĘDNIKOM. W CIĄGU KILKU GODZIN ZROBIŁEM W POLSCE WIĘCEJ, NIŻ PAN W CZASIE CAŁEGO SWEGO POBYTU. Jestem rad, że powrócił pan do Stanów Zjednoczonych i nie sądzę, aby departament stanu zechciał pana wysłać z powrotem. **Następnym razem, gdy będzie pan do mnie pisał, proszę uprzednio zapoznać się z faktami"**

Na konferencji prasowej La Guardia, zapytany w jakich wypadkach Bliss Lane popełniał błędy — odpowiedział:

„Wy przecież wiecie dobrze. Zajrzyjcie do swoich archiwów. Następnie La Guardia dodał: „Nie wiem po co Bliss Lane wciągnął mnie w tę sprawę. Pomogłem mu w jego stosunkach z Polakami. **Był tak bezradny, że nie umiał nawet nawiązać kontaktu z ludźmi, z którymi chciał rozmawiać.** Biedny człowiek".

Na pytanie w sprawie oświadczenia Bliss Lane, że La Guardia nie dotrzymał obietnicy interwencji u Rządu Polskiego w obronie **aresztowanych obywateli Stanów Zjednoczonych,** La Guardia odpowiedział głośno: **„BLISS LANE JEST KŁAMCĄ".**

Komisja śledcza ONZ

wśród przywódców greckich partyzantów

MOSKWA, 8. 3. 47 (PAP). — Agencja Tass donosi że grupa członków komisji śledczej ONZ, która prowadzi dochodzenia w Grecji, powróciła do Salonik z południa i centrum kraju, gdzie przeprowadziła śledztwo. W celu zapoznania się z działalnością terrorystyczną grup prawicowych, członkowie komisji udali się do wioski Agoriani położonej o 80 km. od Larissa. Ludność, w obawie, że komisji towarzyszyć będą wojska rządowe uciekła w góry, powróciła jednak szybko, gdy dowiedziała się, że członkowie komisji przybyli sami. Dowódcy oddziałów powstańczych przybyli do wioski w celu złożenia zeznań członkom komisji. Przywódcy ci zapoznali członków komisji z warunkami, jakie panowały w Grecji przed plebiscytem. Jeden z przywódców oddziałów powstańczych uciekł w góry, ponieważ figurował na liście skazanych na karę śmierci za sympatie lewicowe. Do wiosek przybywały oddziały reakcjonistów, które likwidowały osoby figurujące na listach proskrypcyjnych. Na pytanie jakimi siłami dysponują powstańcy, członkowie komisji nie otrzymali odpowiedzi, ze względu na tajemnicę wojskową. Przywódcy oddziałów powstańców udzielili jednak komisji wielu szczegółów dotyczących pochodzenia broni powstańczej. Do oddziałów powstańczych przyłączają się dezerterzy z wojska greckiego, którzy przychodzą od razu z bronią. Poza tym broń zdobywana jest dzięki rozbrajaniu band reakcyjnych, oddziałów żandarmów, wojska itd. Oddziały powstańcze w tym rejonie walczą z daleka od granicy i dowódcy nie wiedzą nic o incydentach granicznych.

Opinia francuska wita z uznaniem pakt polsko-czechosłowacki

PARYŻ, 8. 3. Opinia francuska przyjęła z żywym zadowoleniem wiadomość o bliskim podpisaniu paktu przyjaźni i pomocy wzajemnej **pomiędzy Polską i Czechosłowacją.** Podkreśla się, że pakt wchodzi w skład układów politycznych, zmierzających do utrwalenia pokoju, a zwróconych przeciwko ewentualnemu odrodzeniu się niebezpieczeństwa niemieckiego.

PRZEGLĄD PRASY

Sprawa związków zawodowych

„Robotnik" w artykule wstępnym pod powyższym tytułem stawia problem roli związków zawodowych w nowej rzeczywistości polskiej:

„Nie wystarczy stwierdzenie, że związki zawodowe mają reprezentować interesy świata pracy. Pytanie — jak mają reprezentować? Klasyczne środki wpływu świata pracy na przebieg wydarzeń, środki zaczerpnięte z okresu walki przeciw kapitalizmowi i przeciw kapitalistycznemu państwu, są w obecnym okresie nie do zastosowania. Nowe środki muszą wynikać z analizy rzeczywistości: z oceny roli nowego państwa z oceny wewnętrznej struktury instrumentów tego państwa, z oceny obiektywnej sytuacji gospodarczo-społecznej, z oceny zadań i możliwości „oddolnej" pracy konstruktywnej, z oceny granic wpływu samorządu mas na fachowych dysponentów życia społecznego i gospodarczego. Nie chcę twierdzić, że praktyka w znacznej mierze tych nowych środków i sposobów pracy nie wykuła. Ale czas ująć praktyczną improwizację w świadomą teorię, która pokieruje doskonalej dalszą praktyką".

Zaznaczając, że ze strony aparatu administracyjnego spotykamy często niezrozumienie roli związków zawodowych, jako **samorządu robotniczego,** niecierpliwość wobec ich jednostronnych nieraz postulatów, autor słusznie zauważa, że...

„dziś 2 milionowe, a jutro już może wielomilionowe, związki zawodowe są w naszym życiu zbyt ważkim czynnikiem by nad jego właściwą rolą nie myśleć, by tej roli nie pogłębiać".

Rozkład

„Głos Ludu" poświęca artykuł pogłębiającemu się coraz bardziej procesowi rozkładu PSL. Wskazując, że, wobec masowych wystąpień z partii, na całych terenach zamiera działalność organizacji PSL-owskich, a wewnątrz kierownictwa PSL wzrasta opozycja antymikołajczykowska, gazeta pisze:

„Nie jest przypadkiem, że równolegle z tym procesem rozkładu PSL zanika coraz bardziej i maleje akcja podziemia. Właściwie to wszystko co się dzieje „nad ziemią" jest tylko odbiciem procesów, zachodzących w podziemnym królestwie WIN-ów i NSZ-ów. Dowodzi to raz jeszcze jak bardzo związane było legalne PSL z nielegalną terrorystyczną opozycją, jak dalece możliwości ich rozwoju były wspólne.

PSL czerpało swą siłę i opierało się na reakcyjnym podziemiu. Nic więc dziwnego, że gdy ta „baza" zaczęła się kruszyć, razem z nią kruszyć się zaczął obóz legalnej opozycji kierowany przez p. Mikołajczyka".

Na zakończenie „Głos Ludu" wyciąga praktyczne wnioski z faktu rozkładu wewnętrznego PSL.

„W obliczu przemian jakie zachodzą w obozie naszych przeciwników, przemian, które są wyrazem zwycięskiej naszej idei i naszej linii politycznej — zadania jakie stoją przed obozem demokratycznym i przed naszą partią są jasne. Trzeba pomóc tym, którzy dotychczas błądzili, wyciągnąć do nich bratnią dłoń, aby tym prędzej weszli na drogę jedności"

O czym Hoover „zapomniał"

NOWY JORK, 8. 3. W świetle oświadczenia, złożonego prasie w Waszyngtonie przez **Denisa Fitzgeralda,** sekretarza generalnego Międzynarodowej Nadzwyczajnej Rady Żywnościowej, który towarzyszył Hooverowi we wszystkich jego ostatnich podróżach, celem zbadania sytuacji żywnościowej w Europie i Azji, sytuacja ta wygląda znacznie gorzej, niż opisał ją w obu raportach Hoover, czyniąc wyjątek tylko dla Niemiec.

Zdaniem Fitzgeralda sytuacja jest tak trudna, że powinien być natychmiast ustalony plan pomocy na dłuższą metę, niż na jeden rok dla szeregu krajów, aby zapobiec grożącej stale klęsce głodu.

Fitzgerald określił sytuację żywnościową w szeregu **krajów** poza Niemcami jako **bardzo ciężką i oświadczył, że w kilku krajach istnieje konieczność obcięcia w najbliższym czasie dotychczasowych racji chlebowych.** Jako kraje takie wymienił on **Belgię, Holandię, Francję i Szwecję,** wygłaszając opinię wręcz przeciwną ostatnim opiniom Hoovera, który w swym raporcie niemieckim oświadczył jakoby sąsiedzi Niemiec znajdowali się w prawie przedwojennej sytuacji żywnościowej.

Nowa pomoc anglosaska dla Niemiec

LONDYN, 8. 3. Naczelnik departamentu finansów brytyjskiej komisji kontroli Niemiec, podał szczegóły nowych zarządzeń brytyjsko-amerykańskich, mających na celu podniesienie niemieckiego eksportu. Oba zarządy sojusznicze w zachodnich Niemczech wyasygnowały znaczną sumę (zarząd brytyjski 25 mil. funtów, zarząd amerykański 30 mil. dolarów) na zakup surowców zagranicznych dla niemieckiego przemysłu. Władze brytyjskie mają nadzieję, że przyczyni się to do wzmożenia eksportu niemieckiego i powiększenia zapasu walut zagranicznych w Niemczech. Rzecznik komisji brytyjskiej dodał, że nie można jeszcze ustalić stosunków wymiany do marki niemieckiej ale w każdym razie zdolność wytwórcza Niemiec jest znacznie większa aniżeli to na ogół przypuszczają.

Tygodniowy przegląd międzynarodowy

W ubiegłym tygodniu powróciła do kraju z Moskwy polska delegacja rządowa na czele z premierem tow. Cyrankiewiczem i ministrem przemysłu tow. Mincem. Podobnie jak przed niespełna rokiem, tak i obecnie, delegacja nasza nie powróciła z pustymi rękami z kraju Rad. W rozmowach, odbytych w Moskwie poruszono i uzgodniono całokształt problemów politycznych i gospodarczych, dotyczących wzajemnych stosunków obu zaprzyjaźnionych narodów. W wyniku podpisanego porozumienia kraj nasz otrzyma ponownie znaczną pożyczkę w złocie (ok.30 mil. dolarów), uzyska część niemieckiego taboru kolejowego, zdobytego w toku działań wojennych przez wojska radzieckie, i przypadającą Polsce część niemieckiej floty handlowej. Kraj nasz zatrzyma dla obrotu wewnętrznego i wymiany zagranicznej połowę eksportowanego dotychczas do ZSRR węgla. Oprócz tego uzgodniono przyspieszenie repatriacji obywateli polskich z ZSRR, uregulowano sprawę współpracy naukowo-technicznej w dziedzinie produkcji przemysłowej obu krajów, dokonano rozrachunków finansowych za okres ubiegłego roku i podpisano nową umowę kredytową o dostawach broni i uzbrojenia ZSRR dla Polski. Urzędowy komunikat, sumujący owoce pobytu naszej delegacji w Moskwie, stwierdza ponadto, że w rozmowach, jakie odbyły się pomiędzy premierem ZSRR J. Stalinem i ministrem W. Mołotowem z jednej strony, a polską delegacją rządową z drugiej strony, osiągnięto całkowitą zgodność obu stron co do kwestii niemieckiej. Rozmowy toczyły się w atmosferze serdecznej przyjaźni i w duchu pełnego wzajemnego zrozumienia.

Nie potrzeba chyba uzasadniać znaczenia, jakie ma dla naszego kraju powyższe porozumienie. Same bowiem, przytoczone wyżej, suche fakty posiadają bardzo wyraźną wymowę; mówią one o szczerej i głębokiej współpracy obu bratnich narodów związanych wspólnym sąsiedztwem i wspólnym losem; w zawartym porozumieniu nie ma też mowy o żadnych „warunkach", zastrzeżeniach, stopach procentowych czy terminach. Bowiem podstawą, na której opierają się od początku wzajemne stosunki obu narodów — jest pełne zaufanie. Dobrze się stało, że pierwszy stały rząd Rzeczypospolitej — w zrozumieniu szczególnej wagi okresu, w którym przypadło mu sprawować rządy w kraju — rozpoczął od uregulowania wzajemnych stosunków z naszym wielkim sąsiadem wschodnim. Pozwoli to rządowi na skoncentrowanie całej swej energii dla odbudowy zniszczonego kraju i zwrócenie całej swej uwagi na czyhające wciąż na Zachodzie niebezpieczeństwo niemieckie.

* * *

Jutro rozpoczynają się w Moskwie obrady „Wielkiej Czwórki" nad przyszłością Niemiec. Po upływie 22 miesięcy od dnia kapitulacji hitlerowskich Niemiec problem przyszłości tego kraju dojrzał ostatecznie do trwałego rozwiązania. Nie można jeszcze przewidzieć ani czasu trwania ani rezultatów tej decydującej konferencji; jedno jest wszakże pewne: że nieprzeparta wola znalezienia trwałej formuły dla tego palącego problemu stanowić będzie podstawowy warunek powodzenia. Oczywiście, że sam fakt omawiania problemu Niemiec w stolicy Związku Radzieckiego — Moskwie, wyklucza z góry wszelkie analogie z Wersalem i zwolennicy paraleli historycznych będą raczej musieli szukać porównań z Poczdamem.

W przeczuciu wagi i doniosłości obrad moskiewskich niektóre zainteresowane rządy dokonały szeregu posunięć taktycznych i dyplomatycznych, obliczonych na wzmożenie swoich wpływów na bieg obrad konferencji. Podobnie wielkie wydarzenia ubiegłego tygodnia miały swe źródło w bezpośredniej bliskości rozmów moskiewskich. Tym razem bowiem stawka jest znacznie wyższa aniżeli kiedykolwiek przedtem: dla wielu narodów stawką tą jest ich własny niepodległy byt narodowy i przyszłość całych pokoleń. Decyzja, która zapadnie w Moskwie, będzie nie tylko wyrokiem na naród niemiecki, lecz także wyrocznią dla przyszłości Europy i świata.

Dlatego to przedstawiciele wielkich mocarstw przybyli do Moskwy w asyście liczniejszej niż zazwyczaj delegacji rzeczoznawców i doradców; każda delegacja posiada w zanadrzu szczegółowo wypracowane własne projekty statutu polityczno-gospodarczego nowych Niemiec. Wiadomo, że istnieją poważne rozbieżności zarówno co do celów jak i sposobów, jakimi cele te mają być osiągnięte. I tu właśnie w rozbieżności celów, dzielących obóz zwycięzców, tkwi istota całego zagadnienia; chodzi tu bowiem o to, czy Niemcy zostaną przekreślone raz na zawsze jako potęga, zdolna rzucić nowe wyzwanie światu, czy też wyznaczy się im rolę „obrońców chrześcijańskiej cywilizacji Zachodu" t. zn. rolę zarzewia nowej wojny światowej. Lecz narody Europy pamiętają ile razem zapłaciły już oceanem krwi za ciężkie błędy anglosaskiej polityki „równowagi sił" i pragną obecnie takiego rozwiązania problemu Niemiec, który by uniemożliwił im raz na zawsze rozpętanie nowej burzy światowej.

* * *

W przeddzień otwarcia konferencji moskiewskiej nastąpiło wielkie wydarzenie historyczne w samym sercu Europy; wydarzeniem tym jest zapowiedź podpisania w Warszawie traktatu przyjaźni i wzajemnej pomocy pomiędzy Polską i Czechosłowacją. Dzień podpisania tego traktatu stanowić będzie nie tylko epokę w dziejach obu bratnich narodów słowiańskich, rozdzielonych często tragicznymi kolejami losów, ale będzie również świętem całej zjednoczonej Słowiańszczyzny, okrzepłej w gigantycznych zmaganiach ze swym odwiecznym i śmiertelnym wrogiem — Niemcami. Każdy akt, jednoczący i zespalający wielką rodzinę narodów słowiańskich, jest równocześnie śmiertelnym ciosem wymierzonym w niepogrzebane wciąż jeszcze nadzieje Niemiec na skłócenie i rozbicie wewnętrzne Słowian i osłabienie frontu sił pokojowych. Pakt polsko-czeski jest szczególnie ciężkim ciosem dla tych zbrodniczych aspiracji germańskich, ponieważ wchodzi w życie tuż w przededniu wielkiego sądu nad zbrodniarzami i — co więcej — wypełnia poważną lukę w szerokim systemie sojuszów wiążących poszczególne narody słowiańskie. Dzięki porzuceniu wewnętrznych kłótni i sporów dzielących jeszcze niedawno temu narody słowiańskie, narody te wzmocniły dzisiaj wydatnie swą pozycję na zewnątrz i umocniły w ten sposób również stanowisko delegata radzieckiego na konferencji moskiewskiej reprezentującego w pewnej mierze wspólne interesy słowiańskich narodów, gdyż występując na konferencji delegat radziecki będzie świadomy szerokiego poparcia udzielonego mu także przez wszystkie zjednoczone kraje słowiańskie.

Oszczędność - to obowiązek narodowy

Musimy z niej uczynić jedną z dźwigni naszego życia państwowego

Gospodarka państwowa coraz bardziej się stabilizuje. W roku bieżącym Sejm Ustawodawczy powołany do uchwalenia konstytucji zbierze się po raz pierwszy również na sesję budżetową. Przez swoich wybrańców **naród uchwali i zatwierdzi budżet, wypełniając w ten sposób jeden ze swoich obowiązków i przywilei obywatelskich.**

Rok 1947 jest jednocześnie pierwszym rokiem realizacji Trzyletniego Planu Odbudowy. Plan ten oparty jest na specjalnym budżecie, który **według projektu uchwalonego przez Radę Ministrów, wyniesie na rok bieżący okrągłe 85 miliardów złotych.**

Jesteśmy krajem ubogim **nie tylko na skutek straszliwych zniszczeń wojennych, ale również na skutek wielowiekowej wadliwej struktury społecznej, na skutek wielowiekowego trwonienia przez warstwy uprzywilejowane bogactw narodowych.** Kraj nasz był i jest bogaty w kopaliny, urodzajną ziemię, w pracowitość ludu, ale eksploatatorzy tych bogactw — rodzimi i zagraniczni — nie dbali o to by zamieniały się one w bogactwo ogólno-narodowe. Trwoniono lub też nie umiano wydobywać bogactw naturalnych kraju, marnowano energię ludu. Oszczędność i zapobiegliwość nie były cechami charakteru warstwy uprzywilejowanej. Nie uczono nas ani oszczędności, ani skrzętności. Czasy się zmieniły. **Lud sam stanowi o tym w jaki sposób i w jakim kierunku ma być zużytkowana energia, wydajność jego pracy. Sam jest gospodarzem wszystkich bogactw naturalnych i wszystkich warsztatów wytwórczych.** Jesteśmy narodem biednym. To prawda, ale żyjemy na ziemi bogatej w węgiel i inne kopaliny, ziemi urodzajnej, która pod dotknięciem umiejętnej ręki ludzkiej może uczynić z naszego kraju państwo zasobne, zamożne, kwitnące. Jesteśmy narodem pracowitym. Energia naszego ludu musi być tylko powiązana z tymi cnotami, które innym narodom, pod względem bogactw naturalnych uboższych od nas, zapewniły przodujące stanowisko w ekonomice światowej. Cnoty te to właśnie skrzętność i oszczędność. Oszczędność w skali życia i potrzeb jednostki, ale oszczędność w skali społecznej i państwowej. Oszczędzać musi nie tylko obywatel gospodarujący własnymi zasobami materialnymi, — ten sam obywatel musi być oszczędnym na stanowisku, na którym w mniejszym lub większym zakresie dysponuje groszem publicznym. Oszczędność, to nie tylko, jak się to popularnie mówi: **„składać grosz do grosza"** lecz również **umiejętnie dysponować pracą innych ludzi, zapobiegać wszelkiego rodzaju przerostom w gospodarce publicznej.** A oto przykład.

Uskarżamy się wszyscy na przerosty biurokratyczne zarówno w administracji samorządowej, jak i państwowej. Tam, gdzie przed wojną (choć i wtedy były przerosty biurokracji) pracowało dwóch czy trzech urzędników, obecnie niejednokrotnie mamy pięciu czy sześciu.

W przemyśle państwowym również personel administracyjny przerasta istotne potrzeby zakładu. Otóż jest to typowy przykład złej gospodarki, braku zmysłu oszczędności. **Obciąża się zbędnymi pracownikami budżet poszczególnych instytucji, zwiększa się koszta produkcji, a jednocześnie marnuje się energię tych ludzi, którzy skierowani do innej pracy mogliby przynieść istotny pożytek.** Mamy ludzi wciąż jeszcze za mało do tych potrzeb, jakie stwarza konieczność pełnej odbudowy naszego życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego. W pierwszym okresie tuż po wojnie gdy dopiero tworzyliśmy sieć naszej administracji samorządowej i państwowej, gdy ludzie pozbawieni wszystkiego przez wojnę chwytali się pierwszej lepszej z brzegu pracy, zrozumiałym było zjawisko zatłaczania urzędnikami powstających instytucji. Niejednokrotnie działała tu litość, niejednokrotnie brak orientacji organizatorów, brak doświadczenia. Również brak sił fachowych powodował konieczność zastępowania fachowców kilku mniej fachowymi siłami. System ten w praktyce nie da się na dłuższą metę utrzymać, instytucje, które chorują na przerost personelu muszą przeprowadzić właściwe operacje **i tak zaplanować pracę, by mniejsza ilość personelu skutecznie mogła ją wykonać, a siły zbędne muszą być skierowane tam, gdzie jeszcze wciąż jest brak ludzi, gdzie na skutek tego marnuje się dobro publiczne.**

Przytoczyliśmy tylko jeden przykład oszczędności w skali społecznej. Przykładów tych moglibyśmy przytoczyć więcej. Musimy bowiem pamiętać, że to my **sami mamy przeprowadzić i wykonać plan odbudowy.** Od nas samych **zależy równowaga naszego budżetu państwowego. Te 85 miliardów złotych, które w tym roku pochłonie realizacja planu odbudowy, to nasz narodowy wysiłek nasz trud.** Jeśli więc i budżet i plan mają być we właściwy sposób zrealizowane to **nie wolno nam ani przez chwilę zapomnieć o cnocie oszczędności pojętej przede wszystkim jako produktywna celowa praca wszystkich obywateli i wszystkich zespołów pracy.**

Każde marnotrawstwo jest dziś szczególnie dotkliwym szkodnictwem społecznym. **Walka z przerostami administracyjnymi, walka z marnotrawstwem grosza publicznego, z marnotrawstwem energii i czasu ludzkiego w decydujący sposób warunkuje powodzenie odbudowy naszego życia, normalizację stosunków gospodarczych a więc spokojne dni powszednie każdego z nas.**

L. R.

Plan produkcyjny i inwestycyjny przemysłu włókienniczego na rok 1947

Przemysł włókienniczy przewiduje ogólny wzrost swej produkcji o około 141 proc. w stosunku do produkcji z roku 1946. Największy wzrost przewidziany jest w przemyśle artykułów technicznych (166%), wyrobów wełnianych (155%) i włókien łykowych (151%).

W tkaninach położono nacisk na tkaniny wełniane (wzrost 155 %), jutowe (295 proc.), jedwabne (162 proc.). Mniejszy wzrost wykażą tkaniny bawełniane (133 proc.), lniane (124 proc.) oraz wyroby dziane (136 proc.).

W zakresie przędzy przewiduje się znaczniejszy wzrost produkcji przędzy wysoko-gatunkowych w porównaniu z nisko-gatunkowymi.

Sumy inwestycyjne w wysokości 1.070 mil. zł zostały rozdzielone pomiędzy poszczególne dyrekcje branżowe stosownie do ich potrzeb w następujący sposób: dyrekcja przemysłu bawełnianego około 30 proc., wełnianego około 23 proc., jedwabniczo - galanteryjnego około 3,5 [illegible], konfekcyjnego około 4 proc. włókien łykowych około 12.2 proc. artykułów i tkanin technicznych około 1,5 proc., włókien sztucznych ponad 20.8 proc.

...i rybołówstwa

Na zapotrzebowanie Generalnego Inspektoratu Rybołówstwa Morskiego dostarczono w roku 1946 z produkcji krajowej przędzy bawełnianej 67.381 za zł tych 8.743.494 sieci różnego rodzaju 32.882 kg za zł 4.799.[illegible] lin bawełnianych i konopnych 14.429 kg za zł 1.476.880, lin stalowych 11.849 kg za zł 844.10[illegible] płótna żaglowego 8.062 kg za zł 519.611. Ponadto uzyskano pewne ważne ilości sprzętu rybackiego w ramach dostaw UNRRA. W ciągu roku 1946 rozprowadzono pomiędzy rybaków sprzęt rybacki o ogólnej wartości 21.102.000 zł. W końcu 1946 r. w magazynach GIRM. znajdowało się towarów łącznie z dostarczonym przez UNRRA — na ogólną wartość ponad 50 milionów złotych

Nota Polskiej Misji Wojskowej do Sojuszniczej Rady Kontroli w Berlinie w sprawie kompanii wartowniczych

w zachodniej strefie okupacyjnej

BERLIN, 8. 3. PAP. Polska Misja Wojskowa w Berlinie złożyła Sojuszniczej Radzie Kontroli notę w sprawie polskich organizacji o charakterze wojskowym, znajdujących się na terenie Niemiec.

Nota stwierdza m. in., że w czasie ostatniej wojny hitlerowcy przerzucili liczne rzesze Polaków do Niemiec. Przeważająca część tych Polaków wróciła już do kraju, jednakże w zachodnich strefach Niemiec pozostaje dotychczas **około 260 tysięcy deportowanych i b. jeńców wojennych polskiej narodowości.** Rząd Polski pragnie, by wszyscy Polacy wrócili do Ojczyzny, ale nikogo do tego nie zmusza i pragnie roztoczyć opiekę nad tymi, którzy do kraju jeszcze nie wracają. Natomiast Rząd Polski nie może się zgodzić, by z deportowanych i jeńców wojennych polskiej narodowości powstawały organizacje o charakterze wojskowym lub policyjnym, tworząc pod aspicjami władz alianckich i będące bazą dla wrogich Państwu Polskiemu faszystowskich czynników emigracyjnych. Należy z przykrością stwierdzić, że w zachodnich strefach istnieją tego rodzaju organizacje.

W strefie amerykańskiej około 40 tysięcy Polaków zostało zwerbowanych do kompanii wartowniczych tzw. „Labour Service Companies". Wartownicy ci są umundurowani, zorganizowani na sposób wojskowy i uzbrojeni Podlegają władzom amerykańskim, ale stanowiska oficerskie są obsadzone równolegle przez b. oficerów polskich **Polskie dowództwo kompanii wartowniczych składa się z ludzi wrogich Rządowi Polskiemu** w znacznej części z oficerów b. „brygady świętokrzyskiej". Brygada ta wycofała się razem z wojskami niemieckimi. **Dowódcą tej jednostki był płk. Dąbrowski (pseud. Bohun), którego Rząd Polski traktuje jako zdrajcę narodu za współpracę z Niemcami podczas okupacji. W Mannheim znajduje się ośrodek szkoleniowy kompanij wartowniczych, w którym oficerowie faszystowscy urabiają wśród wartowników nastroje antypatriotyczne i wrogie dla Rządu Polskiego.** Polscy oficerowie, zatrudnieni w kompaniach wartowniczych, utrzymują stały kontakt **ze sztabem gen. Andersa i faszystowskimi kołami emigracyjnymi w Londynie i w Niemczech.**

W strefie brytyjskiej w październiku 1946 r. władze okupacyjne również przystąpiły do werbowania Polaków do kompanii wartowniczych. Na terenie strefy brytyjskiej kompanie takie istnieją: w Neumuenster, Cuxhafen, pod Hannowerem, w rejonie reńsko - westfalskim, w Herford i w Bielenfeld. Kompanie znajdują się pod dowództwem angielskim, ale bezpośredni wpływ na wartowników mają b. oficerowie polscy wrogo nastawieni do Rządu Polskiego.

Poza tym na terenie strefy brytyjskiej znajduje się Pierwsza Dywizja Pancerna i Polska Brygada Spadochronowa, które jako wojska okupacyjne, dysponują wszelkimi środkami do rozwinięcia wpływów na ośrodki b. jeńców wojennych.

Tworzenie oddziałów o charakterze wojskowym i policyjnym oraz werbowanie do nich Polaków stanowi problem, w stosunku do którego Rząd Polski zmuszony jest zająć określone stanowisko:

1) Werbowanie Polaków do oddziałów wartowniczych przeszkadza repatriacji. Młodzi ludzie, których Polska potrzebuje i którzy powinni poświęcić swą pracę dziełu odbudowy, karmieni antyrepatriacyjną propagandą, niechętnie decydują się na powrót do kraju.

2) Kompanie wartownicze pozostają pod wpływami faszystowskich czynników emigracyjnych wrogich Rządowi Polskiemu. Używają one przy tym godła państwowego i odznak, przysługujących tylko członkom sił zbrojnych, podległych Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej.

3) Istnienie organizacji o charakterze wojskowym i policyjnym stanowi bazę dla rozwoju organizacji nieoficjalnych, militarystycznych oraz faszystowskich, które zagrażają demokracji i pokojowi.

4) Zgodnie z przepisami prawa polskiego, obywatele polscy, wstępujący do służby państwowej innego państwa, tracą obywatelstwo polskie.

W tych warunkach mamy zaszczyt prosić Sojuszniczą Radę Kontroli o rozważenie problemu kompanii wartowniczych oraz o rozwiązanie tych kompanii, które składają się z Polaków i o nie werbowanie ich na przyszłość.

Zainteresowanie Kolumbii wyrobami przemysłu polskiego

Szereg firm kolumbijskich zwróciło się do naszych przedstawicielstw handlowych w sprawie importu porcelany, szkła, wyrobów drzewnych i cementu do Kolumbii.

Przed wojną Polska importowała z Kolumbii większą ilość skór bydlęcych (za 6 do 7 milionów złotych rocznie) w dużej mierze za pośrednictwem niemieckim i holenderskim. Import kawy i bananów był minimalny. Do Kolumbii Polska wywiozła w roku 1[illegible] towarów wartości 1.200 tys. zł, a w roku 1937 za 3.600 tys. z czego 2 miliony zł przypadło na przędzę wełnianą, papier, szkło i dykty.

Przeszło 100 kobiet w sądownictwie

WARSZAWA (SAP) Liczba kobiet, pracujących w polskim wymiarze sprawiedliwości i na odpowiedzialnych stanowiskach sędziów i prokuratorów przekroczyła setkę; w tej liczbie znajduje się **7 sędziów okręgowych, 18 sędziów grodzkich, 6 wiceprokuratorów, 15 podprokuratorów, 67 asesorów.** Ponadto w sądach i prokuraturach pracuje **168 aplikantek.** Nadmienić należy, iż w Polsce dowrześniowej w sądownictwie jedynie **11 kobiet sprawowało funkcje sędziowskie** (4 sędziów grodzkich i 7 asesorów) i to niemal wyłącznie w sądownictwie dla nieletnich. Kobiety prokuratora nie było ani jednej.

Obecnie na terenie sądów całej Polski widujemy kobiety w togach, ferujące wyroki i popierające oskarżenia. Jest to jeszcze jeden dowód, iż polski obóz demokratyczny realizuje zasadę równouprawnienia kobiet, zagwarantowaną konstytucją marcową, a istniejącą w Polsce dowrześniowej tylko na papierze.

Przekroczenie „setki" kobiet sędziów i prokuratorów traktuje Ministerstwo Sprawiedliwości jako poważne osiągnięcie i zamierza uczcić je specjalnymi uroczystościami.

Zwrot zbiorów polskich zrabowanych przez Niemców

BERLIN (PAP). Dnia 7 marca rb. w lokalu Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie dokonano przejęcie niezwykle cennego zbioru aktów i map geologicznych, zrabowanych przez Niemców w Polsce. Szef misji gen. Prawin przyjął w asyście licznie zgromadzonych oficerów i członków przedstawicielstw polskich w Berlinie delegację niemiecką z przewodniczącym niemieckiego instytutu geologicznego **prof. Lange** na czele, którą przewiozła do gmachu misji cenne dokumenty. **Prof. Lange** oświadczył, iż rad jest, że może przekazać Polsce zbiory, które zostały zrabowane przez hordy hitlerowskie. **Podkreślił on, iż jako przedstawiciel demokratycznej myśli niemieckiej, uznaje w pełni prawa Polski do ziem, połączonych na wschód od Odry i Nysy** i przekazuje Polsce bogaty zbiór dokumentów i map geologicznych, dotyczących tych ziem. **Gen. Prawin** w krótkich słowach podziękował **prof. Lange** za dobrowolny zwrot dokumentów Polsce. Opuszczając gmach, gdzie mieści się misja, delegacja niemiecka zapewniła, iż w miarę porządkowania znajdujących się w piwnicach instytutu geologicznego, zbiorów przekazywać będzie Polsce mapy i dokumenty odnoszące się do Ziem Zachodnich.

Odzyskane zbiory pochodzą z Ministerstwa Handlu i Przemysłu w Warszawie oraz Akademii Górniczej w Krakowie. Obejmują one niezmiernie cenny materiał, dotyczący wydobycia ropy naftowej w Polsce, oraz naszych bogactw kopalnianych. Prócz tego wśród dokumentów znajdują się akta, wykresy statystyczne filmy, mapy topograficzne i geologiczne. Otrzymaliśmy również kilkanaście tysięcy bardzo szczegółowych map terenowych i geologicznych Ziem Zachodnich co pozwoli na właściwe określenie ich bogactw naturalnych.

Procesy sądowe przeciw zdrajcom Narodu Polskiego

Krakowski Okręgowy Sąd Karny skazał na karę śmierci Pawła Nowaka, który jako Volksdeutsch i konfident Gestapo brał udział w akcjach pacyfikacyjnych policji niemieckiej. Wyrokiem tego samego sądu skazana została na 10 lat więzienia konfidentka Gestapo Maria Drzyzga, współpracowniczka znanego na terenie Krakowa konfidenta Kusionowicza, zgładzonego przez polskie podziemie.

„Batory" dopiero w końcu kwietnia przybędzie do Gdyni

Przewidziana trasa pierwszej podróży m-s „Batory", po gruntownym remoncie na stoczni w Antwerpii, z powodu trudności technicznych ulegnie zmianie. Statek po opuszczeniu stoczni nie skieruje się do Gdyni, lecz rozpocznie swą podróż do Nowego Jorku via Southampton. Do Gdyni zawinie dopiero w pierwszej powrotnej podróży z Nowego Jorku z końcem kwietnia. W przyszłości odbywać będzie podróże między Gdynią a Nowym Jorkiem via Kopenhaga — Southampton. Pierwsza podróż „Batorego" z Gdyni do Nowego Jorku przewidziana jest na 5 maja.

Przygotowania do akcji siewnej

Z każdym dniem wzmagają się na terenie woj. krakowskiego prace przygotowawcze do wiosennej akcji siewnej.

Dotychczas rozprowadzono na terenie, województwa 16 tys. ton nawozów sztucznych oraz pewne ilości maszyn i narzędzi rolniczych. Przy rozdziale uwzględniono powiaty najbardziej potrzebujące. Obecnie przystępuje się do rozprowadzenia kredytu siewnego i nawozowego w wysokości 34 mil. zł. Podział kredytów na powiaty dokonano w zależności od ich stanu gospodarczego. Większe sumy przyznano powiatom podgórskim i przyczółkowym.

Na konferencji poświęconej przygotowaniom do akcji siewnej omówiono sprawę zakupu ziarna siewnego, słomy i siana dla powiatów deficytowych i dotkniętych w ub. roku klęskami żywiołowymi. Postanowiono przystąpić do ratowania zasiewów, ozimych, które ucierpiały wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych. Poruszono też zagadnienie zgodnej współpracy spółdzielni Samop. Chł. i „Społem" w dalszej dystrybucji nawozów sztucznych i wyrobów przemysłowych.

Import albuminy z Danii

W drodze do kraju znajduje się transport zakupionej w Danii przez Polskie Towarzystwo Handlu Zagranicznego „Dal", albuminy sproszkowanej (produkt krwi zwierzęcej do klejenia dykty) za 186 tys koron duńskich. Albumina przeznaczona jest na potrzeby przemysłu drzewnego. Według informacji ze sfer miarodajnych już w połowie rb. produkcja własnego tego artykułu będzie w stanie zaspokoić zapotrzebowanie rynku wewnętrznego i uniezależnić nas od importu.

Traktat pokojowy powinien być podpisany w Warszawie

Komisja Centralna Związków Zawodowych specjalnym okólnikiem wezwała wszystkie instytucje związkowe do współpracy z Polskim Związkiem Zachodnim w akcji masowego zbierania podpisów pod wnioskiem, domagającym się, aby podpisanie traktatu pokojowego przez Niemców odbyło się w Warszawie.

Listy z podpisami kierować należy do Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego, Poznań, ul. Chełmońskiego 2.

Odrodzone tradycje Grunwaldu

Serdeczna przyjaźń Polski i Czechosłowacji

Nie znajdzie się w całej Polsce człowiek, który by nie powitał z radością wiadomości o podpisaniu paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską i Czechosłowacją

Sojusz polsko-czechosłowacki w przededniu rozpoczynającej się Konferencji Moskiewskiej ma swoją doniosłą wymowę. Polska i Czechosłowacja są szczególnie zainteresowane w usunięciu raz na zawsze niebezpieczeństwa niemieckiego. W obliczu wspólnego zagrożenia ze strony zachłannego imperializmu niemieckiego zarówno naród polski jak i czechosłowacki odrzucają wszystko to, co je dzielić może, skupiają się na tym, co je łączy. Sojusz polsko-czechosłowacki jest spadkobiercą świetnej tradycji historycznej — bojowego sojuszu obu naszych narodów na polach Grunwaldu. Jest on dopełnieniem sieci sojuszu między narodami słowiańskimi, wykuciem ostatniego ogniwa w łańcuchu Słowiańszczyzny, pętającym powaloną bestię niemiecką.

W Moskwie, Belgradzie, Pradze tak samo jak w Warszawie, manewry imperialistycznych podżegaczy do nowej wojny, pragnących wzmocnić Niemcy kosztem narodów słowiańskich, a szczególnie Polski, wywołują niepokój i obawę o własne bezpieczeństwo. „GRANICE NA ODRZE I NYSIE SĄ GRANICAMI CAŁEJ SŁOWIAŃSZCZYZNY" — powiedział niedawno premier Gottwald. To samo słyszeliśmy przed tym z ust Marszałka Tito i Generalissimusa Stalina.

Mylą się ci, którzy w jedności narodów słowiańskich widzieć chcieliby jakiś nowy „blok wschodni", którzy doszukiwaliby się analogii między nowoczesnym ruchem jedności słowiańskiej i nawskroś reakcyjnymi ideami panslawizmu carskiego lub wielkomocarstwowych prądów szowinistycznych, biorących swoje źródła w marzeniach o świetnej przeszłości.

Podstawą nowego ruchu słowiańskiego jest demokratyczna platforma jedności bojowej narodów słowiańskich, która ukształtowała się we wspólnej walce z najeźdźcami faszystowskimi. Zwycięstwo, w którym główną rolę odegrała wspaniała postawa ludzi radzieckich, dało narodom słowiańskim możność wkroczenia w nowy okres historii, okres prawdziwej wolności — pokojowego, swobodnego rozwoju i rozkwitu.

W ciągu przeszło dwu lat kraje słowiańskie pod kierownictwem narodowych rządów demokratycznych, opierając się o pomoc i przyjaźń wielkiego Związku Radzieckiego, mimo straszliwego spustoszenia i niezliczonych ofiar, osiągnęły niebywałe sukcesy w każdej dziedzinie życia. Słowianie czynami wykazali postępową treść swojej jedności, czynami wykazali, że chcą tworzyć nowy świat, lepszy i sprawiedliwszy dla wszystkich.

Nigdy w okresie tysiącletniej historii naszych narodów nie udało się wytworzyć atmosfery tak przychylnej, jak dzisiaj, w której możliwe byłoby osiągnięcie porozumienia, uwzględniające go w równej mierze słuszne interesy obu państw. Zawarcie obecnego sojuszu jest widomym znakiem zwycięstwa czechosłowackich żywiołów demokratycznych nad szowinistycznymi nastrojami pewnej części społeczeństwa, która natchnienie swoje brała z reakcyjnych kół zagranicznych, patrzących z niechęcią na stabilizację stosunków w Środkowej Europie.

Ten właśnie fakt, że traktat o przyjaźni między Polską i Czechosłowacją został zrealizowany przez rządy demokratyczne, opierające się na najliczniejszych warstwach ludności i wyrażające wolę mas ludowych, jest bodajże najważniejszym czynnikiem, gwarantującym szczęśliwą przyszłość obu narodów. Łączą nas wspólne interesy obrony zdobyczy demokratycznych, utrwalenia ustroju państwowego i nowych form społeczno-gospodarczych życia obu krajów. Polska i Czechosłowacja wkroczyły na drogę przebudowy demokratycznej i z drogi tej zepchnąć się nie dadzą.

Pakt przyjaźni nie reguluje coprawda wszystkich drażliwych kwestii natychmiast. Ale zaznaczając konieczność znalezienia rozstrzygnięcia dla wszystkich spornych punktów w okresie dwu lat, stwarza warunki które umożliwią przy wzajemnym poszanowaniu praw każdego narodu i jego interesów gospodarczych, rozwiązanie, przynoszące korzyści tak Polsce jak i Czechosłowacji. W międzyczasie nic nie stoi na przeszkodzie w nawiązaniu normalnych stosunków handlowych, których brak został nieraz dotkliwie odczuty nie mniej w Polsce niż w Czechosłowacji. Ustalona zostanie sprawa tranzytu czechosłowackiego przez ziemie polskie; zagwarantowane zostają prawa Polaków na Zaolziu. Także w dziedzinie kulturalnej nastąpić powinno ściślejsze zbliżenie. Czechosłowacja, podobnie jak Polska przeszła bezkrwawą rewolucję i jej problematyka zbliżona jest do naszej. Na pewno znajdziemy wiele rzeczy, których uczyć byśmy się mogli od Czechosłowacji, a i nasi czechosłowaccy przyjaciele znajdą w Polsce wiele tematów do rozważań.

Sojusz narodów słowiańskich, który został poważnie wzmocniony przez pakt przyjaźni między Polską i Czechosłowacją, wymierzony jest tylko i wyłącznie przeciwko groźbie nowej agresji niemieckiej. Jego celem jest obrona interesów wszystkich narodów słowiańskich. I dlatego w nowym układzie między Polską i Czechosłowacją widzimy ostateczne scementowanie wojennego braterstwa broni — rozpoczęcie nowego okresu bliskiej współpracy i serdecznej przyjaźni.

SEWER

Rozwój przemysłu budowy maszyn w Polsce

Zjednoczenie Przemysłu Budowy Maszyn w Łodzi powstało w styczniu 1946 r.

Obecnie Zjednoczeniu podlega 11 czynnych fabryk, z nich 5 znajduje się na Ziemiach Odzyskanych. W fabrykach Zjednoczenia produkowane są głównie maszyny włókiennicze, części zamienne do maszyn włókienniczych oraz różnego rodzaju odlewy żeliwne. Ponadto Zjednoczenie zaangażowane jest w produkcji obrabiarek i tokarek na własne potrzeby oraz wrębówek i wind dla przemysłu węglowego jak również części zamiennych dla przemysłu cementowego i kolejnictwa.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt skonstruowania przez centralne biuro techniczne Zjednoczenia 5 prototypów maszyn dotąd w Polsce nie produkowanych, mianowicie przewijarek, przeciągarek steelonu, nawijarek, krosien automatycznych oraz płuczek do prania wełny.— Fabryki podległe Zjednoczeniu przystąpiły już do produkcji tych maszyn. Biuro posiada poza tym opracowane siedem dalszych prototypów maszyn, także dotąd w Polsce nie produkowanych, których produkcja rozpocznie się w bieżącym roku.

Plan zakreślony w 1946 r. dla przemysłu budowy maszyn włókienniczych został przez Zjednoczenie wykonany w 116 proc. — Stan zatrudnienia obecnie wynosi 2.500 osób. W br. planowane jest zatrudnienie dalszych 800 pracowników. Inwestycje w tym przemyśle ustalone zostały na 1947 r. w wysokości ok. 200 mil. złotych. Fundusze te przeznaczone będą głównie na odnowienie i uzupełnienie parku maszynowego, co umożliwi podniesienie produkcji o ponad 170 proc. w stosunku do produkcji z 1946 r.

W celu zapewnienia sobie stałego przypływu wykwalifikowanych pracowników Zjednoczenie rozbudowuje własne ośrodki szkolenia zawodowego. Obecnie Zjednoczenie posiada jedną trzyletnią szkołę dokształcającą oraz dwie szkoły przemysłowe w Łodzi. W szkołach Zjednoczenia kształci się ponad 230 osób. — Szczególną uwagę zwrócono na zorganizowanie szkolenia młodzieży wiejskiej pragnącej znaleźć zatrudnienie w przemyśle metalowym. W bieżącym roku uruchomiona zostanie jeszcze jedna szkoła przemysłowa w Dzierżonowie oraz liceum w Łodzi.



Londyńczycy z powodu braku węgla jedzą w jednym z barów kolację przy świeczkach.



Z okazji święta narodowego holenderskie dzieci jedzą tradycyjne placki maślane.

9 marca 1947 r.

Demokratyczna Polska swemu ludowi

Do wielkich dni naszej historii przybywa dzień nowy, wielki swoją wymową i szczególnie radosny. Dziś, w dniu 9 marca 1947 r. chłop polski otrzyma z rąk przedstawicieli władz państwowych akty nadania ziemi. Tym razem chodzi nie o tego chłopa, który dzięki przeprowadzeniu reformy rolnej otrzymał już w pierwszych dniach wyzwolenia Ojczyzny tę ziemię, na której pracowały jego pokolenia na korzyść wielkich obszarników i bogatych dziedziców, tuczących się wielowiekową krzywdą folwarcznej służby.

Krzywdy te znane są nam nie tylko z poezji Konopnickiej. Wielu z nas było spadkobiercami nędzy i niedoli zatęchłych „czworaków" dworskich. Wielu z nas wyszło z ludu. Dzisiejsze święto — bo tak ten dzień można nazwać — ma dwojakie znaczenie. Święto 9 marca 1947 r. — to zwycięstwo sprawiedliwości w odwiecznej walce z krzyżackim zaborcą, oraz zwycięstwo chłopa polskiego w jego zmaganiach o prawo do pracy na własnym skrawku ziemi.

Takie, a nie inne znaczenie posiada nadanie ziemi chłopom osiedlonym na przywróconych Macierzy piastowskich Ziemiach Odzyskanych.

Zarządzenie Ministerstwa Ziem Odzyskanych z dnia 28 sierpnia 1946 r. o składaniu wniosków uwłaszczeniowych doczekało się dziś dnia realizacji. W krótkim okresie czasu złożono z górą 220 tys. wniosków. Akcja trwa nadal. Nadanie aktów własności ma także wielkie znaczenie dla rozwoju gospodarczego naszych Ziem Odzyskanych. Stajemy na tych ziemiach twardą stopą — my, prawowici jej synowie i gospodarze.

Nie trzeba dodawać, jak wielkie moralne znaczenie posiada moment wręczenia aktów własności ziemi. Przedstawiciele Rządu — imieniem Polski Ludowej — doręczą wraz z aktem nadania ziemi inny, niepisany akt wyrównania wiekowej krzywdy, jaką zgotowała ludowi polskiemu dawna szlachta, obszarnictwo i ówczesne rządy, tej krzywdzie patronujące. Przez nadanie aktów własności budujemy na Ziemiach Odzyskanych potężny bastion zachodni. Będzie on tak potężny, jak silna jest wola chłopa polskiego do pracy na własnym zagonie, dla dobra tej Polski, która wyzwoliła go z niewoli obszarnictwa.

Akt nadania, przejęty w spracowane dłonie rolnika-osiedleńca, jest uznaniem całego Narodu dla chłopów-pionierów, którzy w trudnych warunkach zaorali pierwsze skiby zrabowanych nam niegdyś połaci kraju.

Akt nadania ziemi jest symbolem upadku obcej przemocy nad naszą Ojczyzną, oraz symbolem upadku ustroju, który zepchnął lud wiejski do roli niewolników i nędzarzy.

Polska Partia Robotnicza, której zasługi w dziele reformy rolnej są podkreślane zgodnie przez wszystkie stronnictwa demokratyczne i wszystkich uczciwych chłopów, jest dumna, że walka całych pokoleń przyniosła tak piękne i historycznie wielkie rezultaty.

Nowym, pełnoprawnym gospodarzom Ziem Odzyskanych ślemy gorące pozdrowienia, do których — wierzymy — dołącza się cała polska klasa pracująca.

Dzień 9 marca 1947 r. — to znamienna data dla Narodu i dla historii walk ludowych o lepsze, świetlane Jutro.

To Jutro staje się Dziś rzeczywistością.

Dwuletni plan odbudowy Czechosłowacji

W kwietniu ub roku przystąpiono w Czechosłowacji, z inicjatywy obecnego premiera tow. Gottwalda, do opracowania dwuletniego planu odrodzenia gospodarczego kraju. Plan ten przewiduje, że pod koniec 1948 r. produkcja przemysłu przekroczy o 10 proc. poziom przedwojenny, a produkcja rolnicza osiągnie poziom przedwojenny. Plan przewiduje również przestawienie handlu zagranicznego Czechosłowacji przede wszystkim na słowiański wschód i południowy wschód Europy i przystosowanie do jego organizacji nowej struktury ekonomicznej Czechosłowacji.

Zasadniczym jego zadaniem jest przekroczenie przedwojennego poziomu spożycia ludności i zniesienia do końca 1948 r. systemu kartkowego.

Dwuletni plan, zainicjowany przez Partię Komunistyczną, został w parlamencie przyjęty z uznaniem przez przedstawicieli wszystkich partii. Na zebraniu generalnych sekretarzy partii Frontu Narodowego postanowiono utworzyć koordynacyjną komisję dla zagadnień dwuletniego planu, która będzie dawać ogólne instrukcje i dyrektywy partiom Frontu Narodowego oraz zajmie się wspólnie propagandą planu. Również Związki Zawodowe postanowiły wszystkimi siłami współpracować z partiami politycznymi nad realizacją planu. Szukają one nowych metod usprawnienia pracy i zwiększenia wydajności oraz prowadzą ostrą walkę z uchylającymi się od obowiązku pracy.

Powodzenie planu dwuletniego zagwarantowane jest wskutek ścisłej kontroli czynnika społecznego. Narodowe Zgromadzenie Ustawodawcze uchwaliło, że kontrolę nad wykonaniem planu sprawuje komitet, złożony z 36 członków wybranych spośród deputowanych. Raporty komisji planowania winny być regularnie przedstawiane temu komitetowi co trzy miesiące, lub na każdorazowe żądanie komitetu.

Realizacja planu dwuletniego nie jest — według słów premiera Gottwalda, sprawą ciasnego koła ekspertów. Plan w pierwszym rzędzie jest sprawą milionów robotników, reguluje on działalność wielu ludzi, biorących udział w jego realizacji.

Wiadomości napływające z całego kraju świadczą o żywym udziale mas pracujących w realizacji planu dwuletniego.

Przewidziano że w roku 1948 produkcja węgla podniesie się do 16,7 mil. ton rocznie. Ponieważ okazało się, że nie zaspokoi to potrzeb kraju, postanowiono produkcję podnieść do 17,7 mil. ton. Problem, jak wyprodukować nadwyżkę jednego miliona ton, rozstrzygnęli sami robotnicy Górnicy z Zagłębia Ostrawy zadecydowali, że od 1 stycznia 1947 r. zamiast pracować po 6 godzin w soboty, będą pracować pełne 3 soboty w miesiącu. Daje to rocznie 120 000 ton węgla. Postanowiono także, że liczba dni wolnych od pracy w roku nie może przekraczać 12 (zysk 360 000 ton) W ten sposób w Czechosłowacji zostanie wygrana walka o węgiel.

Czechosłowacja mimo przeżywającego tuż po zakończeniu wojny ciężkiego przesilenia gospodarczego — jednego ze skutków rabunkowej gospodarki hitlerowskiego okupanta — wytężyła wszystkie siły na szybkie i sprawne usunięcie Niemców poza granice państwa. Repatriacja Niemców z Czechosłowacji przybrała z miejsca charakter masowy i zorganizowany. Pierwsze transporty niemieckie z Czechosłowacji odeszły w jesiennych miesiącach 1945 r. Do listopada ub. roku zdołała usunąć poza granice znaczną większość niemieckiego elementu ludnościowego

W swoim przemówieniu na temat dwuletniego planu gospodarczego minister przemysłu Czechosłowackiej Republiki Lausman stwierdził, że mimo znacznych trudności transportowo-komunikacyjnych, mimo faktu, że usuwanie Niemców w dużym stopniu ogałaca przemysł czeski z wykwalifikowanych sił fachowych, repatriacja Niemców z Czechosłowacji nie skończy się póty, póki ostatni Niemiec nie opuści granic Republiki. Zadanie to jest w tej chwili wykonane w całości.

W ramach planu dwuletniego rząd czechosłowacki przewidział szeroko rozbudowaną akcję doszkalania przemysłowych kadr specjalistów. Niewątpliwie kadry te raz na zawsze zastąpią wszelkich niemieckich „fachowców", faworyzowanych dotąd przez prywatnych przedsiębiorców czeskich w okresie przedwojennym.

„Wierzymy w nasz naród — powiedział tow. Gottwald. — Wiemy, że nasz naród nie lubi czczych obietnic i fałszywych komplementów. Wiemy, że lubi prawdę, a prawda polega na tym, że najbliższe dwa lata będą jeszcze surowe i trudne, że będziemy musieli jeszcze sobie wiele odmówić i pracować znacznie więcej niż dotychczas.

Podwyższenie trzyletniego planu produkcyjnego w przemyśle jedwabniczym

Władze przemysłu włókienniczego badają systematycznie czy istniejący park maszynowy eksploatowany jest celowo i ekonomicznie.

Wobec tego, że w przemyśle bawełnianym zaobserwowano zbyt wielką ilość krosien w stosunku do wrzecion, zbyteczną ilość krosień oddano przemysłowi jedwabniczemu. Dzięki temu podwyższono plan produkcyjny w tkaninach jedwabnych o około 35 proc., zaś w dziale tiulu o ponad 20 proc.

KONFERENCJE HANDLOWE Z FRANCJĄ I WŁOCHAMI

W kwietniu r. b odbędzie się w Warszawie posiedzenie Mieszanej Komisji Polsko - Francuskiej która spowodować ma przyspieszenie wykonania umowy handlowej polsko-francuskiej, zawartej w sierpniu r. ub.

W ubiegłym tygodniu wyjechała pod kierownictwem dyr. Galla polska delegacja handlowa do Rzymu, celem zbadania trybu wykonywania umowy handlowej polsko-włoskiej.

WSPÓŁPRACA PRYWATNYCH PRZEDSIĘBIORSTW WŁÓKIENNICZYCH Z SEKTOREM PAŃSTWOWYM

Od lipca r. b. Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego dostarczać będzie Zrzeszeniu Prywatnemu Przemysłu Włókienniczego w Warszawie 100 proc. potrzebnych surowców. Dotychczas Zrzeszenie obejmuje na terenie Warszawy 57 firm (z czego 36 dziewiarsko-pończoszniczych musiało się zaopatrywać w surowce przeważnie na wolnym rynku.

Walka z przerostami administracyjnymi

i usprawnienie organizacji przemysłu państwowego

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powziął w dniu 22. 10. 1946 r. znamienną uchwałę mocą której ma ulec zmianie struktura organizacyjna przemysłu państwowego.

Oprócz zmian organizacyjnych przedsiębiorstwa przemysłowe mają być skomercjalizowane.

Wszystkie Centralne Zarządy przemysłu przestały być organami Ministerstwa Przemysłu, stając się autonomicznymi przedsiębiorstwami państwowymi.

Wielu ludzi stawia sobie pytanie co skłoniło Rząd do przeprowadzania takiej reorganizacji.

Z licznych sprawozdań wiemy przecież, że przemysł wykonał **nakreślone plany, a nawet je przekroczył.** Wiemy, że wydobycie węgla stale wzrasta, i że w każdej gałęzi przemysłu widać znaczną poprawę.

Prawda, że zadania zostały wykonane, lecz stoimy w przededniu jeszcze większych zadań. Okres uruchomienia zdewastowanego przemysłu minął. **Nowe plany, to inwestycje, rozbudowa, zwiększenie wydajności i obniżenie kosztów produkcji.** Poprzedni okres wymagał szybkiej decyzji i koncentracji wysiłków w kierunku rozpoczęcia produkcji przy minimalnych środkach materiałowych, braku ludzkich sił roboczych.

Obecny okres stabilizacji stawia przemysł państwowy przed nowymi zagadnieniami. Musimy uwzględnić te wszystkie warunki, które powinny towarzyszyć normalnemu rozwojowi przedsiębiorstwa, a które nawet związane są ze sprawą istnienia tego przedsiębiorstwa. **Jakość produkcji, gospodarność i rentowność są dalszym etapem tych wysiłków, jakie uspołeczniony przemysł poniósł w pierwszym okresie po oswobodzeniu kraju.**

Kierownicy naszego przemysłu mieli możność zapoznania się z usterkami potrzebami i trudnościami w powierzonych im zakładach pracy. Te spostrzeżenia będą wykorzystane obecnie, gdy Centralne Zarządy zostały skomercjalizowane, nabywając przez to rozległe prawa i możliwość rozszerzenia inicjatywy w wykonywaniu planów.

Nowy schemat organizacyjny przewiduje trójstopniowy ustrój usamodzielnionej gałęzi przemysłowej. Schemat ten jest przejrzysty i prosty.

Centralny Zarząd będzie czynnikiem kierowniczym, koordynującym i nadzorującym.

Zjednoczenie będzie sprawować kierownictwo nad podległymi zakładami.

Zakład jest warsztatem produkcji.

Nowa organizacja pobudzi do **szlachetnego współzawodnictwa pomiędzy przedsiębiorstwami. Spotęgowane będzie współzawodnictwo techniczne i walka o wyższą rentowność. Wyścig pracy i wysiłek o podniesienie jakości wyrobów będzie również jednym z zadań zreorganizowanego kierownictwa. Dewizą naczelną będzie gospodarność na zasadach ekonomiki przedsiębiorstw.**

Przez komercjalizację osiągniemy obniżenie kosztów administracyjnych i zwiększymy prężność działania. Centralne Zarządy zostaną pozbawione cech urzędu administracji publicznej, zdobywając osobowość prawną.

„Komercyjność" zmusza do kalkulacji wszelkich kosztów utrzymania w sposób umiarkowany w granicach rentowności. Zastosowane będą praktycznie wszystkie dodatnie metody przedsiębiorstwa prywatnego. **Nie mówimy tu oczywiście o dzikich metodach prywatnego kapitału w polityce osiągania zysków kosztem płac i świadczeń socjalnych.**

Dyrektor Departamentu Ogólnego Ministerstwa Przemysłu **ob. Pientak** mówi wyraźnie:

„Centralne Zarządy będą musiały wyzbyć się ducha właściwego urzędom państwowym, wyrażającego się w niewątpliwym braku hamulców przy rozbudowie obsady osobowej". To twierdzenie jest b. poważne.

Centralne Zarządy staną się ośrodkami wybitnie kierowniczymi podporządkowane im Zjednoczenia lub przedsiębiorstwa — zarządzającymi, a zakłady pracy ośrodkami wykonawczymi.

Centralne Zarządy odciążone od czynności operatywnych będą mogły skierować wielu fachowo wartościowych pracowników do ośrodków produkcji.

Właściwy podział pracy w administracji przemysłowej przeprowadzony będzie przez Ministerstwo Przemysłu.

Już wstępne badania i plany pozwalają przypuszczać, że będzie można zrealizować znaczną redukcję etatów, szczególnie w największych Centralnych Zarządach przy jednoczesnym skierowaniu sił fachowych na stanowiska mające ściślejszy związek z produkcją.

Do tej pory przygotowano już zarządzenia komercjalizujące Centralne Zarządy oraz przygotowano statuty Centralnych Zarządów, Central Zbytu i Central Zaopatrzenia oraz przedsiębiorstw wytwórczych.

Przygotowano wszelkie schematy organizacyjne, regulaminy oraz zarys systematyki ustroju administracji przemysłowej.

Wydano szereg zarządzeń zmierzających do rewizji etatów i likwidacji przerostów.

Realizacja wszystkich prac przygotowawczych jest na ukończeniu. Już wkrótce uspołeczniony przemysł w Polsce otrzyma nowe podstawy prawne do swej dalszej chlubnej działalności.

Na zakończenie tego artykułu wystarczy podać opinię dyr. Pientaka o znaczeniu przemian jakie wprowadza do przemysłu dekret z 3 I. 1947 r.

„Myślę, iż komercjalizacja stwarza w ramach naszego modelu gospodarczego rozwiązanie, **które może stać się wzorem struktury administracji przemysłowej w skali ogólno - europejskiej.**"

STAŃSKI.

Śledztwo w sprawie Alberta Foerstera w toku

Śledztwo w sprawie b. Gaulaitera Pomorza Alberta Foerstera, kierowane przez sędziego Skorzyńskiego zatacza coraz szersze kręgi. Zebrane materiały dowodowe w sposób druzgocący świadczą o zbrodniach b. satrapy hitlerowskiego na Pomorzu, który jeszcze w okresie przedwojennym, w czasie gdy był Gauleiterem Gdańska dał się poznać, jako zdecydowany wróg Polaków i Polski. Proces Foerstera odbędzie się najprawdopodobniej w Toruniu.

Z więzień niemieckich — na wolność do Polski

Z terytorium Rzeszy Niemieckiej przybył do Opola transport 318 obywateli polskich, którzy na mocy wyroków sądów niemieckich, bądź też alianckich władz okupacyjnych odbywali ankry w więzieniach niemieckich. Sprawy tych Polaków obecnie rozpatrzone będą ponownie przez urzędującą w Opolu polską komisję międzyministerialną do spraw obywateli polskich, skazanych przez władze niemieckie bądź alianckie w Niemczech. Znaczna większość spośród przybyłych zostanie bezwłocznie zwolniona na zasadzie amnestii.

Nowy regulamin wyborczy do Rad Zakładowych

Posiedzenie prezydium KCZZ w dniu 4 marca br. uchwaliło projekt ordynacji wyborczej do Rad Zakładowych.

Nowy dekret o Radach Zakładowych jasno określa, że Rady Zakładowe są najniższym ogniwem organizacyjnym Związków Zawodowych i że **Rada Zakładowa musi być pod kontrolą robotników i uzależniona od Związku Zawodowego**, a nie jak było dotychczas — od inspektora pracy. **Powyższe sformułowanie pozycji Rady Zakładowej pozwoli usunąć wiele nieporozumień oraz odchyleń od linii związkowej.**

Nowy regulamin wyborczy zbudowany będzie w ten sposób, by **wybory do Rad Zakładowych były bezpośrednie, równe, tajne i proporcjonalne.** Pozwoli to wyeliminować wszelką walkę między poszczególnymi grupami robotników, gdyż każda walka osłabia jednolity front klasy pracującej, podrywając jednolitość ruchu zawodowego. Wybory do Rad Zakładowych powinny być akcją wzmacniającą jednolity front klasy robotniczej. KCZZ stoi na stanowisku, by przy wyborach do Rad Zakładowych istniała jedna lista związkowa (chociaż regulamin przewiduje istnienie list „dzikich"), na którą poszczególne grupy robotników zgłoszą swoich kandydatów, zbierając na nich przewidzianą liczbę podpisów.

Lista „dzika" musi mieć taką samą ilość podpisów, jak lista związkowa. W ten sposób każda grupa w zależności od otrzymanych głosów otrzyma proporcjonalną ilość mandatów.

Podstawową zasadą wyborów do Rad Zakładowych, na którą wskazuje KCZZ, winno być wystawienie i wybieranie takich kandydatów, którzy cieszą się zaufaniem robotników danego zakładu, są uczciwi, sumienni, pracowici i oddani służbie klasy robotniczej.

Ogłoszenie wyborów do Rad Zakładowych uzależnione będzie teraz, po uchwaleniu projektu ordynacji wyborczej do Rad Zakładowych przez KCZZ, od ogłoszenia go przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

W bieżącym roku poza wyborami do Rad Zakładowych odbywać się będą wybory do Zarządów Oddziałów i Zarządów Zw. Zawodowych.

Po okresie wyborczym zwołany będzie Kongres Związków Zawodowych i wybrane władze KCZZ.

W Cieszyńskiem ujawniają się członkowie podziemia

Grupa „Orła" w Komisji Amnestyjnej w Cieszynie

W Cieszyńskiem, gdzie swego czasu bandy wykazywały stosunkowo dużą działalność, można teraz zauważyć, że członkowie podziemia porzucają ukrycia i zgłaszają się do Komisji Amnestyjnych. Akcja ujawniania się na tym terenie jest bardzo ożywiona. I tak w dniu 1 marca w Cieszynie, do Komisji Amnestyjnej zgłosiła się cała uzbrojona grupa „Orła", ujawniając się i składając broń. Członkowie grupy: **Matuszny Gustaw („Orzeł Biały"), Mitręga Paweł („Morowy"), Baron Tadeusz („Mały") i Bujak Andrzej** w swoim oświadczeniu podają, że skuteczne akcje władz Bezpieczeństwa rozbiły i osłabiły działalność band, tak, że byli zmuszeni szukać głębokich kryjówek i ograniczyć się tylko do wypadów rabunkowych, dla zdobycia żywności. Członkowie bandy zgodnie oświadczają swą wolę poprawy i powrotu do normalnego życia.

Ostatni okres, jak mówią, wykazał całą beznadziejność i zgubność tej bratobójczej walki. Po zwycięstwie demokracji w wyborach liczyli się z bezwzględnym potraktowaniem ich i likwidacją, toteż wieść o amnestii przyjęli z



Grupa „Orła" w lokalu Komisji Amnestyjnej.

wdzięcznością, jako wielką szansę do naprawienia krzywd i błędów.

Także do **Komisji Amnestyjnej w Pszczynie** zgłosili się członkowie rozbitych oddziałów NSZ „Lisa", „Bartka" i grup WiN-u. Poza tym ujawnił się jeden nie zdekonspirowany członek AK, ukrywający się pod przybranym nazwiskiem, oraz zgłosili się dezerterzy z wojska.

W Bielsku zgłosili się członkowie i łącznicy band leśnych, a między nimi trzej członkowie **oddziału „Bartka" (NSZ) z dowódcą grupy Machalicą Fr. (Pszczółką).**

W Białej ujawniło się 23 członków organizacji NSZ, NOW i WiN. Między nimi znaleźli się dowódcy grup: **Jaromin Jan, Turek Jan** (Sęp i Lis) z NSZ, **Muszyn Marian** (Żbik) z NOW-u i **Fotys Feliks** (Witek) z WiN-u.

W dniu 6-go marca przybyło do Cieszyna dalszych **sześciu członków grupy „Orła"** ujawniając się i składając broń. Są to: Kopeć St. (Sokół), zastępca „Orła", Hutyra St. (Dziwny), II Hutyra St. (Kanar), Rozkoszny Jerzy (Jurek) i Łemek Ludwik (Uciekinier). Wszyscy działają w NSZ od zeszłego roku i jak oświadczają, mają szczerą wolę pracy dla kraju, oraz żywią wdzięczność dla Rządu, że umożliwił im powrót do normalnego życia, poza tym b. dow. oddziału Matuszny („Orzeł") oświadczył, że zrobi wszystko, aby reszta jego podkomendnych także zgłosiła się do Komisji Amnestyjnej.

O wzrastającym nasileniu akcji ujawniania świadczy fakt, **że tylko dnia 6-go marca zgłosiło się na Śląsku 70-ciu członków nielegalnych organizacji. Ujawniający się złożyli wiele broni maszynowej, ręcznej, granatów, oraz stację radiową.**

Szeroka akcja stypendialna

Min. Przemysłu umożliwi studia najbiedniejszej młodzieży

Ministerstwo Przemysłu przystąpiło, przez utworzenie jak największej ilości stypendiów i racjonalny ich rozdział, do intensywnej akcji udostępnienia nauki szerokiej masie najbiedniejszej młodzieży.

Celem ujednostajnienia we wszystkich Centralnych Zarządach Przemysłu spraw, związanych z rozdziałem i przyznaniem stypendiów dla młodzieży studiującej na wyższych uczelniach oraz w szkołach średnich, została powołana na zasadzie statutu Rada Funduszu Stypendialnego, w ramach Centralnych Zarządów Przemysłu.

Ze stypendium, które będzie przyznawane na okres 10 miesięcy, może korzystać młodzież wybitnie uspołeczniona i zasługująca na poparcie.

Wysokość stypendium została ustalona na rok szkolny 1946/47 w następujących wysokościach:

Dla uczniów szkół średnich — 1.500 zł. mies., dla słuchaczy szkół wyższych — 2,500 zł. mies. W wyjątkowych wypadkach stypendium może być wyższe, lecz nie może przekraczać kwoty — 3,500 zł. mies. Dla stypendystów żonatych przewidziany został dodatek 500 zł.

Stypendium może być wstrzymane w wypadku, gdy student (uczeń) nie wywiązuje się ze swych obowiązków.

Każdy starający się o stypendium wnosi podanie do Rady Funduszu Stypendialnego przez Rektorat lub Dyrekcję Zakładu Naukowego, do którego uczęszcza, bądź też bezpośrednio do Sekretariatu Wydziału Szkolnictwa Zawodowego Centralnego Zarządu Przemysłu.

Posiedzenia komisji poselskich

W piątek dnia 7 bm. w salach domu poselskiego przy ul. Ignacego Daszyńskiego odbyły się posiedzenia ostatnich pięciu komisji poselskich, które ukonstytuowały się, jak następuje.

Komisja spółdzielczości, aprowizacji i handlu:

Przewodniczący — pos. Gwiazdowicz Michał (SL), zastępcy przewodniczącego pos. pos. Zerkowski Jan (PPS) oraz Pszczółkowski Edmund (PPR), sekretarz — pos. Adamowski Leon (SD).

Komisja spraw zagranicznych: przewodniczący — pos. Dobrowolski Stanisław (PPS), pierwszy zastępca przewodniczącego — pos. Zawadzki Aleksander (PPR), drugi zastępca przewodniczącego — pos. Juszkiewicz Aleksander (SL), sekretarz — pos. Nowacki Jerzy (SD).

Komisja wojskowa: przewodniczący: pos. Ozgal, Michalski Józef (SL), pierwszy zastępca przewodniczącego — pos. Ćwik Tadeusz (PPS), drugi zastępca przewodniczącego — pos. Waślicz-Iwańczyk Eugeniusz (PPR), sekretarz — pos. Nagorski Wiktor (SD).

Komisja wyznaniowa i narodowościowa: przewodniczący pos. Brzeziński Stefan (Str. Pr.), zastępcy przewodniczącego: pos. pos. Jachowicz Kazimierz (SL) oraz Ordyniec Józef (SD), sekretarz pos. Nantke-Namirski Paweł (PPS).

Komisja zdrowa: przewodniczący pos. Wrona-Merski Stanisław (SL), pierwszy zastępca przewodniczącego pos. Michałowicz Mieczysław (SD), drugi zastępca przewodniczącego pos. Zajączkowski Zdzisław (PPS), sekretarz pos. Marczakowa Felicja (PPR).

W ten sposób na posiedzeniach w dniach 4, 5, 6 i 7 bm. ukonstytuowało się 18 komisji poselskich.

Statystyka przestępczości w USA

NOWY JORK, 8. 3. (PAP) Według opublikowanych danych statystycznych „Federal Bureau of Investigation", rok 1946 był rekordowym rokiem przestępczości w Stanach Zjednoczonych. Według oświadczenia szefa FBI **co 6 minut popełniane bywa w Stanach Zjednoczonych większe przestępstwo, morderstwo, napad rabunkowy czy gwałt. Ogólna ilość większych przestępstw w roku ubiegłym przekracza 1.600.000,** w tym ponad 8 tysięcy morderstw, 12 tysięcy gwałtów, ponad 60 tysięcy napadów rabunkowych i 230 tysięcy kradzieży samochodów. W porównaniu z rokiem 1945 ilość większych przestępstw wzrosła o 115 tysięcy.

Na drodze do podniesienia zdrowotności narodu

Kiedy otrzymamy nowy ośrodek lekarski

Zagadnienia podniesienia złego stanu zdrowotności narodu polskiego oraz wypełnienia luk w ilościowych kadrach lekarzy, będących wynikiem niszczycielskiej polityki okupanta, są jednym z najważniejszych problemów nurtujących nasze społeczeństwo w jego powojennych zmaganiach o przywrócenie należnego mu miejsca wśród narodów świata. Zdrowie i tężyzna fizyczna są największym skarbem ludzi.

W tym kierunku idą wszystkie wysiłki Rządu. Widzimy więc usiłowania podniesienia zdrowotności obywateli, szczególnie zaś szerokich mas pracujących naszego ośrodka przemysłowego, narażonych specjalnie z powodu swej ciężkiej pracy na liczne choroby; przez zwiększenie bezpieczeństwa i higieny pracy; ochronę pracy młodocianych i kobiet; organizowanie wczasów itd. — W drugim wypadku, dążenia do powiększenia szeregu fachowców-lekarzy, przez utworzenie większej, niż przed wojną ilości wydziałów lekarskich na uniwersytetach.

Z radością też przyjęliśmy do wiadomości krótką notatkę, która w ostatnich dniach obiegła prasę o mającym nastąpić wkrótce przeniesieniu Polskiego Wydziału Lekarskiego na Uniwersytecie w Edynburgu i jego szpitala do Polski.

Dzięki prywatnej inicjatywie społeczeństwa amerykańskiego powstała w okresie wojennym piękna myśl uczczenia pamięci Paderewskiego. **Ufundowane Polski Wydział Medyczny oraz szpital jego imienia w Edynburgu.** Obie instytucje zostały bogato zaopatrzone w najnowocześniejsze urządzena, laboratoria, aparaty i środki lecznicze, oraz w obfitą fachową literaturę medyczną. Kierownictwo tego ośrodka medycznego objął znany chirurg polski dr. Jurasz, wkładając wiele wysiłku w jego zorganizowanie i prowadzenie. Celem zaś jego było szkolenie w czasie okupacji lekarzy dla wojska, oraz umożliwienie ukończenia studiów medycznych licznym studentom, którzy znaleźli się poza granicami Polski.

Odzyskanie niepodległości stworzyło nowe możliwości dla edynburskiego wydziału medycznego. Jego przeniesienie do ojczyzny na teren naszego województwa i możliwości jego znacznego rozszerzenia, odpowiadało interesom kierownictwa i lekarzy wydziału, pragnących powrotu do kraju jak również czynnikom rządowym (Ministerstwo Zdrowia) i życzeniom szerokich mas społeczeństwa w woj. śląsko-dąbrowskim.

W tym celu powstał w Katowicach Obywatelski Komitet Przygotowawczy Ośrodka Medycznego z dr. Lisakiem na czele, który zajął się kwestią sprowadzenia tego ośrodka do Polski. Dzięki staraniom komitetu przybyli do Polski dr. Jurasz oraz delegat fundacji amerykańskiej, kończąc ostatecznie rokowania między fundacją i rządem polskim, decydując przeniesienie edynburskiego ośrodka medycznego im. Paderewskiego do Polski, z przeznaczeniem umieszczenia go w byłym szpitalu wojskowym w Rokitnicy koło Bytomia. Wielki ten szpital posiada szczególnie korzystne warunki do przejęcia ośrodka medycznego. Obecnie kończy się przygotowania do jego przyjęcia wraz z ostatecznym remontem szpitala pod energicznym kierownictwem dr. **Pressera**, naczelnika Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego.

Decyzja powyższa spotyka jeszcze, jak gdyby na opory ze strony władz angielskich, wywołane gwałtownymi protestami i sprzeciwami pewnych kół emigracyjnych w Szkocji, które za wszelką cenę pragną uniemożliwić przeniesienie ośrodka edynburskiego do kraju.

Wobec dającego się odczuwać braku na terenie naszego województwa, będącego największym skupiskiem mas pracujących, uniwersytetu, z wydziałem lekarskim, czy też akademii lekarskiej, **ośrodek edynburski będzie miał olbrzymią wartość i znaczenie jako instytut specjalizacji i dokształcania polskich lekarzy. OŚRODEK W ROKITNICY MA ZAJĄĆ SIĘ SPECJALNIE ZAGADNIENIAMI CHORÓB ZAWODOWYCH I LECZNICTWA SPOŁECZNEGO.** Wykorzystując zaś położony w pobliżu Bytomiu kryty basen pływacki, wchodzą w rachubę urządzenia w ośrodku rokitnickim instytutu hydroterapii i balneologii (wodo-lecznictwa), jako zaplecza dla naszych uzdrowisk śląskich Kudowej Polanicy i innych. Wymaga tego konieczność utrzymania śląskich uzdrowisk na przedwojennym poziomie dla korzyści polskich kuracjuszy, jak również licznie odwiedzających je przed wojną cudzoziemców z całej Europy.

Szerokie zatem możliwości otwierają się przed ośrodkiem edynburskim w kraju. **Ten ośrodek w pierwszym okresie, dzięki swej specjalizacji, przyczyni się do podniesienia zdrowotności naszego społeczeństwa** i pomoże w dokształcaniu lekarzy, a może już w niedalekiej przyszłości do szkolenia i powiększenia samych kadr lekarskich.

ŻYWIMY TEŻ NIEZŁOMNĄ NADZIEJĘ, ŻE NIEZADŁUGO JUŻ BĘDZIEMY MOGLI POWITAĆ OŚRODEK EDYNBURSKI NA NASZYM TERENIE.

(ES)

Akcja Samopomocy Chłopskiej w zakresie odbudowy wsi

W związku z akcją usprawnienia dostaw materiałów budowlanych dla odbudowywujących się wsi i akcją obniżenia kosztów budowy, Wydział Budownictwa Wiejskiego Zw. Samopomocy Chłopskiej przystąpił do uruchomienia własnych wytwórni materiałów budowlanych, a więc: cegielni, kaflarni, wapienników i wytwórni papy.

Dotychczas dostawa materiałów dla wsi była dokonywana przez Centralę Zbytu Materiałów Budowlanych. Powodowało to wielkie obciążenie taboru kolejowego i podrożenie kosztów budowy.

Przemysł urabiający opinię publiczną

Prasa amerykańska bez maski

Dziennikarz amerykański **George Marion** opublikował ciekawą broszurę o stanie wydawnictw dzienników w USA. Wydawnictwo, które wydrukowało jego broszurę, podaje następujące informacje o autorze: Urodził się w Stanach Zjednoczonych, wychował się na Środkowym Zachodzie i pracuje już od dawna w dziennikarstwie. Marion należy do grona starych korespondentów wojennych, którzy odbyli wiele podróży. Zwiedził on Europę, północną Afrykę, Indie, był korespondentem frontowym w latach wojny domowej w Hiszpanii. W czasie, kiedy broszura została oddana do druku, był etatowym współpracownikiem wychodzącego w New Yorku dziennika **„Daily Mirror"**.

W pierwszym rozdziale książki Marion udziela odpowiedzi na zasadniczą sprawę wolności prasy w Stanach Zjednoczonych. **„Jest ona wolna dla milionerów!"** — brzmi tytuł tego rozdziału.

Odpowiadając **B. Atkinsowi**, byłemu niedawno korespondentowi **„New York Times"** w Moskwie, który twierdzi, że każdemu Amerykaninowi przysługuje „prawo" wydawania dzienników, Marion pisze z ironią:

„Prawo jest sprawiedliwe oraz równe dla wszystkich. Zabrania ono w równej mierze tak bezrobotnemu jak i milionerowi spania na ławkach w parkach. Ustawa głosi o prawie nabycia czy też organizacji wielkiego przedsiębiorstwa zwanego dziennikiem".

Lecz czy mogą w istocie przedstawiciele klasy pracującej realizować to prawo? **„Wydawanie dziennika wymaga na początku kapitału, przekraczającego możliwości ludu pracującego...** Wartość samych tylko maszyn drukarskich nowego typu wynosi kilka milionów dolarów. Kilka ciężkich pierwszych lat, aż dziennik utrwali swoją pozycję, może wymagać jeszcze kilku milionów". Zjednoczony ruch związków zawodowych w USA, — pisze Marion — nie był w stanie wydawać dziennika, który można by było porównać pod względem warunków materialnych oraz ilości rozpowszechnienia, z prywatnym, należącym do miliardera dziennikiem. Autor przytacza wysokość kwoty za którą można nabyć wychodzące już pismo. Drugorzędne pismo „Philadelphia Inquire" zostało sprzedane w r. 1930 za 18 milionów dolarów.

Kapitał to jeszcze nie wszystko czego wymaga wydawnictwo dziennika. Marion podaje przykład **M. Philla**, który odziedziczył 164 mil. dolarów i odważył się rozpocząć walkę z monopolistami „przemysłu, kształtującego opinię publiczną". Phill założył pismo **„Chicago Sun"** celem przeciwdziałania ultrareakcyjnemu dziennikowi **„Chicago Tribune"**. Wydał miliony na organizację własnej sieci korespondentów, gdyż agencje telegraficzne Associated Press oraz International News Service nie udzielały mu swych informacji. Już w pierwszym roku Phill miał takie wydatki, że „kto inny zbankrutowałby na danym etapie". Phill, posiadający miliony prowadził nadal nierówną walkę, lecz ażeby stworzyć istotnie niezależny „od kleszczy agencji" organ prasy, który nie dawałby fałszywych informacji, nawet jemu nie starczyłoby środków. „Wymagałoby to nie milionów lecz miliardów dolarów," — pisze Marion.

Po założeniu „własnego pisma", Phill zmuszony był zadawalać się informacjami, których monopol należy jedynie do trzech wszechpotężnych agencji.

Dostęp z zewnątrz do monopolistycznej kliki, fabrykującej opinię publiczną, jest szczelnie zamknięty. Nic dziwnego, że ilość wychodzących w USA dzienników nie tylko że nie wzrosła w ciągu ostatnich 40 lat, lecz „obniżyła się nawet z 2600 w r. 1909 na 1744 z początkiem 1945 r. Przy tym w 25 największych miastach wszystkie pisma, należą do trzech właścicieli.

„O ile prócz 1300 miliarderów nikt inny nie może się stać właścicielem dziennika, to czyjego poglądu jest on wyrazem? Jedyna odpowiedź: opinia ich właścicieli", — podkreśla autor.

Najbardziej charakterystycznym wyrazem monopolistycznych organizacji prasy amerykańskiej, jest zdaniem Mariona, potężna agencja Associated Press. Ona właśnie dostarcza wiadomości, które ustalają co i jak powinien myśleć przeciętny Amerykanin — czytelnik 1300 spośród 1744 wydawców w USA pism. Informacje te przekraczają jeden milion słów dziennie.

„Słowa na sprzedaż" — tak określa je Marion. Czym są wiadomości dziennikarskie w prasie amerykańskiej? Składają się na nie przede wszystkim sensacja, świadome przekręcanie prawdy. **„Nie tylko skomplikowane sprawy międzynarodowe, lecz nawet lokalne tematy są podawane w nie do poznania fałszywym świetle... Zachwalana dokładność podawania elementarnych faktów w naszej prasie staje się legendą i obłudą".**

Podawane ze wszystkich krańców świata wiadomości są niezwykle tendencyjne. „Każdy **uczciwy** reporter czy korespondent, jak szczere by były jego zamiary, **skazany jest od początku na niepowodzenie.** Forma wymaganych od niego informacji pozostaje w sprzeczności z prawdą".

Obłudni „wolni" wydawcy amerykańscy kpią sobie chętnie ze swych „zacofanych" rywali — burżuazyjnej prasy europejskiej, gdzie płaci się jeszcze łapówki za podawanie potrzebnych kapitalistom wiadomości. Prymitywna ta metoda ustąpiła już dawno w Ameryce. Właścicielami prasy są wpływowi przedstawiciele klas panującej. **„Goering i Rosenberg nie musiał wcale zwracać się do Hearsta i dawać mu łapówki, ażeby on wyrażał marzenia nazistów pod jego własnymi tytułami** — pisze Marion, — **Hearst sam odszukał Goeringa i Rosenberga!"**

Wedle twierdzenia Mariona prasa amerykańska „znalazła się pod wpływem najbardziej reakcyjnego, najmniej odpowiedzialnego skrzydła wielkich businessmanów".

Po utworzeniu monopolu na kształtowanie opinii publicznej w Ameryce, właściciele prasy amerykańskiej dążą obecnie do uzyskania panowania w świecie. Znaczna część książki G. Mariona poświęcona jest ekspansji amerykańskich agencji telegraficznych zagranicę.

Associated Press zmusiła jeszcze w przededniu drugiej wojny światowej swoich konkurentów, w pierwszym rzędzie agencję Reutera, do przyjęcia zasady amerykańskiej „wolnej konkurencji", propagowanej przez Amerykanów, jak wiadomo, we wszystkich gałęziach handlowych świata. Nowy system umożliwił przedostanie się informacji amerykańskiej na tereny, gdzie przedtem Anglia, Francja oraz Niemcy miały przewagę, — podkreśla Marion, — podobnie zresztą, jak główny potencjał wojenno-przemysłowy USA torował sobie drogę do politycznego i gospodarczego przedostania się Amerykanów do tych wyłącznych rezerwatów.

„Przeszkodą na drodze do osiągnięcia przez nowego pretendenta do imperium i jego monopolu informacyjnego całkowitego panowania nad światem jest jedynie Związek Radziecki, oraz młode demokracje wschodnio - europejskie, jak również antyimperialistyczne siły w zależnych i na wpół zależnych krajach — pisze Marion. Monopoliści „wolnej prasy" mobilizują przeciw nim całą broń wymuszania przez „dyplomację atomową".

Marion zdaje sobie sprawę z trudności przyszłej walki wszystkich sił postępowych o prawdziwą wolność prasy. Uważa, że ważnym elementem w tej walce winno być **„szerzenie zrozumienia charakteru klasowego oraz funkcji prasy w całości".** Należy głosić prawdę o prasie amerykańskiej, „która jest wyrazicielem kapitalistycznego monopolu".

Broszura G. Mariona jest szczerym świadectwem amerykańskiego dziennikarza, który zna życie zakulisowe „przemysłu, urabiającego opinię społeczną".

Z działalności Państw. Rady Ochrony Przyrody

Na skutek interwencji Państwowej Rady Ochrony Przyrody władze przystępują w najbliższym czasie do zwalczania nielegalnego handlu roślinami na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Oświaty wydanego w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Leśnictwa o ochronie roślin gatunkowych. Rozporządzenie to wylicza 29 gatunków rzadkich, grożących zanikiem roślin.

W stadium uzgadniania z Ministerstwem Rolnictwa znajduje się sprawa utworzenia parku narodowego w Pieninach oraz parku nadmorskiego na wyspie Wołyń koło Szczecina. Państwowa Rada Ochrony Przyrody otrzymała z rozparcelowanego majątku Skrócice (woj. kieleckie) cenny rezerwat obejmujący wawozy gipsowe z licznymi grotami. Na obszarze rezerwatu znajdują się resztki flory stepowej, które odtąd podlegać będą ochronie.

Wobec informacji otrzymanych o niebezpieczeństwie, zagrażającym bytowaniu łabędzi na jeziorze Ukmiany P.R.O.P. wystąpiła do czynników z dezyderatem utworzenia rezerwatu na tym jeziorze, będącym jedynym w Polsce miejscem wylęgowym łabędzi.

Oddział polski Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra przejął prowadzenie ksiąg rodowodowych żubra na obszarze całego świata które dotychczas były opracowywane w Niemczech. Państwowa Rada Ochrony Przyrody brała udział w ostatnim Kongresie Turystycznym w Zakopanem, wysuwając postulaty obrony przyrody w całokształcie ruchu turystycznego w Polsce.

Zmiany organizacyjne w przemyśle chemicznym

W związku ze wzrastającym znaczeniem przemysłu farmaceutycznego w Polsce Ministerstwo Przemysłu zlikwidowało Zjednoczenie Przemysłu Chemicznego Organiczno - Farmaceutycznego i stworzyło dwa nowe Zjednoczenia: Przemysłu Chemiczno-Organicznego oraz Przemysłu Farmaceutycznego.

Zlikwidowano również Zjednoczenie Przemysłu Chemii Stosowanej.

Księgozbiór dla pedagogów i studentów

Biblioteka Pedagogiczna w Łodzi

Przed dwoma niespełna laty restytuowana została przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego Centralna Biblioteka Pedagogiczna. Bibliteka ta istniała w Łodzi przed wojną od r. 1926 i mimo zlikwidowania Kuratorium Łódzkiego przetrwała do września 1939 roku, licząc 18 tys. tomów i 3 tys. roczników periodyków. W okresie okupacji Niemcy wybrali bardziej cenne książki ze zbiorów bilioteki, przeważnie w językach obcych i przechowali je wraz z księgozbiorem. Miejskiej Biblioteki Publicznej, zamierzając w przyszłości przekazać książki te Uniwersytetowi we Wrocławiu. W ten sposób ocalała większa część księgozbioru Centralnej Biblioteki Pedagogicznej, zaginęło i uległo zniszczeniu jedynie ok. 30 proc. książek.

Obecnie zbiory Biblioteki Pedagogicznej są już w dużej mierze uzupełnione i skompletowane. **W roku ubiegłym przybyło ok. 1.000 zakupionych tomów**, znaczną ilość też uzyskano bezpłatnie od różnych wydawnictw i osób prywatnych.

Centralna Biblioteka Pedagogiczna w Łodzi posiada ok. 20 tys. tomów i ponad 3 tys. roczników periodyków. Są to dzieła naukowe o charakterze specjalnym, przede **wszystkim z zakresu pedagogiki i psychologii.** Z Biblioteki korzystają najliczniej: nauczycielstwo szkół powszechnych i średnich, jak też profesorowie łódzkich uczelni wyższych, słuchacze tych uczelni, słuchacze zakładów kształcenia nauczycieli i kursiści.

Wśród pozycji katalogowych Biblioteki na wyróżnienia zasługuje m. in. pochodzący ze spuścizny po b. Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych zbiór starych druków. **Zbiór ten zawiera m. in. kilka rzadkich druków z XVI w.** Przy Centralnej Bibliotece Pedagogicznej projektowane jest założenie poradni bibliograficznej w zakresie pedagogiki.

Instytut Naukowo-Rzemieślniczy w Warszawie

Instytut Naukowo - Rzemieślniczy w Warszawie prowadzi akcję szkolenia i doskonalenia zawodowego we własnym odremontowanym gmachu. Szkolenie odbywa się we własnych warsztatach Instytutu. Obecnie czynne są już warsztaty rzemiosł budowlanych, ślusarstwa samochodowego, spawalniczy, krawiecki, szewski, szkoła fryzjerska, laboratorium foto - filmowe, powielarnie i zakład wyświetlania rysunków. Pracownie te, chociaż jeszcze niekompletnie wyposażone, spełniają z pożytkiem swoje zadania.

Przy Instytucie istnieje bursa na 339 osób. Ważną rolę posiada pracownia poradnictwa zawodowego i badań psychotechnicznych — umożliwiająca kontrolę nad dopływem właściwych ludzi do określonych zawodów.

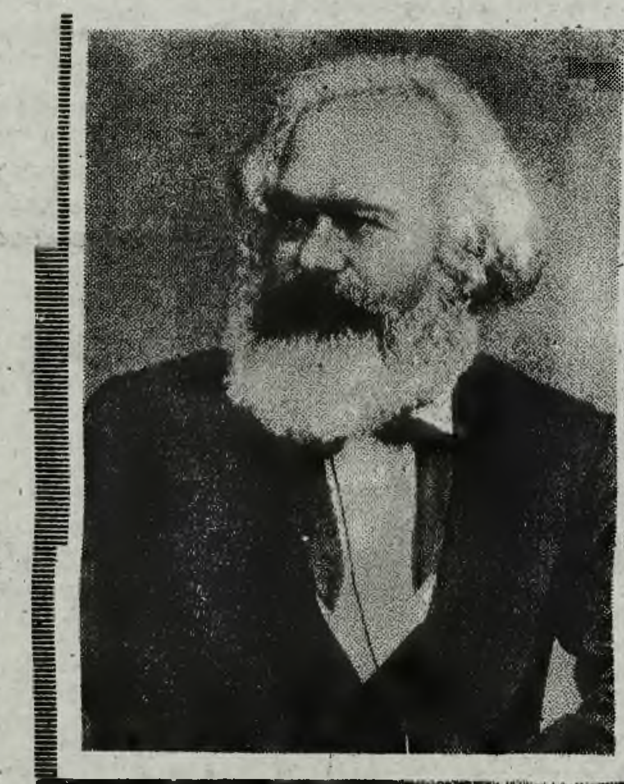
Obecnie Instytut rozpoczyna wzmożoną kampanię w zakresie uzupełniania przerzedzonych na skutek wojny kadr rzemieślniczych prowadzi kursy przysposobienia zawodowego, przygotowuje do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich oraz doskonalenia zawodowego.

4

Sygnały

TYGODNIOWY DODATEK LITERACKI TRYBUNY ROBOTNICZEJ

Walka o szczęście



Filozofowie jedynie różnymi sposobami objaśniali świat, chodzi jednak o to, aby go zmienić.

KAROL MARKS

Nie znajdziecie mądrych słów o szczęściu w encyklopediach świata. Znajdziecie tylko drogowskazy nie istniejących dróg w starych zaprószonych wiekami księgach hinduskich, w sprzecznych teoriach filozofii starożytnej, w praktycznej mądrości Epikura, w lukrecjuszowskim umiłowaniu uciech i bezsensu.

Można przedzierać się odważnie przez pokłady myśli ludzkiej, dotrzeć od Marka Aureliusza — aż do ponurej ascezy upiornych w swej nienawiści do życia mnichów średniowiecznych. A potem od św. Augustyna brnąć dalej przez słoneczną epokę Odrodzenia, przez Woltera i Jana Jakuba i jeszcze dalej, dalej — przez pozytywizm Comte'a, przez sztuczny sentymentalizm i romantyczną nadwrażliwość młodego Wertera. I można w pełni zwątpienia po nużącej wędrówce — spocząć na jakimś przydrożnym „kamieniu filozoficznym" i zapytać: Co dalej? Dokąd?

I można myślą wrócić do lat, w których włóczyli się nad Gangesem fantastyczni obdarci prorocy i tam, gdzie mądry Kung-Fu-Tse nauczał szacunku dla prawa swych żółtych, skośnookich braci i do Judei, gdzie tuzin płomiennoustych mesjaszy krzyczał do pokrzywdzonych, gdzie głosił podniosłe nauki Jezus z Nazaretu.

Słuchali ich różni ludzie: bogaci i nędzarze, mądrzy i głupi, słuchali, ponieważ chcieli być szczęśliwi. Od człowieka neandertalskiego aż po nasze dni trwa walka o szczęście.

A idąc przez stulecia można natknąć się na czarowną, nie istniejącą wyspę „Utopię", wyśnioną przez Tomasza Morusa, wyspę szczęśliwych ludzi, którzy nie znali głodu ani lęku, nie nosili podartych butów i nie używali pieniędzy.

A potem spotykamy innych, którzy byli mniej lub bardziej nierealni, sceptyczni lub pełni fanatyzmu. I znajdujemy filozofię pesymizmu Schopenhauera: szczęście nie istnieje, jest sprzecznością samą w sobie jest nieprawdopodobnym stanem „chcenia, które niczego nie chce".

I zwiedzamy włoski Tołstoja, w których nie wolno kochać kobiet i słyszymy dziwną receptę młodego erudyty, szalonego Weiningera: przestańcie płodzić dzieci, gardźcie kobietami, niech nasze pokolenie wymrze całkowicie, bo szczęście nie istnieje.

I przypomnimy sobie wulkanicznego Włocha, Giovanni Papiniego który proponuje całej ludzkości popełnione pewnego dnia o określonej godzinie masowego samobójstwa; niech potem Bóg się martwi, że zrobiliśmy mu taki kawał, za to, że nie uczynił nas szczęśliwymi.

Od innych usłyszymy, że szczęście mieszka w nas samych, a od poety: naprzód chciałem być szczęśliwy — potem byłem tylko szczęśliwy.

I ZNIECHĘCENI ODRZUCIMY TO WSZYSTKO.

Dziesiątki innych, dla których nie znalazłem miejsca — i ci wspomniani — **nie dadzą nam białego chleba, nie unowocześnią maszyn, nie skrócą dnia pracy, nie zbudują szklanych domów, w których nasze kobiety będą rodzić zdrowe, wesołe dzieci. Na ścieżkach ich nauk znajdą miejsce tylko nieliczni wybrańcy, nie zmieszczą się tam tłumy, tworzące historię. Uczyli nas mędrcy szczęścia przez tysiąclecia, konali na krzyżach, płonęli na stosach, ginęli wbijani na pal, szarpani kołem średniowiecznych tortur, gnili w lochach tyranów.**

A jednak armia wyzyskiwanych nędzarzy rosła z każdym rokiem, wybuchały straszliwe wojny, płonęły miasta i ginęły milionowe armie w imię wolności i szczęścia. W słonecznych krajach wylewano tysiące litrów mleka do morza i palono zboże, celem podbicia ceny — a w suterenach na brudnych barłogach umierały gruźlicze, rachityczne dzieci, pozbawione słońca, mleka i chleba. Milczał Watykan, przestali się rodzić fanatyczni prorocy i chytrzy reformatorzy wiary.

W odrutowanych obozach i więzieniach rządy osadzały tych, którzy żądali chleba za pracę i słońca dla dzieci. Nazywały ich wszystkich z nienawiścią komunistami.

Kto tych bojowników o powszechną sprawiedliwość nauczył myśleć, kto nauczył ich żądać, kto wskazał im jedyną wystarczająco szeroką dla wszystkich drogę ku szczęściu, kto walce tej dał naukowe podstawy?

Był nim genialny myśliciel ludzkości, znienawidzony przez wielkich i małych zbrodniarzy historii, skromny i szlachetny człowiek, urodzony 5 maja 1818 r. w Trewirze.

Tysiące lat myśl ludzka szukała uporczywie i bezskutecznie drogi do wolności i szczęścia, tysiące lat trwała walka przeciw wyzyskowi, buntowali się niewolnicy, chłopi pańszczyźniani i robotnicy. Wiele rewolucji przeżywała ludzkość, ale na miejsce jednych wyzyskiwaczy przychodzili inni. Musiały minąć całe epoki historyczne, zanim ludzkość doszła do takiego stopnia rozwoju swych sił wytwórczych, aby wreszcie możliwe się stało ostateczne zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka. Taki okres nastał — a człowiek urodzony w Trewirze, genialnym swym umysłem odkrył prawa rozwoju historycznego i wskazał drogi ostatecznego zniszczenia wszelkiego ucisku i wyzysku. Przełomowa epoka w którą wkracza dziś ludzkość, wydała jeszcze w zaraniu geniusza, który wnikliwie zanalizował, gruntownie zgłębił i wyjaśnił współczesnym istotę wielkiego przełomu.

NAZYWAŁ SIĘ KAROL MARKS

Studiuje prawo, historię i filozofię w Bonn i w Berlinie. Studia kończy w 1841 r. Miał wszelkie dane ku temu, by zostać profesorem filozofii, jednak reakcyjny rząd nie dopuszcza go do objęcia katedry.

W r. 1842 lewicowe koła zaproponowały mu redagowanie opozycyjnej „Gazety Reńskiej". Na stanowisku redaktora Marks rozpoczyna swą rewolucyjną działalność. Cenzura wypowiada nieubłaganą walkę śmiałym artykułom pisma. Cenzuruje się je na rozkaz rządu podwójnie, a nawet potrójnie i wreszcie nie mogąc sobie dać rady z podstępami redakcji, rząd zawiesza „Gazetę Reńską". W tym czasie Marks żeni się z Jenny von Westphalen, znał ją jeszcze w latach dziecięcych, zaręczył się w czasie studiów. Wyjeżdża z nią do Paryża. Tam głosi w „Roczniku niemiecko-francuskim" krytykę istniejących stosunków, zwraca się po raz pierwszy w swych pracach do mas i do proletariatu.

Doniosłe znaczenie miało dla Marksa spotkanie w r. 1844 z Fryderykiem Engelsem. Biorą razem czynny udział w rewolucyjnym życiu Paryża, walczą z głupotą reakcji, niesprawiedliwością społeczną. Wypowiadają zwycięską wojnę wszystkim mglistym i utopijnym teoriom burżuazyjnych filozofów.

Wybuch rewolucji lutowej w 1848 r. zbiega się z wydaniem głośnego „Manifestu Partii Komunistycznej", w którym Marks i Engels z niezwykłą, wprost genialną siłą argumentów uzasadnionych historycznie i naukowo udowodnili niezbicie proletariatowi, że tylko masy pracujące są w stanie wyzwolić się z więzów kapitału, stworzyć społeczeństwo bezklasowe i własnymi dłońmi kształtować swoje dzieje.

Po raz pierwszy w historii opracowano w tym dziele nowy światopogląd, obejmujący całokształt zjawisk ekonomicznych, społecznych i politycznych, stworzono konsekwentnie przemyślaną teorię rozwoju historii i rewolucyjnej roli proletariatu światowego, odkryto z niezwykłą jasnością prawa walki klas rządzących historią i nieuniknionego końca pełnego antagonizmów społeczeństwa klasowego.

Nic dziwnego, że po ukazaniu się „Manifestu" wydalono Marksa z Belgii, w której wtedy przebywał. Zaczyna się tułaczka: Paryż, Kolonia, znowu praca w gazecie, wezwanie przed sąd, wydalenie z Niemiec, wyjazd do Paryża i wydalenie z Paryża. Ostatecznie Marks wyjeżdża do Londynu. Z listów pisanych do Engelsa dowiadujemy się o nędzy, w jakiej żył ten największy obrońca wyzyskiwanych. Przetrwanie ciężkiego okresu umożliwia mu jedynie pomoc przyjaciela — Engelsa.

W Londynie Marks kończy „Kapitał", największe dzieło swego życia, pisze wiele innych prac. Poniżany, dziko atakowany przez zjednoczoną lękiem o złoto i wpływy — międzynarodówkę kapitalistyczną i reakcję, nie rezygnuje z walki. W r. 1864 jest mózgiem i sercem pierwszej międzynarodówki t. zw. „Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników".

Pisze odezwy, manifesty i artykuły, walczy o powszechne, światowe zjednoczenie i wyzwolenie nie tylko robotników—ale wszystkich narodów dążących do zrzucenia jarzma feodalnej Europy.

W tej zażartej i ofiarnej walce o prawa dla bezlitośnie krzywdzonych i upośledzonych społecznie od stuleci ludzi pracy — genialny uczony i odważny rewolucjonista traci zdrowie, choruje. 2 grudnia 1873 r. umiera żona, wierna i rozumna towarzyszka jego pracy.

14 marca 1883 r. umarł Karol Marks.

Pozostał marksizm — nauka, o której będziemy jeszcze mówić i pisać, w którą uwierzą wszyscy, którzy pragną wyzwolenia człowieka.

W przyszłym, bezklasowym społeczeństwie, w którym praca wolnego zdrowego człowieka przyniesie mu radość, a dzieciom jego pozwoli się bawić w słońcu i chodzić do jasnych szkół, w których będą się uczyć miłości do ludzi i twórczej pracy — Karol Marks zatriumfuje. Jak zły makabryczny sen odejdzie od nas zmora krwawych wojen i odrutowanych obozów, zmora głodu, lęku i nędzy.

Bowiem spełnia się to, co przewidział Marks:

KOŃCZY SIĘ PREHISTORIA A ZACZYNA SIĘ ŚWIADOMIE TWORZONA PRZEZ LUDZKOŚĆ HISTORIA.

Drogę wiodącą do nowej epoki, otworzyła Rewolucja Październikowa.

Otworzyła drogę.

Ale walka z istniejącymi nadal na świecie destrukcyjnymi siłami kapitału, walka z miotającym się w agonii starym światem — trwa jeszcze.

Wyjdziemy z niej zwycięsko, natchnieni genialnymi ideami Marksa i Engelsa. Takie są bowiem prawa historii i dzięki temu wyzwolony od wyzysku człowiek może kroczyć ku prawdziwej wolności i szczęściu.

W nowych słonecznych miastach będziemy zawsze wspominać tego, który milionom eksploatowanych dał zwycięski oręż do walki o Nowy Świat.

EDWARD NAŻAŃSKI

W dalszym ciągu naszej dyskusji o Teatrze im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach — głos zabiera ob. Marian Niewiarowski.

Teatr jest potężnym środkiem oddziaływania na ludzi, jest czynnikiem o wyjątkowej doniosłości w życiu społecznym. Gra aktorów jest tylko środkiem, a nie celem samym w sobie. W naszych warunkach teatr ma niezliczone zadania do spełnienia. Ma krzewić słowo polskie na tych ziemiach, ma zaznajamiać ogół z naszą literaturą i zapoznawać warstwy pracujące z dorobkiem naszej kultury narodowej. Teatr powinien podnosić poziom kulturalny mieszkańców naszych miast i osiedli. Powinien ich odzwyczajać od tanich emocji, a w zamian dać wartościowy ekwiwalent w postaci dobrego przedstawienia, pobudzającego do myślenia i do rewizji dotychczasowych pojęć, do przygotowania gruntu dla rozwijania się nowych i szlachetnych idei. Dzisiaj nie ma miejsca na sztukę dla sztuki. Każda forma sztuki, czy to będzie twór czość literacka czy malarska, spełniać musi określone funkcje społeczne, do wykonania których — jeżeli mówimy o teatrze — obok gry aktorów, inwencji reżysera, talentu dekoratora i wysiłku nieznanych pracowników zza kulis, potrzebna jest jeszcze **POLITYKA REPERTUAROWA** teatru.

Dawać tylko takie sztuki, których widz chce, jest drogą najmniejszego oporu. Gdyby przeprowadzono ankietę wśród przeciętnych widzów która sztuka najbardziej się podobała, przypuszczam, że największą ilość głosów uzyskałaby „Jak w bajce"... Krzemińskiego, a przecież nie można nazwać tej sztuki najlepszą w sezonie, a tego przedstawienia, mimo rekordowego powodzenia kasowego, za wybitny plus w dorobku naszego teatru. Mądrze obmyślony repertuar jest jednak tylko połową tego, co teatr musi zrealizować. Jest jeszcze związana z poprzednią kwestią sprawa publiczności i tu mamy najwięcej pretensji.

CO ROBI NASZ TEATR W TEJ DZIEDZINIE?

Czytaliśmy co pisali w „Sygnałach" zwykli widzowie. Wysokie ceny biletów nie pozwalają szerszej publiczności na częste i stałe odwiedzanie teatru. Korzysta z tego przywileju tylko określona garstka, dla której wydatek ten nie stanowi poważnego uszczerbku w budżecie.

Nie są to co prawda zawsze szabrownicy i kupcy, ale zdanie i reakcja tej publiczności nie powinny być dla dyrekcji teatru probierzem wartości danej sztuki.

Konkretnie: teatr ma swój repertuar uzgodniony z wyższymi czynnikami do tego powołanymi: z Departamentem Teatralnym Ministerstwa Kultury i Sztuki (stąd wynika, że część winy spada również na ten Departament...). Teatr ma budżet zatwierdzony przez Państwo, subwencje i dochody własne. Teatr nasz obraca się więc w ramach ściśle określonych i ograniczonych. Każde przedstawienie prócz wysiłku zespołu aktorskiego i technicznego, kosztuje tyle a tyle. Koszta administracyjne, pensje, wydatki nadzwyczajne i tak dalej wynoszą tyle a tyle. Wobec tego ceny miejsc, aby utrzymać pożądaną równowagę wynoszą w odpowiednim obliczeniu tyle a tyle. Dlatego sądzę, że w tych zachodzących między sobą stosunkach rozliczeniowych, ceny biletów są rzeczywiście niewspółmiernie drogie. A zniżki i bilety ulgowe są również dopuszczalne tylko w pewnych granicach. Właśnie w tych finansowych zawiłościach tkwi przyczyna rodzaju publiczności i właśnie to warunkuje fakt, czy teatr spełnia rolę popularyzatora kultury narodowej i żywego słowa polskiego wśród rzesz Śląska.

Sęk w tym, że nie znamy tych liczb. Nie wiemy jak rzeczywiście to wszystko się kalkuluje. Nasz teatr jest również objazdowym teatrem. Odwiedza prowincję i wiem, że jest lubiany. Ale jak wygląda statystyka i przekrój społeczny publiczności? W każdym razie utarło się już mniemanie, że teatr nasz nie jest teatrem dla górników, nie jest teatrem dla hutników i metalowców. Nie jest teatrem dla chłopów. Dlatego na naszym terenie dyrekcja powinna była znaleźć wyjście z tego stanu, w jaki wprowadza ją stała i wiecznie degustująca klientela snobów i gości kawiarnianych. Wydaje mi się również, że w ciągu dwóch lat można było w taki sposób ułożyć współpracę między związkami zawodowymi w mieście i „Samopomocą Chłopską" we wsiach — że każde przedstawienie cieszyłoby się na pewno jeśli już nie powodzeniem, to w każdym razie pełnym kompletem zajętych no i co ważniejsze wyprzedanych miejsc. Niekiedy — a zdarza się to dosyć często — sala teatralna świeci pustkami. Niekiedy sztuka po paru przedstawieniach schodzi z afisza z powodu braku publiczności. Kto wie jak wyglądałaby dzisiaj sytuacja, gdyby dyrekcja wykazała więcej energii. Gdyby „podniosła" pewnego dnia słuchawkę telefonu, połączyła się ze Związkiem Górników i wystąpiła z taką propozycją (która powinna się potem zamienić w stały i trwały układ): „Mamy dobre przedstawienie, nie mamy publiczności. Związek Górników liczy 180 tys. członków. Czy nie moglibyście nam zapewnić publiczności np. w Katowicach, a potem stosownie do rozmieszczenia oddziałów, w terenie?"

Albo połączyć się ze Związkiem Metalowców, czy jakimkolwiek innym. Każdy związek ma swój wydział oświatowy, ma swoje fundusze i nie zawsze je wyczerpuje. Dyrekcja teatru nie postarała się o masowego widza i nieprawdą jest, że na trudniejsze sztuki robotnik nie chce iść, bo ich nie rozumie. Taki pogląd jest uprzedzeniem wyniesionym z przedwojennych przesądów.

I nie wolno w żadnym wypadku „podchodzić" do robotnika ze sztukami „tylko dla niego", nie wolno narzekać, że takich „naiwnych" sztuk nie ma. Nie istnieje sztuka wyłącznie dla robotników i chłopów. Każda sztuka, zawierająca dojrzały artyzm i wartości społeczne, oddziaływują na psychikę człowieka niezależnie od jego pochodzenia i stanowiska społecznego. A błąd dyrekcji tkwi w tym, że boi się ona oceny i sądu INNEJ publiczności i dlatego jej nie szuka i nie pragnie.

MARIAN NIEWIAROWSKI



Piotr Klim

Opuszczonym przez poetów

Oto są wiersze szorstkie
(jak dłonie o których myślę)
niesklejone płatkami rymów
i niezamknięte za kratami zwrotek —

Oto słowa niewychowane na pensji
i nietresowane w cyrkach
jak węgiel —
czarne i chropawe
niech ogrzewa serca kaloriami wiary
w bohaterską codzienność —

Słowami wieców i walk
powtarzajmy opuszczonym przez poetów
poezję pieców, kominów i szyn
poezję ulic podziemnych
tuneli wciosanych w węgiel
po których nie chodzą jedwabne
jedwabne i mdłe dziewczyny —

O! możecie spalić bez lęku
tomy wyświechtanych rymów
i więdnących od stuleci tęsknot
spalcie je bez lęku o przyszłość —

Narasta poezja faktów
a w moich wierszach znajdą się
nowe słowa
obce księżycowym poetom
słowa nieroztopione w kawiarnianym dymie
(jak kryształki cukru w małej czarnej)
słowa takie jak PPR i Polska Ludowa —
— Ziewacie?
Ziewajcie.

Nie wiecie, że Śląsk buduje most dla Warszawy.
Tak zwycięża poezja faktów.

Te wiersze możecie czytać
w halach fabrycznych, na dworcach
(— pisane tak jak gazety —)
wy
dla których poetom zabrakło talentu.

Dlaczego wstąpiłem do PPR

Komitet Miejski PPR w Dąbrowie Górniczej wykazać się może w swojej akcji werbunkowej poważnymi osiągnięciami. Na zakładach pracy, jak i w terenie, w instytucjach grupujących inteligencję pracującą, administracyjną i techniczną, powstają nowe koła partyjne, które stają się szybko czynnikiem regulującym,



prowadzącym i uzgadniającym pracę instytucji czy zakładu przemysłowego. Członkami kół stają się cenni ludzie — przede wszystkim przedstawiciele klasy robotniczej, jak również i ludzie wyrośli z klasy robotniczej, którzy własną, uporczywą pracą doszli do wysokich stanowisk społecznych, czy też do tytułów naukowych.

Ostatnio w szeregi naszej partii w Hucie Bankowej w Dąbrowie Górniczej wystąpił kierownik stalowni wspomnianej huty, inż. Wincenty Musiałek.

Inż. Musiałek, znany i popularny wśród robotników stalowni, jest jednym z najlepszych w Polsce stalowników. Dzięki jego wysiłkom w dziedzinie wynalazczości, hucie Bankowej udało się wykonać stal automatową o dużej odporności przy skrawaniu. Współdziełem tow. inż. Musiałka jest również specjalny rodzaj żelaza „Armco", wyprodukowanego w Hucie Bankowej. Stal automatowa, jak i żelazo „Armco" jest poważnym osiągnięciem hutnictwa polskiego, którego przedstawicielami są ludzie tacy, jak tow. inż. Musiałek. Przed wojną bowiem oba produkty hutnicze sprowadzaliśmy z zagranicy.

Partia nasza jest dumna z tego, że w szeregi jej wstępują ludzie tacy, jak właśnie tow. inż. Musiałek, widząc w niej najbardziej konsekwentnego bojownika, m. in. i o to, aby wynalazki techniczne, dzieło umysłów najlepszych synów narodu polskiego, służyły państwu i narodowi, a nie magnatom przemysłowym.

Tow. inż. Musiałek pochodzi ze starej rodziny hutników zawierciańskich. Jego pradziad — hutnik, przybyły ze Śląska, w okolicach Zawiercia prowadził, pierwsze kuźnie i fryzerki. Ojciec tow. inż. Musiałka był robotnikiem piecowym w hucie „Milowice" w Sosnowcu.

Tow. inż. Musiałek poszedł w ślady swoich przodków-hutników. Zawód hutnika pociągnął go. Studiował na Politechnice Lwowskiej, której jednak nie ukończył z powodu ciężkich warunków materialnych. Młody student poszedł do pracy w przemyśle hutniczym. W godzinach jednak wolnych od pracy uparcie uczył się, pragnąc wiadomości praktyczne wzbogacić i utrwalić teorią. W jakich warunkach pracował i studiował młody technik hutniczy, nie trzeba mówić.

Wybuch wojny w 1939 r. i okupacja niemiecka nie pozwoliła mu zdobyć dyplomu inżyniera-metalurga. Tow. Musiałek pracuje w tym okresie nadal w Hucie Bankowej, gdzie twardy terror okupanta, stosowany na robotnikach i technikach polskich, umacnia go w jego demokratycznych przekonaniach. Ucieczka Niemców z Huty przed ofenzywą Armii Czerwonej trzyma tow. Musiałka na stanowisku. Ostatni opuszcza Hutę pod obstrzałem zbliżającego się frontu. Zapobiega wszystkimi siłami zamiarom uszkodzenia, czy zniszczenia huty przez uchodzących Niemców.

Dzień wyzwolenia, jest dniem nowej pracy tow. Musiałka. Tym razem już dla nowej Polski Ludowej.

— Wyzwolenie i nowa Polska Ludowa dała mi możliwości zdobycia dyplomu inżyniera. W połowie 1945 r. złożyłem potrzebne egzaminy na Akademii Górniczej w Krakowie, gdzie następnie otrzymałem tak upragniony dyplom.

Nowa Polska rozwiązała problem ludzi, którzy będąc najlepszymi fachowcami, częstokroć nawet autorytetami w technice, nie posiadali dyplomów inżynierskich. Egzaminy na Akademii Górniczej w Krakowie w 1945 r., dały możliwości uzyskania dyplomów naukowych i technicznych wielu ludziom, pokrzywdzonym przez życie i wadliwy ustrój państwowy sprzed 1939 r.

— Stalownię w naszej hucie uruchomiliśmy w lutym 1945 roku — mówi tow. inż. Musiałek w rozmowie z naszym korespondentem. Rozpaliliśmy pierwszy 5-tonowy piec, który rozpoczął produkcję odlewów, na razie dla naszych własnych potrzeb. Pracowaliśmy przy zaciemnieniu, bo była jeszcze wojna. Nasza pierwsza produkcja w lutym 1945 r. wynosiła 69 ton stali na odlewy. Dziś po dwóch latach, produkcja stalowni za styczeń wynosiła 13.700 ton. Osiągamy tę ilość przy 4 piecach w ruchu. Każdy z nich ma 35—50 ton pojemności.

— Dlaczego wstąpiłem do PPR? Moje przekonania były od dawna demokratyczne. Demokracji nauczyła mnie ciężka walka i borykanie się z życiem. Dzisiaj do PPR masowo napływa inteligencja, bo ludzie ci zdają sobie jasno sprawę z przemian, zachodzących w społeczeństwie. Inżynier, technik, czy urzędnik administracji musi wiedzieć, co dzieje się na szerszym horyzoncie. Ja jestem demokratą w stu procentach i — nie od dzisiaj. A gdzież miejsce demokraty, jak nie w PPR? Bo nawet człowiek ślepy powinien widzieć i oceniać olbrzymi wkład PPR w każdą dziedzinę życia państwowego i narodowego. Nie ma ani jednej reformy, ani jednej ustawy w każdej dziedzinie życia, gdzie by nie było znać wkładu PPR.

Należę do technicznego aktywu PPR. Jako syn robotnika jestem dumny z mojego wstąpienia do PPR. Jestem peperowcem i fakt ten napawa mnie dumą.

JESTEM PEPEROWCEM I BĘDĘ NIM ZAWSZE.

Wielki konkurs „Trybuny Robotniczej"

Jak orientujesz się w polityce?

Uczniowie zwycięzcami konkursu Nr. 1

Zgodnie z zapowiedzią w dniu 7 bm. w lokalu redakcyjnym w obecności kilkunastu bezpośrednio zainteresowanych naszych czytelników odbyło się losowanie nagród konkursu Nr. 1 „Trybuny Robotniczej". Spośród 82 trafnych odpowiedzi, których listę podawaliśmy przed kilku dniami, wylosowano 10-ciu szczęśliwców, którzy otrzymali przeznaczone dla nich nagrody.

Losowanie zakończyło się gremialnym zwycięstwem najmłódszych naszych czytelników ze sfer uczniowskich, którzy na 10 wszystkich nagród zdobyli dla siebie 4. Pierwszą nagrodę w postaci 3000 zł. zdobył uczeń z Sosnowca, a i następne 3, 4 i 5-ta przypadły również uczniom. Drugą nagrodę z kolei zdobył przedstawiciel naszej armii sierżant jednego z pułków katowickich. Następnymi zaś podzielili się: inwalida, górnik, dwaj urzędnicy i woźny. Uczniowie poza tym biją jeszcze jeden rekord w tym konkursie, mianowicie, najwięcej nadesłanych trafnych odpowiedzi, bo na ogólną liczbę 82 nadesłali oni 26 dobrych odpowiedzi.

Wśród obecnych podczas losowania czytelników było również dwóch szczęśliwców, a to: zdobywca II nagrody (2000 zł.) sierżant Nowakowski Marian i zwycięzca III nagrody (1000 zł.) 14-letni uczeń Gimnazjum Handlowego w Chorzowie Witek Henryk. Ogromnie uradowani z wygranej obydwaj konkursowicze podzielili się z nami projektami co do zużytkowania zdobytych tak szczęśliwie pieniędzy. Otóż sierżant Nowakowski, nawiasem mówiąc kierownik świetlicy swej jednostki wojskowej, przeznacza połowę wygranej na zakup książek samokształceniowych dla siebie, a drugą połowę na kupno inwentarza do swej świetlicy. Nasz uczeń z kolei w pierwszym porywie radości chciał zachować pieniądze na kupno piłki do gry, ale po namyśle zdecydował się również na zakup książek.

Oto pełna lista zdobywców nagród naszego konkursu Nr. 1:

1) nagroda — 3000 zł. — Uchnast Tadeusz — Sosnowiec — uczeń.

2) nagroda — 2000 zł. — Nowakowski Marian — Katowice — sierżant.

3) nagroda — 1000 zł. — Witek Henryk — Chorzów — uczeń.

4) nagroda — książka — Dębski Zygmunt — Strzemieszyce — uczeń.

5) nagroda — książka — Adrjan Jerzy — Kielce — urzędnik.

6) nagroda — książka — Rodek Sylwester — Klimontów — student.

7) nagroda — książka — Szpara Józef — Sosnowiec — woźny.

8) nagroda — książka — Rybok Tomasz — Giszowiec — inwalida.

9) nagroda — książka — Loreno Leon — Jaworzno — górnik.

10) nagroda — książka Filipowski Mieczysław — Skarżysko Kamienna — rachmistrz.

Nagrody książkowe zawierają takie pozycje jak: Księga dżungli — Kiplinga; Fabryka absolutu — Capka; Eksperyment inż. Garina — Tołstoja; Po kamienistej drodze — Morcinka i inne. Pozostałych zwycięzców prosimy o zgłoszenie się po odbiór nagród do naszej redakcji w Katowicach, przy ul. Mickiewicza 9—III p., pokój Nr. 30, względnie dalej mieszkającym odbiorcom prześlemy je pocztą.

Z kolei przechodzimy do 3-go naszego konkursu, przypominając jednocześnie, że jest on z nagrodami, które są identyczne, jak w konkursie Nr. 1.

Warunki konkursu

Co należy zrobić, żeby wygrać jedną z nagród?

Przede wszystkim należy uważnie czytać „Trybunę Robotniczą". Następnie odpowiedzieć na zamieszczone poniżej pytania — WPISUJĄC ODPOWIEDNIĄ LITERĘ (a, b lub c) obok właściwego numeru odpowiedzi KUPONU KONKURSOWEGO ZALEŻNIE OD TYPOWANEGO ROZWIĄZANIA i przesłać go w zapieczętowanej kopercie na adres: KONKURS „TRYBUNY ROBOTNICZEJ" Nr. 3 — KATOWICE, ul. MICKIEWICZA 9, POKÓJ Nr. 30.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 15 marca rb. włącznie. Decyduje data stempla pocztowego.

Wśród tych, którzy nadeślą BEZBŁĘDNE ODPOWIEDZI NA WSZYSTKIE PYTANIA zostaną rozlosowane 3 nagrody pieniężne i 7 nagród książkowych. Właściwe odpowiedzi zamieszczone będą w następnym tygodniu. Lista uważnych czytelników - szczęśliwców „Trybuny Robotniczej" ogłaszana będzie każdorazowo w terminie 14-dniowym od konkursu.

Właściwe odpowiedzi konkursu Nr. 2 z dnia 2. 3. 1947 r.

1. Skrót EAM oznacza Centralny Komitet Zjednoczenia Organizacji Lewicowych w Grecji, (b). 2. Premierem t. zw. rządu hinduskiego jest prezes Narodowego Kongresu Indyjskiego Pandit Jawahrlal Nehru, (c). 3. Powodem dymisji zastępcy gen. prokuratora USA p. Wendell Berga była niemożliwość walki z kartelami, (c). 4. Gen. sekretarzem Komunistycznej Partii W. Brytanii jest Harry Politt (c). 5. Soekarno jest prezydentem Indonezji, (b). 6. Największym eksporterem węgla obecnie w Europie jest Polska, (a). 7. Ogólna obniżka cen o pięć procent została zarządzona we Francji po raz drugi, (b). 8. Rysunek przedstawiał L. Krzyckiego przewodniczącego Kongresu Słowian Amerykańskich, (a). 9. Preliminarz budżetowy zatwierdzony przez Radę Ministrów RP jest dodatni, (a). 10. M. Szwernik jest przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, (b).

Konkurs Nr. 3

Objaśnienie. Na każde pytanie zamieszczone poniżej podane są trzy odpowiedzi, z których TYLKO JEDNA JEST WŁAŚCIWA (a, b lub c). Tę należy wpisać pod właściwy numer na załączonym kuponie konkursowym.

1. W ubiegłym tygodniu w jednej ze stolic Europy miały miejsce krwawe zajścia między demonstrującymi członkami związku byłych kombatantów a policją. Rzecz ta działa się:
   a) w Paryżu,
   b) w Hadze,
   c) w Brukseli.

2. Jeden z kandydatów partii republikańskiej na prezydenta USA odbywa obecnie podróż po Europie pod hasłem: „Zatrzymaj się, popatrz, posłuchaj". Kandydat ten to
   a) Vandenberg,
   b) Stassen,
   c) Hoover.

3. Pisaliśmy często o t. zw. „planie Monneta". Plan ten oznacza:
   a) reformę monetarną w Anglii,
   b) renowację przemysłu we Francji,
   c) Plan wytyczenia linii granicznych wolnego obszaru Triestu.

4. Co to jest Saint - Laurent?
   a) miasto w Hiszpanii, które było terenem walk partyzanckich,
   b) rzeka w Boliwii, która wylała,
   c) nazwisko ministra spraw zagranicznych Kanady.

5. Na stanowisko ministra wojny Związku Radzieckiego wyznaczony został na miejsce Generalissimusa Stalina, który ustąpił z powodu nawału pracy:
   a) marsz. Wasilewski,
   b) marsz. Koniew,
   c) gen. Bułganin.

6. W czasie ostatniego kryzysu węglowego w W. Brytanii liczba bezrobotnych dosięgła cyfry:
   a) 1.400.000,
   b) 1.660.000,
   c) 1.800.000.

7. Naczelnym dowódcą sił partyzanckich w Grecji jest:
   a) gen. Kirkos,
   b) gen. Markos,
   c) gen. Tsirimoges.

8. Wzrost elektryfikacji jest jednym z najbardziej charakterystycznych osiągnięć naszego Planu Odbudowy. Produkcja energii elektrycznej wzrosła w r. 1946 w stosunku do produkcji przedwojennej o:
   a) 105 proc.,
   b) 112 proc.,
   c) 137 proc.

9. Ministrem spraw zagranicznych rządu czechosłowackiego jest:
   a) Clementis,
   b) Gottwald,
   c) Masaryk.

10. Jednym z punktów umowy między Polską i Związkiem Radzieckim, zawartej podczas pobytu premiera Cyrankiewicza w Moskwie, jest pożyczka udzielona Polsce na sumę:
   a) 22 mil. dolarów,
   b) 28 mil. dolarów,
   c) 29 mil. dolarów.

Kupon konkursowy Nr. 3

Odpowiedzi

Nr.

1 ....
2 ....
3 ....
4 ....
5 ....
6 ....
7 ....
8 ....
9 ....
10 ....

Nazwisko i imię ....

....

Adres ....

Wiek ....

Zawód ....

Niedyskrecje polityczne

Paryż-Londyn

W PARYŻU strajk pracowników drukarń po raz drugi w ciągu miesiąca pozbawił stolicę Francji gazet codziennych i tygodników. Powodem strajku są nowe żądania drukarzy, którzy już obecnie należą do kategorii najlepiej płatnych zawodów we Francji, domagających się zwiększenia płac. Rząd Ramadier'a odmówił żądaniom drukarzy motywując swoje stanowisko przeprowadzaną akcją ogólnej regulacji cen i zarobków robotniczych. Spełnienie postulatów strajkujących drukarzy — oświadczył delegat rządu — byłoby równoznaczne z sabotażem wysiłków rządu zmierzających do ustabilizowania życia gospodarczego. Prawdziwa przyczyną strajku jednakże jest inna. Niezadowolenie wśród drukarzy paryskich zostało sztucznie wywołane przez nasłanych agentów byłych właścicieli dzienników paryskich ukazujących się przed wojną. Obecnie właściciele tych dzienników, w przeważającej większości reakcyjnych, chcieliby wrócić do swoich intratnych interesów. Ale naród francuski pamiętający przekupstwo istniejące wśród przedwojennych gazet ich niski poziom moralny i w wielu wypadkach odgrywających nikczemną rolę hitlerowskich agentur, nie chce dopuścić do powrotu do stosunków istniejących przed wojną. Nowa ustawa prasowa mająca zapobiec przywróceniu dominującej roli pieniądza w prasie francuskiej nie została jeszcze opracowana. Reakcyjna klika kapitalistów, która spowodowała obecny strajk zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że to jej ostatnia szansa odzyskania utraconych pozycji i wykorzystuje dzielący ją okres czasu do uchwalenia nowej ustawy prasowej w sposób jak najbardziej bezwzględny. Jeszcze jeden przykład, że klasa posiadająca nigdy nie rezygnuje ze swoich przywilejów bez walki.

W LONDYNIE w obecności delegatów 27 narodów zakończyła się niedawno konferencja angielskiej partii komunistycznej. Dla wielu delegatów wystąpienie na kongresie przed wojną oznaczało, by po powrocie do ich rodzinnych krajów kary długoletniego więzienia, a w niektórych wypadkach i karę śmierci. Obecnie, mowy powitalne delegatów bratnich partii z krajów europejskich były imponującą listą zwycięstw osiągniętych w swoich rodzinnych krajach i pełnych ufności w swoje siły planów na przyszłość. Mimo, że konferencja odbywała się w czasie trwania kryzysu węglowego obfitowała w szereg wesołych momentów. Huragany śmiechu wywołało na sali powiedzenie towarzyszki Turner z koła gospodyń domowych w Southwark, która domagając się by członkowie partii komunistycznej poświęcili więcej uwagi faktycznej równości płci zacytowała Lenina: „Każda kucharka powinna interesować się sprawami państwowymi" i opatrzyła go w swój własny komentarz: „Każdy mężczyzna powinien więcej się zajmować sprawami kuchennymi". Także w czasie trwania konferencji ogłoszony został rezultat analizy nakładów angielskich gazet codziennych przeprowadzonej przez „World's Press News". W ciągu ostatnich dwóch miesięcy najwyższy wzrost nakładu (11 procent) wykazał organ Komunistycznej Partii W. Brytanii „Daily Worker". Dało to powód do burzliwej owacji. Odpowiadając redaktor William J. Rust podkreślił, że „Daily Worker" jest jedynym dziennikiem w W. Brytanii, który jest własnością czytelników i którego fundusz prasowy w wysokości 3.000 funtów szterlingów miesięcznie zasilany jest wyłącznie z drobnych sum przesyłanych przez czytelników. „Sprzedajemy obecnie 120.000 egzemplarzy dziennie — powiedział Rust — i gdyby nie ograniczenia spożycia papieru dawno już bylibyśmy przekroczyli tę cyfrę.

POST MORTEM. Zmarła śmiercią naturalną na wyspach brytyjskich Niezależna Partia Pracy. W okresie pierwszego parlamentu socjalistycznego w Anglii zasiadało z jej ramienia przeszło 100 posłów. Obecnie jej główni przedstawiciele w Izbie Gmin Fenner Brockway i John McGovern wraz z resztą towarzyszy partyjnych wystąpili z partii zakańczając w ten sposób jej działalność polityczną. Historia Niezależnej Partii Pracy, która po oderwaniu się w roku 1932 od Labour Party starała się początkowo zbliżyć do Komunistycznej Międzynarodówki po to, by pod wpływem drobnomieszczańskiego radykalizmu i „lewicowej" frazeologii pożeglować w przeciwnym kierunku, jest dowodem, do czego może doprowadzić „niezależna", „socjalistyczna" polityka, nie licząca się z otaczającą ją rzeczywistością i zapatrzona we własne, sekciarskie interesy. Niezależna Partia Pracy była przeciwko sankcjom w czasie wojny włosko-abisyńskiej, entuzjazmowała się paktem monachijskim, głosowała przeciwko przymusowej służbie wojskowej przed wybuchem wojny i aż do zwycięskiego jej zakończenia, nie zajęła zdecydowanego stanowiska czy wojna ta była słuszna czy nie. Śmierć N. P. P. nieopłakiwana przez nikogo, ale jej przykład służyć powinien za naukę dla tych wszystkich, którzy otwarcie lub z ukrycia występują z polityką rozbicia jedności ruchu robotniczego. Międzynarodówka 2½, jak ją żartobliwie nazywano, nie istnieje.

N. CHLEBOSZ

W przeddzień procesu zbrodniarza Rudolfa Hoessa

Oświęcim obóz śmierci

Przeżyłem



Nie, tego nie można zapomnieć. Wystarczy oczy przymknąć — a na ekranie opuszczonych powiek zarysowują się kontury ubiegłych scen; druty, kominy, baraki... I wyłania się z mgieł zapomnienia obóz koncentracyjny. Głód, nędza i zwierzęcy lęk przed jutrem i przed dzisiaj. Kominy krematorium i wszy. Szare, lepkie, oślizłe wszy na zbryzganych krwią dniach.

Obóz koncentracyjny... Nienawiść do wszystkiego, co niemieckie i obłędna tęsknota za tym, co się utraciło, za życiem zamordowanym w dniu aresztowania. Tęsknota do drugiego serca, które jest ciepłe, prawdziwe, bijące. Do serc, które przestały już nas rozumieć...

Dlatego trudno jest pisać o „kacecie". Bo przecież tego nikt nie zrozumie. Lepiej pisać o Marsie, o księżycu, o podróży międzyplanetarnej: to można sobie wyobrazić. O wiele łatwiej, niż człowieka, który pokazał mi w obozie ucho swego brata... wziął je na pamiątkę, brata rozdarły esmańskie psy. A on nosił w kieszeni kawałek gnijącego mięsa... ucho brata...

...każdego dnia o świcie, ustawialiśmy się w szeregach, po pięciu — po pięciu — każdego dnia po pięciu...

Wyczytywano numery więźniów, numery numerów, skazanych na śmierć Na drugą śmierć, powtórzoną, bo pierwszą był obóz koncentracyjny.

Wyczytane numery ustawiały się piątkami, ostatni raz piątkami. Skazani maszerowali równym krokiem do krematorium, lewa, lewa...

Do wielkiego pieca, którego czeluść oczekiwała nas wszystkich. Maszerowali spokojnie, rytmicznie, prawie, że żaden z prowadzonych nie rzucił się z przekrwionymi nienawiścią oczyma do gardła oprawcy; lęk dławiony w krtani i przeraźliwa obojętność silniejsze były od buntu. To działo się w klimacie śmierci.

Maszerowali każdego dnia, zatrzymali się przed wejściem do krematorium: pojedyńczo, do środka, proszę się nie pchać...

Potem zastrzyk tępą igłą o dużej średnicy. Żeby było prędzej, żeby było humanitarnie...

Przeraźliwy krzyk; krótki — i do pieca.

A potem kłąb dymu — i po krzyku.

Człowiek przestał żyć. Stu ludzi, tysiąc, milion, sześć milionów!

Z bicia, z głodu, z wyczerpującej pracy. Ze zwykłych zastrzyków...

Trudno jest pisać o obozie koncentracyjnym.

Ja sam przestaję stopniowo wierzyć w to, że istniał kiedyś potworny, straszliwy i ciemny świat krwi, głodu i zbrodni poza drutami obozów...

...to, co myśmy czuli, ci, którzy zginęli i ci, którzy przeżyli — było największą zbrodnią him-hitleryzmu. I właśnie za to mogą sędziowie wszystkich trybunałów skazywać postawionych przed sądem na śmierć. Liczba oskarżonych w tego rodzaju procesach, powinna się pokrywać z liczbą wyroków śmierci.

Komenda obozu i więźniowie, którzy mieli nad nami władzę, wymyślali coraz to inne okrucieństwa. W zimie chodziliśmy nago i boso do łaźni, oddalonej o paręset metrów od baraku. Przy dwudziesto stopniowym mrozie, urządzano nam „odwszawianie": nadzy, z koszulami w reku, staliśmy godzinami na placu pokrytym lodem, podchodząc kolejno do siedzącego kolegi w futrze, który udawał, że szuka wszy... Z kolei spryskiwano nagie ciała wodą — rzekomo środkiem dezynfekcyjnym — lub parzono je złośliwie zbyt silnym roztworem lizolu. Więźniowie dostawali zapalenia płuc, zdarzały się wypadki wścieklizny.

Dokonywano na nas eksperymentów, wycinano mięśnie, usuwano pewne nerwy, wycinano nawet żołądki, sztucznie zamrażano, wstrzykiwano zarazki śmiertelnych chorób.

A sposoby zabijania były różne: bicie, głodzenie, zamrażanie serca wstrzykiwanie chorym nafty, zastrzyki fenolu, rozstrzeliwanie, wieszanie, duszenie w komorach gazowych, wsypywanie trucizny do zupy, palenie żywcem w piecach krematoryjnych, rzucanie na rozdarcie wygłodzonym psom.

Żyliśmy w niepojętym dla nikogo klimacie śmierci.

Obok nas, na tej samej pryczy, umierali głodni ludzie, trzymając w zaciśniętej kurczowo dłoni skibkę chleba.. Wydzierano mu ją brutalnie z ręki, przeszukiwano kieszenie by wytrząść z nich brudne okruchy. Następnie rozbierano ciało do naga i ciągnięto po podłodze, za nogi, na podwórze. Robili to z takim spokojem jak gdyby była to kłoda drzewa ciągnięta do pieca. Na pośliniowych palcami piersiach, należało napisać kopiowym ołówkiem numer zdechłego więźnia. Zdechłego — bo umierać mogą tylko ludzie, w obozie zaś byliśmy tylko bydłem, pewnym nieznanym dotychczas gatunkiem zwierząt. Napisanie na piersiach numeru było jedynym ważnym momentem pogrzebowej ceremonii; ostatnią posługą oddaną więźniowi...

Żaden z więźniów nie mógł brakować. Trzy razy dziennie przeliczano szczegółowo nasze stada. Umrzeć mogło kilkuset — umrzeć mogło jednego dnia tysiąc — umrzeć mogli wszyscy. Ale brakować nie mógł ani jeden.

W wypadku stwierdzenia ucieczki, kazano nam stać w zwartych szeregach dniem i nocą. Rano osłabieni, zataczając się na drżących nogach, wychodziliśmy do pracy. Często karano jeszcze dodatkowo odebraniem posiłków. Wielu nie wytrzymało. Jeszcze w szeregach padali na ziemię i konali pod uderzeniami i kopnięciami.

— My, nędzni aktorzy scen stokroć okropniejszych od scen piekła dantejskiego, mieszkańcy jakiejś makabrycznej krainy Hadesu — staliśmy się dziwnymi ludźmi: otępieni, zdziczali, z jakimś strzępem rozpaczliwej tęsknoty w sercu, z jakąś obłąkaną maniacką myślą w mózgu, że kiedyś było się człowiekiem, że kochało się kogoś, że spało się na łóżku i jadło przy stole...

Nie piszmy więcej, już dosyć powiedziano.

O głodzie, o biciu, o paleniu żywcem. O dzieciach wydzieranych oszalałym z bólu matkom, o małych płaczących dzieciach, wrzucanych do pieca-

Nie, nie będziemy pisać.

Będziemy oskarżać.

Oskarżamy Rudolfa Hoessa za mord popełniony w jednym tylko obozie w ciągu kilku lat na 3 milionach niewinnych ludzi.

Oskarżamy zbrodniarza Rudolfa Hoessa.

Żądamy kary śmierci.

A. WYDRZYŃSKI

Listy z obozu

Ty nie wiesz ile w listach
w tych listach spoza drutów
Jest bólu i rozpaczy
i tęsknot mych ogromnych —
I nie wiesz, że w tym miejscu,
gdzie stawiam zwykłą kropkę,
Są dłonie wyciągnięte
i słowa nieprzytomne.
I nie wiesz, że te zdania
są przecież całkiem inne:
Mozolnie i przebiegle
wyrazy w nich wiązałem —
Dla ciebie, gdybyś miała
podobnie smutne oczy,
To tak byś je czytała,
że ciałem by się stały.
Ty nie wiesz, że w mych listach
wyrazy są drążone,
Że wewnątrz są me myśli,
prawdziwe myśli moje —
I nie wiesz, że gdy piszę:
„gesund bin ich und munter"
Jest wtedy dziwnie smutno
i serce bardzo boli...
A cały list jest krzykiem,
wołaniem na pustyni!
Bo sensu nie odgadniesz,
bo nie wiesz o czym piszę —
Ach! — zrozum, że ty musisz
nie słowa listu czytać,
Lecz to, czego tam nie ma;
to, czego nie usłyszysz —

Październik, 1944

A. W.

Widziałem



Nie przeżywałem obozu koncentracyjnego: może dlatego stosując na oświęcimskim dziedzińcu, trudno (było mi powiązać widok zwykłych czerwonych kamieniczek, wyglądających jak jakieś koszary — ze sprawami, które się tu dokonały. Z tragedią setek tysięcy ludzi, którzy tu żyli i umierali nieludzko, a milionem uczuć, cierpień, modlitw i życzeń jakie uleciały z tej małej, zwartej przestrzeni, zabudowanej piętrowymi domami z cegły. Ale gdy tylko wzrok wybiegł trochę dalej, kilka metrów poza podwórze i domy — można już było od naleźć pierwsze nici związków między groźną przeszłością, a współczesną martwotą i pustką, między koszarową szarzyzną otoczenia, a dawną pełną życia, śmierci i cierpień przeszłością. Tymi pierwszymi nićmi to prawdziwe dotykalne, żelazne nici kolczaste rozpięte na izolatorach, rozsnute dwoma szeregami na potężnych betonowych słupach — groźne i przerażające. Potworne zasieki nie do przebycia, z poza których widać jednak resztę świata, od razu odsuwały zwykłość bloków, rosły potężniały stając się jedyną rzeczywistością tego miejsca, czyniąc wszystko zrozumiałym. Te pierwsze zadzierzgnięte nici pozwoliły teraz, gdy odwróciłem się, ujrzeć dwadzieścia cztery tysiące ludzi, którym kazano żyć tu dla cierpienia i umierać, dla których odrutowana okolica stała się jedyną rzeczywistością — idąc śladami ich męki, odtwarzać cierpienie i uczucie przeczuwane a napełniające lękiem. Te szlaki męki były nie kończące się, choć zamknięte z jednej strony bramą ze zbrodniczo zakłamanym napisem „Arbeit macht frei" — a z drugiej śmiercią. Przybierała ta śmierć różne postacie, ale zawsze odbierano jej wszelkie pozory dostojeństwa, godności, odosobnienia, była śmierć pod butem żołdaka, z głodu, wyczerpania, tyfusu, biegunki, kuli, pod płotem, w lochu, w błocie, na stryku. Tu na przykład na 11 bloku umierało się odartym z łachmanów, nagim od pośpiesznej serii automatu i od pojedyńczych kul dobijaczy, a krew spływała betonowym rynsztokiem do kanału. W tym zaś niewielkim budynku, zamaskowanym darnią ludzie na wpół żywi szli do pieców spychani drągami, lub specjalnymi narami, w ogień. Tam — przed kuchnią — umierało się na stryku, na oczach wszystkich więźniów i czujnych oprawców. Przy budowie tego baraku syn topił w rowie ojca na rozkaz SS-mana by samemu za chwilę zginąć tak samo. Na drutach pod wieżyczkami strażniczymi, umierało się z własnej woli, krótki błysk elektrycznego spięcia, lub wystrzału. Któż by wyliczył wszystkie rodzaje śmierci! Było ich wiele. Może pięć, może sześć, może siedem milionów. Ale nim się jej dostąpiło — trzeba było przebyć długą drogę cierpień, a była ich nieskończona ilość. Najpierw z tej łaźni, z silnie nagrzanych kabin szli ludzie pod zimny prysznic, lub na mróz przed barak, gdzie stały ławeczki, by można na nich odpocząć. Z tych ławeczek część szła do obozu, lub wprost do pieca. Ułaskawieni zaczynali od tej chwili życie obozowe, składające się z kilku godzinnych apelów na mrozie i deszczu, wiecznego głodu, cuchnącej zupy, smrodliwego i zawszonego legowiska, ciężkiej pracy, bicia, kopania, tyfusu, wrzodów, ciągłej groźby przed gazem czy szprycą. Tak, to wszystko wiemy z niezliczonych publikacji, wspomnień, pamiętników, ale i odżywa, ciśnie się do świadomości i zapełnia wyobraźnię żywe i przerażające.

Obóz w Brzezince (Birkenau) robi może jeszcze bardziej groźne wrażenie niż sam Oświęcim. Jest to beznadziejna monotonna przestrzeń, rozbita na cztery odrutowane czworoboki zabudowane parterowymi barakami. Nigdzie drzewa, kamienia, krzaka, czegoś na czym by się wzrok zatrzymał. Druty, izolatory, baraki, szeroka droga, wieże strażnicze, tor kolejowy — odosobnienie, martwota. Na końcu obozu, już pod lasem ruiny ogromnego wysadzonego w powietrze przez Niemców, krematorium. Stoi tam prosty, czarny krzyż i resztki zwiędłych wieńców, przysypanych śniegiem. Dalej za drutami jakieś zbiorniki świeże mury — to zaczęta fabryka, w której z odchodów i nieczystości obozowych miano wyrabiać tłuszcze, margarynę. Tak, to prawda. Gdyby spytać jaka jest suma moich wrażeń powiedziałbym, że obóz zdaje się być jakąś ogromną maszynerią, fabryką, całą gałęzią produkcji, kombinatem porzuconym dziś i nieczynnym. Wszystko uderza celowością. Ludzie, którzy tu żyli oprócz swej śmierci i cierpień zorganizowanych i obmyślanych dostarczali kombinatowi surowców, półfabrykatów i gotowych wyrobów. Odzież, obuwie, (setki tysięcy par), włosy, kości, tłuszcz, odchody, wszystko stało się przydatne wszystko było surowcem lub produktem. Obnażyła się na tym miejscu największej zbrodni istota faszyzmu, geniusz narodu niemieckiego. Tu wyrzutki dziejów mordowały latami miliony ludzi, tu starano się zabić wiarę w człowieka i postęp

Wchodząc do obozu w Oświęcimiu, jeszcze przed głównymi zasiekami widzimy stojącą na uboczu piętrową, banalną, willę, tu mieszkał, żył, spał, jadł i kierował tą fabryką śmierci, największy zbrodniarz, komendant obozu Oświęcim — Hoess.

L. WYSZNACKI

Humanitaryzm Hoessa

Rudolf Hoess, komendant obozu śmierci w Oświęcimiu, w trakcie przesłuchiwania w sprawie Kaltenbrunnera w Norymberdze jako świadek, w taki właśnie sposób udowadniał swój humanitaryzm polegający na ulepszeniu metod masowych mordów:

„W czerwcu 1941 r. otrzymałem rozkaz wprowadzenia w Oświęcimiu łatwiejszych metod wyniszczających. W tym czasie istniały w Generalnym Gubernatorstwie inne obozy eksterminacyjne jak: Bełzec, Treblinka i in. Obozy te znajdowały się pod rozkazami Gestapo. Zwiedzałem Treblinkę, aby zdać sobie sprawę ze sposobu, w jaki tam postępowano. Komendant obozu Treblinki posługiwał się gazem manoxyde ale był on zdania, że tego rodzaju metody nie są sprawne.

Kiedy zbudowałem budynek eksterminacyjny w Oświęcimiu, używano do uśmiercania ludzi gazu cyklon D, który wprowadzaliśmy do komór gazowych przez mały otwór. — Zależnie od warunków atmosferycznych śmierć ofiar następowała w czasie od 3—15 min. Kiedy z komory gazowej nie wydobywały się żadne krzyki, wiedzieliśmy, że ludzie są już uśmierceni. Czekaliśmy przeważnie pół godziny, po czym otwierały się drzwi i wyrzucano trupy, do czego używano specjalnych ekip... dalszym udogodnieniem w stosunku do Treblinki było to, że wprowadziliśmy komory gazowe, mogące pomieścić naraz 2.000 osób... Więźniowie przechodzili przed lekarzem, który znakiem ręki wyrokował o ich życiu. Tych, którzy byli zdolni do pracy, wysyłano do obozu. Innych pakowano od razu do komór gazowych i uśmiercano. Wszystkie dzieci i niemowlęta gazowano, ponieważ „były niezdolne do pracy".

Krótka i wymowna historia transportu 5022 Żydów z Teresina. Większość zagazowano. Termin „specjalnie umieszczony" oznacza umieszczenie w... komorze gazowej.

ODPIS Z ORYGINALNEJ KOPII 20 lutego 1943

Do
Głównego Urzędu Administracji Ogólnej Gospodarczej
Urząd II Oranienburg.
513

Dotyczy: Przetransportowania 5022 Żydów z Teresina
Powołanie się: na tamtejszą depesze radiową z 17. 1. 43 Nr 1023

Ogólna liczba przybyłych 21. 1. 43—2000 Żydów. Z tego wybrano do pracy: 418 — 254 mężczyzn i 164 kobiet = 20,9%.

Z przybyłych 24. 1. 43 — 2029 Żydów wybrano do pracy 228 — 148 mężczyzn i 80 kobiet = 22,5%.

Z przybyłych 27. 1. 43 — 993 Żydów, wybrano do pracy 284 — 212 mężczyzn i 72 kobiety = 22,5%

„Specjalnie umieszczonych" (gaz) zostało 21. 1. 43 — 1582 — 602 mężczyzn i 980 kobiet i dzieci.

Dnia 24. 1. 43 — 1031 — 643 mężczyzn i 1178 kobiet i dzieci.

Dnia 27. 1. 43 — 708 — 197 mężczyzn i 5142 kobiet i dzieci.

Specjalne umieszczenie (gaz) mężczyzn nastąpiło na skutek zbyt wielkiej ich słabości, a kobiet ze względu na to, że większość była z dziećmi.

gez. Schwarz,
Obersturmführer

Wszyscy wiźniowie po skończeniu kwarantanny zostali dostarczeni do kierownictwa budowy w dniu 15. 2. 43.

Wiek mężczyzn: 18 — 40 lat.
Wiek kobiet: 18 — 33 lat.

(Archiwum Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej. Akta Oświęcimskie. Teczka 2)



Tekst „wyznania wiary" rozpowszechnionego wśród SS-manów w Oświęcimiu... Tekst oryginalny pisany był na papierze imitującym pergamin, wykonany techniką średniowiecznych miniaturzystów, ozdobnymi literami gotyckimi.

Odpis znajduje się w archiwum Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, w Aktach Oświęcimskich, teczka 1.

Gebetbuecher sind Dinge fuer Weiber.
Fuer solche, welche Hosen tragen.
Wir hassen den Gestank des Weihrauches.
Es verdirbt die deutsche Seele, wie der Jude die Rasse.
Wir glauben an Gott, aber nicht an seine Stellvertreter.
Das waere Goetzendienst und heidnisch.
Wir glauben an unseren Fuehrer und an die Groesse unseres Vaterlandes
Fuer diesen Glauben wollen wir kaempfen, fuer keinen anderen.
Wenn wir dabei sterben muessen, dann nicht mit „Maria, bitt fuer uns".
So frei wie wir lebten, so frei wollen wir abtreten.
Unser letzten Hauch Adolf Hitler!

20. 4. 1940

EICKE
SS-Gruppenfuehrer

Kącik rozrywkowy

ZADANIA.

1) Z sześciu zapałek ułożyć cztery jednakowe równoboczne trójkąty, nie łamiąc zapałek.

2) Jaki znak matematyczny trzeba wstawić między cyframi 2 i 3, żeby otrzymać liczbę, większą od 2, lecz mniejszą od 3?

3) Dwóch ojców i dwóch synów zjadło trzy jabłka ale każdy z nich zjadł całe jabłko. Czy to jest możliwe?

4) Mam tyle samo braci, ile sióstr a moja siostra ma dwa razy więcej braci, niż sióstr. Ile nas jest braci i sióstr?

ROZWIĄZANIE ZAGADKI ZAMIESZCZONEJ W NUMERZE „TRYBUNY ROBOTNICZEJ" Z DNIA 2 MARCA 1947 R.

Rozwiązanie zagadki wcale nie jest trudne, jakby się na pozór zdawało. Jeden koniec sznurka należy uwiązać do karku kozy, stojącej w jakimkolwiek punkcie łąki, następnie przeciągnąć go naokoło stawu i z powrotem przywiązać do karku kozy. W ten sposób — przy odpowiedniej długości sznura — koza będzie chodziła po całej łące, nie naruszając trawy sąsiada.

Co to jest?



Groźne żądło i ruchome macki zapowiadają nieuchronnie nieprzyjaciela naszego zdrowia i naprzyjaciela naszego zdrowia i naszego spokoju...

Mastik

Nowe odkrycie w grobach egipskich

Archeolog brytyjski Walter D. Emery, który ostatnio odkrył grób królowej egipskiej sprzed 2 tys. lat, twierdzi, że późniejsi faraonowie nie praktykowali grzebania członków rodziny królewskiej wraz ze służbą, jak to miało miejsce we wspomnianym grobie królowej. Umieszczano w grobie jedynie małe posążki, przedstawiające niewolników, drobne przedmioty użytkowe, żywność i kosztowności, o których mniemano, że mogą być zmarłemu na „tamtym" świecie potrzebne. Emery odkrył ostanio grób w Sakkara niedaleko Kairu, w którym, zdaniem rzeczoznawców byli pochowani pierwsi królowie zjednoczonego Egiptu. Otwarty niedawno przez Emery grób kryje szczątki Mer-Neith, żony króla egipskiego pierwszej dynastii. Twierdzenie o tożsamości Meir-Neith opiera Emery na tym, że imię jej spotyka się na naczyniach z winem, umieszczonych w grobie. Hieroglify, wyrażające — imię Meir-Neith są najstarszym typem hieroglifów. Grób Meir-Neith został okradziony tysiąc lat temu, tak że dzisiejsi archeologowie nie mogą ocenić wartości ówczesnej biżuterii egipskiej ani wyrobów metalowych. W grobach służby obok grobu królewskiego znaleziono przedmioty, będące prawdopodobnie godłami państwowymi. W jednym kącie grobu królewskiego znalazł Emery zakopany statek, który miał Mer-Neith z bogiem Słońca przewieźć na zachód. Mimo że odkrycia Emery nie przyniosły takich sensacji jak grobowiec Tutankhamena, to jednak stanowią one rozdział w znajomości świata sprzed wielu tysięcy lat.

Od 200 lat systematycznie co 8 minut...

Jednym z najciekawszych wulkanów świata jest bezsprzecznie wulkan Icalko w środkowej Ameryce



w Salwadorze. Jego wierzchołek, pokryty zastygłymi potokami lawy, wznosi się do wysokości więcej niż 2000 mtr. nad poziom Oceanu Spokojnego.

Właściwością, która wyróżnia wulkan Icalko wśród wszystkich wulkanów świata jest jego punktualność. Otóż dokładnie co 8 minut wewnątrz wulkanu rozlega się podziemne dudnienie i nad kraterem Scalko zjawia się słup czarnego dymu, który rośnie w okamgnieniu, osiągając olbrzymią wysokość 300 m. Gdy wierzchołek słupa dymu zacznie się w powietrzu wolno rozpływać, słup wygląda jak olbrzymi grzyb.

Wiatr roznosi kurz i popiół na wszystkie strony, a za 8 minut znowu wnętrze wulkanu grzmi wyrzucając z siebie nową porcję dymu.

Ta systematyczna czynność Icalko trwa bez przerwy już 200 lat.

Marynarze całego świata znają właściwość wulkanu Icalko. I kiedy ujrzą na horyzoncie słupy dymu wybuchające w równych ostępach czasu wiedzą, że są u brzegów Salwadoru.

W czasie nocy tropikalnych odblaski Icalko są widoczne z odległości stu kilometrów, gdyż słup dymu jest oświetlony purpurowym światłem wypływającej lawy.

Z głównego krateru wybucha tylko kurz i popiół, gdyż lawa wydobywa się na zewnątrz przez boczne, pomniejsze szczeliny.

Wielki dzień młodzieży jugosłowiańskiej

Centralny zarząd wychowania młodzieży w Jugosławii informuje o planowanej budowie nowej linii komunikacyjnej Szamac — Sarajevo, której budowa będzie rozpoczęta 1 kwietnia br. W budowie weźmie udział młodzież jugosłowiańska w turnusach 2-miesięcznych w liczbie 18.000 chłopców i dziewcząt, w czym przewiduje się około 70.000 młodzieży wiejskiej. Na drugim miejscu co do ilości znajdą się studenci, na trzecim młodzież robotnicza. Liczy się w Jugosławii również na udział ochotniczych brygad z zagranicy. Młodzież zatrudniona przy budowie drogi będzie miała czas wolny od pracy do swej dyspozycji, na cele kulturalne i rozrywkowe. Teatry jugosłowiańskie zobowiązały się przyczynić do wzbogacenia programu rozrywkowego pracującej młodzieży. Literaci zapowiedzieli zebrania poświęcone czytaniu utworów z literatury pięknej. Budowa trasy Szamac — Sarajevo będzie wyposażona we własną radiostację. Wspomniana trasa będzie w przyszłości przeprowadzona do wybrzeża adriatyckiego.

Fotografia w ciągu 50 sekund

Amerykanin Edwin H. Land wynalazł aparat fotograficzny, którym można wykonać zdjęcie i odbitkę w ciągu 50 sekunnd. Aparat H. Land nie różni się zewnętrznym wyglądem od dotychczasowych aparatów fotograficznych, ale wewnątrz mieszczą się dwa wałki i przestrzeń do kopiowania. Po dokonanu zdjęcia i naciśnięciu guzika film i papier przebiegają między dwoma wałkami, przy czym otwiera się mała rurkę i kilka kropel odczynnika chemicznego spływa między papier a film. W ciągu 50 sekund film jest wywołany i fotografia gotowa. Dzięki temu wynalazkowi będzie można wyrabiać „na poczekaniu" różnego rodzaju kopie. Aparat da się również dostosować do fotografii kolorowej.

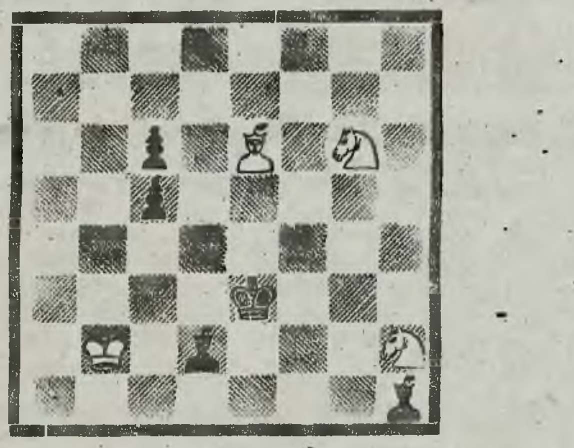
Szachy

WYMIENNY WARIANT OBRONY SŁOWIAŃSKIEJ.

Bardzo popularną, od czasu meczów o mistrzostwo świata pomiędzy Alechinem i Euwe jest w praktyce turniejowej obrona słowiańska, która daje czarnym zadawalającą grę. Najnowsze usiłowania analityków radzieckich idą po linii obalenia jej poprawności w t. zw. wariancie wymiennym. Wariant wymienny powstaje po początkowych pos.: 1. d4 d5 2. Sf3 Sf6 3. c4 c6 4. cxd5 cxd5 5. Sc3. Pozycja ta zdarzyła się już wiele razy w międzynarodowej praktyce turniejowej. Symetryczne 5... Scb po 6. Gf4 nie daje czarnym zadawalającej gry, gdyż ryzykownym jest dla nich 6... Gf5 po czym białe rozporządzając przewagą tempa organizują nieprzyjemny nacisk na punkt c6. Jeśli zaś po 5... Sc6 6. Gf4 czarne grają e6 to przewaga białych, z powodu trudności z gońcem c8, jest oczywista. W partiach Euwe—Keres mecz 1940 oraz Botwinnik—Denker mecz radiowy ZSRR — USA 1945 czarne zastosowały oryginalną ideę. Po 5... Scb 6. Gf4 Ha5?! w obu wypadkach bez powodzenia. Bliższa analiza wykazuje niewystarczalność tej koncepcji. W związku z tym autor niniejszego artykułu znalazł ciekawą obronę. Mianowicie mając na uwadze koncepcję Keresa i Denkera grania w dalszym ciągu Ha5, czarne nie tracą pos. na ruch skoczkiem w 5... pos. lecz grają po 5. Sc3 e6! Białym jako najaktywniejsze pozostaje i tu 6. Gf4, po czym czarne grają 6... Gb4! Wygrana piona a7, po 7. Gxb8 Gxc3 + 8. bxc3 Wxb8 9. Ha4 + Gd7 10. Hxa7 0-0 11. e3 Hc7 12. Ha3! Wfc8 13. Wc1 Wa8 14. Hb3 Ha5! daje lepszą grę czarnym. Po 6... Gb4 najlepszym więc dla białych jest 7. Hb3 i teraz czarne grają Ha5. Jeśli teraz białe grają 8. Gd2 to Sc6 po czym Se4 lub b6 i Ga6. Jeśli zaś 8. e3 to Se4 9. Wc1 b6! Z zupełnym wyrównaniem. Wariant ten ze względu na swoją ważność w kierunku utrzymania zagrożonej pozycji obrony słowiańskiej zasługuje na dalsze studia

KOŃCOWKA NR. 47.

A. A. Troicki I pochw. konk. „Szachmaty" 1936.



Cz.: Ke8, Gd2, h1, p: c6, c5 (5)
B.. Kb2, Ge6, Sg6, h2 (4)
białe zaczynają i wygrywają.

Wiadomości szachowe

Wyszedł już nr. 2 „Szachisty Polskiego", który przynosi szereg partii krajowych i zagranicznych oraz ciekawe wiadomości i b. bogaty dział zadań. Zamawiać Kraków, Basztowa 15, m. 12.

Z dawna zapowiadany miesięcznik P. Z. Sz. „Szachy" ujrzał nareszcie światło dzienne. Na razie b. skromny, ale drukowany i tani. Zamawiać Redakcja miesięcznika „Szachy" Warszawa, ul. Mokotowska 25.

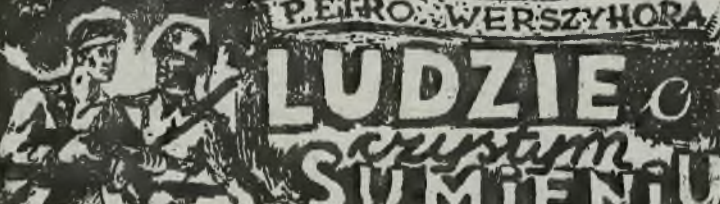
Rozpoczął się turniej o mistrzostwo Bielska. W finale biorą udział Starker, Pieprzyk, Jasieniak, Niewiadomski, Pniak, Olejak J., Rusek, Zalipski, Hajduk, Wł. Rusek, Jędrzejko, Potyka.

Po 16-tej rundzie XV mistrzostw ZSRR prowadzi P. Keres i Bolesławski

Zabytki sprzed 4500 lat w Azji

Niedawno powróciła do Moskwy ekspedycja wydziału etnograficznego Akademii Nauk Z.S.R.R., która przeprowadziła szereg badań archeologicznych w Azji Środkowej. Po raz pierwszy w dziejach archeologii radzieckiej ekspedycja naukowa odbywała podróż wyłącznie samolotem. Ogółem przelecieli członkowie ekspedycji 7.000 km., zatrzymując się na 42 miejscach — dokonano 3000 zdjęć fotograficznych. Wyniki badań ekspedycji archeologicznej są niezwykle bogate. W Kazachstanie znaleziono zabytki z okresu od 2500 lat do 100 lat przed narodzeniem Chrystusa. Stwierdzono również istnienie architektury okresu wczesnego średniowiecza. Najbardziej interesującym zabytkiem są ruiny wielkiego miasta Dżada. Późniejszych zabytków w Azji Środkowej brak, gdyż inwazja mongolska w 13-ym wieku zniszczyła wszelkie ślady kultury.

95)



przełożył: Leopold Lewin

Mucha mówił szczerze i przekonywująco i w ogóle w tym chłopcu, którego oczy błyszczały nienawiścią, było coś zniewalającego. Gdy spojrzałem na jego towarzysza, zauważyłem, że twarz jego nerwowo się wzdrygnęła, palce rąk zaczęły biegać jeszcze szybciej, spojrzenie wbił w Muchę i patrzał bez mrugnięcia wprost w niego.

Mucha ciągnął dalej:

...I od tego dnia nie mam spokoju. Śmierć ojca dużo już Niemców głowami skwitowało, a wciąż mi mało...

Ale wtedy napotkał spojrzenie swego współtowarzysza i zaciął się. Chcieliśmy kontynuować rozmowę, lecz Mucha milczał. Zaczął mówić krostowaty blondyn. Wykazał nieoczekiwaną zgodliwość i szybko poszedł na ustępstwa. Prosił tylko, abyśmy im dali dzień czasu, a oni przepuszczą nas w dowolnym kierunku.

Na tym stanęło.

Parlamentariusze wstali. Kowpak, chytrze mrużąc oczy i pociągając papierosa, nagle zapytał:

— No, a o co wy się bijecie, chłopaki?

— Jakto o co? — odpowiedział Mucha. — Za niepodległą Ukrainę.

— Aha, zrozumiałe. A przeciw komu? — wprost zapytał krostowatego.

— Przeciw niemiaszkom — odpowiedział Mucha.

— Ty, chłopcze, zaczekaj — otrząsnął się Kowpak — nie ciebie pytam, tyś przecie chłop niewykształcony, a ot on niech powie.

Oczy krostowatego rozbiegły się. Wstał i szybko zaczął bełkotać wyrzucone słowa:

— Albo zginiemy w walce o wolność, albo osiągniemy swój cel. Bijemy się o Ukrainę bez moskiewskiego imperializmu, o to, by każdy Ukrainiec był w swojej chacie sam sobie panem...

— Ot, sukinsyn — szepnął mi Rudniew.

Kowpak cisnął w naszą stronę gniewne spojrzenie i szybko odwrócił się do Muchy.

— No, a ty, chłopcze, też tak myślisz?

Mucha milczał.

Kowpak nie ustępował:

— Jeśli Czerwona Armia przyjdzie, to wy co, przeciwko niej też bić się będziecie?

— Będziemy — bez namysłu odpowiedział krostowaty.

— A ty, chłopcze? — nalegał Kowpak.

Mucha milczał.

— A teraz jeszcze jedno pytanie — do pana. Pan sam, swoimi rękoma ilu Niemców zabił?

— No, to już zbyteczne — odpowiedział krostowaty — i nie ma żadnego znaczenia.

— To czyimi rękoma będzie pan z nami się bił? — wybuchnął Kowpak. — Jego rękoma? — spytał, wskazując na Muchę.

— Ze swoimi bić się nie będę — posępnie odpowiedział Mucha.

— A wy — Rudniew zwrócił się do krostowatego — zostaniecie sami, bez nich, bez narodu. Tylko, że nijak nie mogę zrozumieć, na co wy liczycie?

Obaj milczeli.

— Tak, chłopcy — zaciągając się papierosem powiedział Kowpak — kiepska wasza sprawa, bez żadnych widoków. Zrozumiano? Czeka was zguba.

Krzywo się uśmiechając, krostowaty wycisnął z siebie gdzieś, widać, wyczytane zdanie:

— No, i co z tego? Zginiemy, ale za to przejdziemy do historii.

— A! Czyżby! — zaśmiał się Rudniew.

Obaj parlamentariusze wyszli.

XIX.

Po czterodniowym postoju w Wielkim Wstydniu oddział ruszył w dalszy pochód. Od Prypeci przeszło dwieście kilometrów szliśmy na południe, aby obejść sarneński węzeł z zachodu, a potem skręciliśmy ostro na wschód, ażeby obejść Równe i Nowogród Wołyński. Było nam spieszno, gdyż zaczynały się już wiosenne roztopy i choć ziemia była jeszcze przemarznięta i twarda, na wierzchu leżała już rzadka kaszka topniejącego śniegu. Drogami płynęły strumienie. Drogę zagradzały nam Słucz i Horyń, południowe dopływy Prypeci, rzeczułki niewielkie, lecz bystre i głębokie. W czasie wiosennego wezbrania mogły się one stać poważną przeszkodą, w szczególności jeśli się weźmie pod uwagę, że o żadnych saperskich czy pontonowych oddziałach mowy u nas dotychczas nie było. Dotychczas forsowaliśmy rzeki, nawet duże, jak Dniepr i Prypeć, na czym Bóg dał.

Pora roku, klimat i zmiany pogody mają dla operującego oddziału duże znaczenie. Wilka nogi karmią! A istotą naszej niezwyciężoności był ruch. Nieprzyjaciel mógł ten ruch w pewnym kierunku zahamować, i dlatego Rudniew starał się zawsze mieć do wyboru możliwie jak najwięcej dogodnych wariantów marszruty. Komisarz nie lubił rzek, które nam przecinały drogę, i starał się je przesadzić jak najszybciej. Nie znosił linij kolejowych i szos. Linie te i szosy były dość silnie strzeżone, może być dlatego, że znajdowały się w rejonach, sąsiadujących z partyzanckimi gniazdami. Te drogi komunikacyjne były dostępne dla drobnych dywersyjnych grup, przedostających się w te strony. Oddziały takie zdążyły się już zorganizować na Polesiu.

Zwiadowcy i trzecia kompania nazywali linie kolejowe na wpół pogardliwie i na wpół pieszczotliwie „kolejkami", kamienną szosę — „szosejką", a jedyną w tych stronach asfaltową magistralę Kijów — Żytomierz — Równe — Lwów nazywali z pewną dozą szacunku „asfaltem".

c. d. n.

Walczyliśmy o Polskę...

17 tys. Polaków z Jugosławii osiedliło się

w powiecie bolesławieckim

Jest na Dolnym Śląsku w powiecie bolesławieckim wioska o nazwie Parycz, mała wioszczyna, ogółowi prawie że nieznana, odległa o 34 km. od niemieckiej granicy. Znalazłem się tu przypadkowo, co w następstwie pozwoliło mi stać się odkrywcą.

Pamiętacie miniony okres mrozów i obfitych opadów śnieżnych, kiedy pociągi, wśród zasp śnieżnych, często przystawały na parę „bitych" godzin w najnieodpowiedniejszych dla podróżnego miejscach. Takim miejscem dla mnie był właśnie Parycz. Znudzony długim postojem wyszedłem z dworca na szosę i pierwszym kogo ujrzałem, był Jugosłowianin. Widziałem ich zresztą w r. 1944, kiedy to będąc na froncie jeszcze w składzie jednostki bojowej, odbiliśmy z rąk Niemców obóz jeńców wojennych pod Jastrowem, złożony z Jugosłowian. Byli bardzo mili, umundurowanie i dystynkcje podobne mieli wojskom radzieckim i nawet po rosyjsku dobrze mówili. Gdy w Paryczu ujrzałem podobnego osobnika odrazu zagadnąłem go po rosyjsku:

— A cóż wy tu jeszcze robicie?

— Przepraszam, ale ja po rosyjsku nie rozumię — odpowiada mi Jugosłowianin czystą polszczyzną.

— Jak to, pan jest Polakiem?

— Tak, mimo, że nie urodzony w Polsce, ale Polak.

Po chwili siedzieliśmy już w ciepłym pomieszczeniu, a mój Jugosłowianin opowiadał dzieje własne, które zarazem są historią 17 tysięcy jemu podobnych, którzy zaludnili bolesławiecki powiat.

— Ja i wielu innych, którzy dziś tu w Paryczu żyjemy i pracujemy, wywodzimy się z tych, ktorzy 50 lat temu wyemigrowali za chlebem do obcych krajów — rozpoczął opowiadanie mój rozmówca. — Ojcowie nasi zabrnęli do Jugosławii, gdzie życzliwie ich przyjęto. Dostali działki lasu, które po wykarczowaniu zmienili w urodzajną glebę i żyli szereg lat w dostatku i spokoju.

Wybuchła wojna, a w końcu Niemcy wtargnęli i do Jugosławii. Polacy, w obronie bratniego narodu, chwycili za broń i wstąpili do partyzantki marszałka Tito. Inicjatorem i twórcą pierwszego polskiego batalionu partyzanckiego w Jugosławii był obecny starosta **Bolesławca kpt. Kumosz Jan.** Początkowo, t. zn. od dnia **25 marca 1944 r.** było nas nie wielu, bo zaledwie 300 ludzi. Później batalion nasz wzrósł do liczby 3000. W tej liczbie są i **kobiety**. Jest nawet w Paryczu jedna z tych dzielnych partyzantek, obecnie stateczna gospodyni na własnym gospodarstwie **ob. Dalecka**, która dwa lata przebyła w partyzantce.

Tam, w dalekiej Jugosławii walczyliśmy również o Polskę. Przyczyniliśmy się walnie do wzięcia miast Prniawor, Banialuka, Derwanta, Zenica i in. Około 500 partyzantów polskich złożyło życie w tych walkach. Ci, którzy przeżyli, wrócili dziś do Polski. To właśnie my. Nazywają nas tu Jugosłowianami, dzięki mundurom, które nosimy.

Oto krótka historia jugosłowiańskich Polaków. Dziś zaludnili oni gęsto bolesławiecki powiat uprawiają rolę, odbudowują wsie i miasta, trzymają straż na rubieżach Rzeczypospolitej. Oto jeszcze jeden dowód, jak wielce różni sie nasza nowa Polska od tej dawnej. Gdy kiedyś Polacy opuszczali kraj w poszukiwaniu chleba i zarobku, to dziś wracają doń z wszystkich stron. Nie kiedy wracają dopiero pokolenia tych, którzy kiedyś Polskę opuścili, tym niemniej jest to objaw dodatni, świadczący o wielkim przywiązaniu do wszystkiego co polskie i zrozumieniu doniosłych zmian, jakie w powojennej Polsce zaszły.

Nie żałuję, że opuściłem pociąg. Stałem się odkrywcą. Odkryłem ludzi o duszach i sercach Polsce oddanych, odkryłem tych, którzy o Polskę na obcej ziemi walczyli, a dzisiaj pracują w kraju, jako współgospodarze wielkiej Ojczyzny naszej.

Z. W.

Sprzedaż ruchomości poniemieckich

(HR) OUL na Dolnym Śląsku przystąpił, jak to już doosiliśmy, do szacowania ruchomości poniemieckich celem odprzedaży ich dotychczasowym użytkownikom. Obecnie kasy OUL przyjmują wpłaty a conto ruchomości. Ogólne zaś sumy do wpłacenia (od jednego mieszkania) wahają się w granicach od 6.500 zł. do 10.000 złotych. Wkrótce już mieszkańcy Dolnego Śląska będą mieli własne meble we własnych mieszkaniach.

Pełna poświęcenia praca robotników, oraz saperów garniz. krakowskiego

Ochrona mostów na Wiśle

(s) W związku ze spodziewanym spływem lodów na Wiśle, rozpoczęto prace nad zabezpieczeniem mostów krakowskich przed możliwością zniszczenia ich w okresie spływu lodów. Akcja ta została zorganizowana przez kierownictwo odbudowy mostów — podlegające wiceprezydentowi inżynierowi Eugeniuszowi Torowi — jeszcze w czasie roztopów w grudniu ub. roku i w styczniu roku bieżącego. Fala mrozów i obfite opady śnieżne zmusiły kierownictwo do zaniechania kontynuowania tych robót. Owczesna akcja przyniosła jednak korzyści, gdyż grubość lodu w miejscach poprzednio oczyszczonych wynosi około 25 cm, podczas gdy w miejscach, gdzie tych prac nie przeprowadzono, pokrywa lodowa dochodzi w niektórych miejscach do 75cm.

W okresie gwałtownej odwilży w końcu lutego stan wody był groźny dla mostów prowizorycznych III i Dębnickiego. Podpory drewniane obu mostów otaczała zwarta tafla lodowa, która na wypadek ruszenia lodów mogła ściąć podpory i izbice, przez co nastąpiłoby runięcie obu mostów.

Toteż kierownictwo odbudowy mostów zorganizowało roboty szybko, celowo i skutecznie. Oswobodzono jarzma i podpory z lodu w ciągu kilkudniowej wytężonej pracy. Przystąpiono do oczyszczania koryta przez wytworzenie szerokich kanałów pod przęsłami, które miały ułatwić przepływ kry i zapobiec ewentualnemu tworzeniu się zatorów. Rozbity lód z rzeki należało przerzucić na brzeg, gdyż spychanie go pod taflę lodową okazało się niemożliwe ze względu na znaczną grubość i nie wystarczającą głębokość wody.

Obecna faza ochrony mostów zmierza do rozbicia tafli lodowej w górze rzeki przed mostami. Praca ta, wymaga, olbrzymiego wysiłku od robotników w bardzo niesprzyjających i niebezpiecznych warunkach. Naczelnik oddziału drogowego inż. **Chmaj przydzielił kierownictwu odbudowy mostów robotników, którzy z pełnym poświęceniem w poczuciu ważności chwili przyjęli na siebie trud ochrony mostów.** Należy także stwierdzić, że nie mają oni dostatecznej ilości obuwia gumowego chroniącego przed przemoczeniem. **Niezależnie od robotników Żarządu Miejskiego współpracują z kierownictwem odbudowy mostów nadzwyczaj ofiarnie i z całym poświęceniem oddziały saperów garnizonu krakowskiego.**

Dalsi przesiedleńcy jadą na Zachód

Przez śląskie punkty przeładunkowe w Mikulczycach i Oświęcimiu przechodzą w dalszym ciągu transporty osadników z Małopolski, udających się na teren Ziem Odzyskanych, głównie na Dolny Śląsk, gdzie są jeszcze znaczne możliwości osiedleńcze. I tak: szlakiem szerokotorowym przybyło **do Mikulczyc 11 osób z Lubaczowa i Przemyśla. Ludzie ci, wiozący z sobą 11 sztuk bydła, udali się częściowo do Wrocławia, częściowo do Jeleniej Góry.** 2 osoby **z Jarosławia** odjechały wraz z koniem do **Bolszowic na Dolnym Śląsku,** i 5 osób **z Łańcuta z 8 sztukami bydła — do Kietrza na Opolszczyźnie.** Również na Śląsku Opolskim a mianowicie w Dąbrowie Niemodlińskiej pod **Opolem** pozostały 3 osoby, przybyłe z Łańcuta z koniem, 4 krowami i kozą. Przesiedleńcy ci, to oczywiście rodziny osadników, osiadłych już dawniej na Opolszczyźnie. **Z uwagi bowiem na pełne** nasycenie, a nawet przeludnienie Śląska Opolskiego nowych osadników się tu nie przyjmuje, kierując ich dalej na Zachód. Wreszcie przez Oświęcim przejechało 15 osób. Z tego 9 osób z 2 sztukami bydła udało się **do Środy Śląskiej na Dolnym Śląsku (są to przesiedleńcy z N. Sącza), a** 6 osób, pochodzących **z Tarnowa odjechało z 6 sztukami bydła do Oleśnicy** — również na Dolnym Śląsku.

Współpraca przemysłu prywatnego i rzemiosła dolnośląskiego z przemysłem państwowym

W Izbie Rzemieślniczej we Wrocławiu odbyła się konferencja przedstawicieli dolnośląskiego rzemiosła i prywatnego przemysłu branży metalowej i elektrotechnicznej z delegatem Ministerstwa Przemysłu ob. Zabowskim na czele, na którym omówiono możliwości dostawy przez przemysł prywatny pewnych części armaturowych i części zamiennych do maszyn, wyrabianych przez przemysł państwowy, zwłaszcza dla Państw. Fabryki Wagonów i innych dużych zakładów.

W wyniku dyskusji ustalono, że rzemiosło i przemysł prywatny jest zdolny i gotowy podjąć tę akcję pod warunkiem jednak, że będzie miał zapewniony przydział potrzebnych surowców względnie produktów i zaliczek na robociznę.

Wybrano komisję, której zadaniem będzie rozpracowanie zagadnienia, a przede wszystkim uzyskanie z poszczególnych zjednoczeń względnie fabryk spisów potrzebnych artykułów oraz zbadanie możliwości wytwórczych warsztatów. Badania mają być przeprowadzone najdalej do końca kwietnia br.

Rozważana była także możliwość objęcia tą akcją również przemysłu i rzemiosła branży drzewnej.

Nieuczciwy konwojent

handlował pszenicą

(ht) **Sąd** Okręgowy w Cieszynie rozpatrywał w trybie doraźnym sprawę **Jerzego Grabca**, zamieszkałego w Żarach na Dolnym Śląsku, oskarżonego o zabranie z konwojowanego przez siebie wagonu na trasie Tarnowskie Góry — Cieszyn nie dającej się dokładnie ustalić ilości pszenicy.

Oskarżony przewoził w czasie od 29 grudnia 1946 r. do 4 stycznia 1947 r. transporty pszenicy przeznaczone dla spółdzielni „Społem" w Cieszynie, z których **sprzedał w celu własnego zysku ponad 300 kg. pszenicy.**

Sąd po dokładnym rozpatrzeniu sprawy uznał oskarżonego Jerzego Grabca winnym dokonanego przestępstwa i skazał go na 3 **lata więzienia oraz utratę praw obywatelskich i honorowych na okres 2 lat.**

Radio

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM POLSKIEGO RADIA

na niedzielę, 9 marca 1947 roku

7,00 Sygnał czasu. 7,05 Muzyka. 8,00 Dziennik poranny. 8,25 Muzyka 8,55 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej. 9,00 Nabożeństwo. 10.00 Audycja regionalna. 10,45 Koncert życzeń. 11,20 Koncert reklamowy. 11.47 Pogadanka dyrektora Biura Prezydialnego Woj. Rady Narodowej województwa śląsko - dąbrowskiego Edwarda Wichury Zajdla. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,06 Poranek symfoniczny, w przerwie radiokronika. 13,30 „Niemcy po wojnie". 13,40 Audycja słowno - muzyczna dla świetlic robotniczych. 14,25 Recenzje. 14,35 Chwilka Biura Studiów. 14,40 Teatr wyobraźni. 15,20 Koncert polskiej kapeli ludowej. 16,00 Powieść udramatyzowana dla dzieci starszych pt. „Bohater na wyrywki". 16,20 Muzyka lekka z płyt. 16,40 Odtworzenie fragmentu z uroczystości ogólnopaństwowej uwłaszczenia rolników ziemi na Opolszczyźnie. 17,45 „Podwieczorek przy mikrofonie" 18,15 „5 minut poezji". 18,20 Audycja wojskowa. 18,50 Z życia kulturalnego. 19,05 „Uśmiech i piosenka". 19,30 Przegląd tygodnia i komentarz wydarzeń zagranicznych. 19,40 Aktualności dźwiękowe. 20,00 Dziennik wieczorny. 20,25 Koncert rozrywkowy. 20,55 Wiadomości sportowe. 21,05 Ciekawostki literackie. 21,15 „U naszych przyjaciół" 21,45 Audycja rozrywkowa. 22,00 Kwadrans prozy „Popioły" Stefana Żeromskiego. 22,25 Koncert. 23,10 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego.. 23,35 Muzyka taneczna. 24,00 Zakończenie programu ogólnopolskiego.

Próba „ludzkości"

„Pies" i „drań" był z Tytusa Ciernika. Nie tylko w urzędzie, ale i w życiu prywatnym. O byle co wściekał się, wymyślał — po prostu ludziom obrzydzał życie. W biurze, gdzie piastował kierownicze stanowisko, podwładni jego chodzili, jak duchy. Nikt nie śmiał nawet zakaszleć. Wszyscy siedzieli przy biurkach uczciwie pracując i tylko w chwilach — rzadkich zresztą — gdy Ciernik wychodził — wzdychali. — To jest Tyfus Piernik — mówili — odetchnąć nie pozwoli w pracy.

Tak, Ciernik był bezwzględny. Od podwładnych żądał rzetelnej pracy i podczas godzin urzędowych nie pozwalał na wychodzenie do fryzjera lub na kufel piwa. Trudno było uzyskać od niego jednodniowy nawet urlop — chyba, że reflektant przedstawiał bardzo ważną przyczynę. Jednym słowem — pracownicy określili go, że drań.

Czy Ciernik był rzeczywiście draniem, trudno powiedzieć. Zależy, jak kto definiuje słowo drań. W każdym bądź razie Ciernik nie był człowiekiem nieuczciwym lub niesprawiedliwym i nikomu żadnej krzywdy nie wyrządził. A jeśli zwolni z biura parę osób, to z przyczyn ich niedbalstwa, próżniactwa lub braku wymaganych kwalifikacji.

Jeśli mówię o tym, to nie dlatego by go wybielić, lecz by należycie przedstawić jego sylwetkę. Stwierdzam tylko fakty, tak jak to, że Ciernik nie był uprzejmym, ani uczynnym, ani — tymbardziej — miłym. Nieraz miał scysję na ulicy, w tramwaju, czy w urzędach. Ale zazwyczaj dziwnie się zdarzało. Ludzie ustępowali mu. Niechby ktoś spróbował zaproponować mu zajęcie miejsca w kolejce przed kasą kina lub w urzędzie przy załatwianiu spraw. — Pan, co? — pytał śmiałka takim głosem, że ten kurczył się i jąkał:..i ja nic... ja tak tylko...

U siebie, w domu, Ciernik był prawdziwym panem domu. Żona słuchała go we wszystkim, dzieci również — panował wzorowy porządek.

Pewnego dnia przyjechał do Ciernika brat jego. Dziesięć lat z sobą się nie widzieli. Po trzech dniach pobytu gość powiada do Ciernika:

— Człowieku co z tobą się stało? Byłeś kiedyś miłym chłopakiem, lubianym przez wszystkich a teraz co? Nikt cię nie lubi, można powiedzieć, że nienawidzą cię. Podobno jesteś nieludzki, nie potrafisz bliźnich zrozumieć. Wszyscy boją się ciebie, nawet żona i dzieci. Czy nie potrafisz być innym? Czy nie możesz być grzecznym, uprzejmym, uczynnym — no po prostu ludzkim?!

— Czy uważasz — zapytał Ciernik — że to wyszłoby mi na korzyść?

— Ależ naturalnie! Będziesz cieszył się sympatią, poważaniem i te pe. Mówię ci, zmień się człowieku!

Pomyślał chwilę Ciernik, a potem rzekł:

— Nie sądzę byś miał rację, lecz aby wykazać, że jej nie masz — zmienię się. Będę „ludzkim" przez cały miesiąc. Jeśli okaże się tak, jak mówisz, pozostanę tym „ludzkim" człowiekiem na zawsze. A więc od jutra staję się „ludzki".

Tego samego wieczora wyjechał brat Ciernika. Miał wrócić po miesiącu.

Z rana, Ciernik wychodząc do pracy, pocałował serdecznie żonę, wręczył jej 2 tys. zł. — na prywatne wydatki — a dzieciom dał po 100 zł. Ciernikowa osłupiała, a potem rozpłakała się i przygarnawszy do siebie dzieci mówiła przez łzy: —tatusiowi w głowie coś się zepsuło.

Przy tramwaju Ciernik nie pchał się do wnętrza, lecz przepuszczał wszystkich przed sobą, sam stojąc unieruchomiony.

— Panie, do cholery — posłyszał głos — czemu pan stoisz a nie wsiadasz? — Uważajcie na kieszenie — odezwał się ktoś inny. Znamy takich facetów.

Kopnięto Ciernika w kostkę, odsunięto od tramwaju. Jakiś gość pomachał mu jeszcze laską koło nosa.

Pojechał Ciernik następnym tramwajem. Naturalnie spóźnił sie do pracy, co pracownicy przyjęli ze zdziwieniem. Zdarzyło to po raz pierwszy. Jeszcze bardziej byli zdumieni, gdy szef przywitał się ze wszystkimi i nawet zamienił parę słów nieurzędowych. Kiedy wszedł do swego gabinetu urzędnicy opuścili ręce i spojrzeli na siebie. Księgowy zakreślił parę kółek na czole, wyrażając tym ogólną opinię o stanie szefa. Ciernik w ciągu dnia nie zwrócił nikomu żadnej uwagi, a nawet śmiał się i rozmawiał ze swymi podwładnymi.

Tak, Ciernik zmienił się zupełnie. Z początku patrzano nań podejrzliwie. Potem ludzie przyzwyczaili się. Jego żona z posłusznego stworzenia stała się despotyczną panią domu. Często przebywała na mieście, a jeśli Ciernik grzecznie zwracał jej uwagę że głodny, że obiad nie gotowy — oburzała się. — Nie umrzesz z głodu — mówiła -- godzinkę możesz poczekać. Ja u fryzjera też czekałam i tragedii nie robiłam. Niemożliwy jesteś.

Dzieci również skorzystały ze zmiany charakteru ojca. Ot, zachodzi Ciernik do domu, a tu patrzy 5 letni Jędruś kołysze się na żyrandolu, a młodszy Heniek siedzi w kaflowym piecu i woła — kuku siostrze, która szuka go we wnętrzu fortepianu. Na ojca nawet nie zwrócily uwagi.

Do biura Ciernik przychodził punktualnie. Jego podwładni kiedy chcieli. Jak nie chcieli — nie przychodzili. Nie tłumaczyli się nawet. Wołali — serwus szefuńciu — i zasiadali do kart, lub opowiadali różne chece. Kiedy prosił uprzejmie, żeby nie zaniedbywali pracy, śmieli się machając rękami: robota nie zając, nie ucieknie — i ciągnęli go na wódkę do knajpy. Parę razy ten i ów z urzędników zwymyślał Ciernika. A to, że telefon się zepsuł, lub zabrakło biurowych materiałów. Ciernik tłumaczył się wówczas i przyrzekał, że wszystko załatwi. — Nasz szef — mówili urzędnicy — dobry chłop. Wprawdzie nie ma wszystkich klepek w porządku, ale na ogół ujdzie.

Od czasu gdy Ciernik zmienił się, liczba jego wrógów zmalała, a wzrosła liczba przyjaciół. Wprawdzie ci przyjaciele zawsze o coś prosili, no ale Ciernik wiedział, że między przyjaciółmi już tak bywa. Z początku, jak mógł tak pomagał im, ale potem nie miał już pieniędzy (z zasady przyjaciele pożyczek nie oddawali) i wolnych miejsc nie było dla znajomych w jego urzędzie. Naturalnie przyjaciele krzywo nań patrzeć poczęli. W dodatku dowiedział się, że źle o nim mówią. — Dlaczego? — dziwił się — przecież nic złego nikomu nie zrobiłem?

Pewnego wieczora miał w sprawach służbowych jechać do Warszawy. Na dworzec przybył pół godziny przed odjazdem pociągu. Przy kasie stał długi ogonek. Zajął miejsce na samym końcu, czekając na swą kolejkę. Ale po 20 minutach posunął się niewiele. Prosił ludzi grzecznie by go przepuścili, gdyż nie zdąży na pociąg. Odpowiedzieli mu szorstko: trzeba było przyjść wcześniej, — Ależ; kochani obywatele — błagał — zrozumcież.. pilna sprawa... co ja mam zrobić? — Iść do cholery! — rzekli mu. — Poszedł. Wprawdzie nie do cholery ale do domu, do żony. Wszedł do jej pokoju nie pukając. Patrzy. Żona leży na tapczanie, a na jej piersiach ułożył sobie głowę jakiś młody człowiek. Żona zdetonowała się na chwilę a potem powiada: Ten pan — to lekarz. Poczułam się źle i zawezwałam go.

Tak — potwierdza młody człowiek — lekarz jestem. Żona pańska ma zapalenie okostnej.

Nie bardzo podobał mu się ten lekarz. Nie powiedział jednak nic, bo żona zwymyślała go, że nie pojechał do Warszawy i, że człowiek kulturalny wchodząc do cudzego pokoju puka. Ciernik schylił głowę w poczuciu winy i udał się do swojego pokoju. Lekarz ulotnił się również.

Pod koniec miesiąca przeprowadził Ciernik bilans. Co zyskał na zmianie charakteru? Tak, podwładni lubili go, lecz nie liczyli się z nim. Lubili go dlatego, że dał im swobodę i szedł na rękę. W rzeczywistości mieli go za fujarę. Żona— za fajtłapę — robiła co chciała. Przyjaciele — byli nimi dotąd, dopóki mogli go wykorzystać, dopóki był im potrzebny. Czy zyskał na zmianie charakteru?

Trzy dni jeszcze przetrzymał Ciernik. Ostatniego dnia przyjechał jego brat. Ciernik opowiedział mu historię tego miesiąca. — Tak, tak — rzekł brat po wysłuchaniu opowieści — pomyliłem się. Ludzie nie umieją ocenić „ludzkości".

Z rana wyrzucił Ciernik zaspaną żonę z łóżka. — Przygotuj śniadanie — burknął, wyrzucając jej szminki i pomadki za okno. Dzieciom kazał wymyć się porządnie, ubrać, jak należy i iść do szkoły. Zagroził, że jeśli dowie się o ich jakichkolwiek wybrykach wytrzepie im skórę. Matce też. Rozpłakała się żona Ciernika. — Tatusiowi coś w głowie się zepsuło — mówiła do dzieci, gdy już wyszedł.

Ciernik miejsce w tramwaju wywalczył sobie łokciami. W biurze zjawił się punktualnie o 8-mej. Nikogo jeszcze nie było. Nie zaszedł do swego gabinetu, lecz czekał w głównym pokoju. Pierwszy, przed 9-tą zjawił się księgowy. — Serwus szefuńciu — powiedział zdejmując płaszcz.

— Panie Boczek — odezwał się Ciernik surowo — spóźnił się pan o całe 50 minut. Nie będę tego dłużej tolerował. Jeśli jutro się to powtórzy — jest pan zwolniony z pracy. Poza tym wszyscy pracownicy zgłoszą się kolejno do mojego gabinetu. Zawiadomi pan ich o tym. —

Odszedł, a księgowy stał, jak żona Lota. — Rany Julek — wykrztusił wreszcie — szef zwariował.

„Pies" i „drań" jest z Tytusa Ciernika. Nie tylko w urzędzie, ale i w życiu prywatnym. Ale dobrze mu z tym.

Z. MOREL

S. † p.

Stanisław Beszczyński

Członek Zarządu Głównego Związku Restauratorów województwa śląsko-dąbrowskiego, zmarł w dniu 7 marca 1947 r.

W Zmarłym straciliśmy kolegę pełnego poświęcenia w pracach organizacyjnych naszego Związku.

Wszystkich Kolegów prosimy o wzięcie udziału w pogrzebie, który odbędzie się w poniedziałek, dnia 10 marca br. o godz. 15.30 z domu żałoby przy ulicy Warszawskiej Nr. 5.

Cześć Jego pamięci!

ZRZESZENIE PRZEMYSŁU GASTRONOMICZNEGO
Województwa śląsko-dąbrowskiego

836 kr

S. † p.

Stanisław Beszczyński

Powstaniec Śląski. Obywatel miasta Katowic. kupiec i przemysłowiec, współ. właść. cukierni „Lotos", b. konsul honorowy węgierski. Radca Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach.

Po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 7 marca 1947 r. w wieku lat 56.

Pogrzeb z domu żałoby w Katowicach, przy ul. Warszawskiej 5 odbędzie się w poniedziałek dnia 10 marca 1947 o godzinie 15.30 popołudniu.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Zmarłego odprawione zostanie w kościele Mariackim w Katowicach we wtorek o godzinie 8 rano, o czym zawiadamiają w smutku pogrążone

1245 g **ŻONA I CÓRKA**

KUPNO! -SPRZEDAŻ!

Okulary, lupy, termometry, instrumenty miernicze, aparaty materiały fotograficzne „O P T Y K A"
BYTOM
ul. Dworcowa 7
telefon 51-66.
543kr

CZERNIDŁO DO SKÓR
szybkoschnące do wszelkich skór, najlepsze o nazwie „O R I O N"
Składnica Fabryczna Katowice. Starowiejska 3. — Tel. 354-64.
810 kr

Pracownia Złotnicza „AURUM"
Gliwice, Zwycięstwa 21, telefon 18-55 wykonuje obrączki bransolety, sygnety, zakup, ocena, sprzedaż

PAŃSTWOWY INSTYTUT PRZECIWRAKOWY GLIWICE, WYBRZEŻE CZERWONEJ ARMII 15
TELEFON 34-81
ogłasza

przetarg nieograniczony

na wykonanie

450 poduszek materacowych na łóżka szpitalne, z włosienia końskiego, względnie z trawy morskiej lub innego trwałego materiału, co wyraźnie zaznaczyć należy w ofercie.

Dopuszczalne oferty na częściowe wykonanie, nie mniej jednak niż 50 poduszek.

Szczegółowe warunki dostawy i techniczne otrzymać można w gmachu P. I. P. — Gliwice. Wybrzeże Czerwonej Armii 15, pokój Nr 152 w godzinach od 8-mej do 15-tej, gdzie też składać należy oferty w kopertach zalakowanych.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 24 marca 1947 r. o godz. 12-tej Dyrekcja P. I. P. zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, bez względu na wysokość ceny oferowanej wzgl. uznanie, że przetarg nie dał wyniku. (PAP) 816kr

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU PRZETWÓRCZO-TŁUSZCZOWEGO DELEGATURA GLIWICE. ULICA MATEJKI 10
poszukuje: (PAP) 815 kr

chemika-analityka

z odpowiednią praktyką laboratoryjną.

inżyniera-chemika

do Wydz. Inspekcji Technicznej

inżyniera-chemika lub [illegible] chemika

na stanowisko kierownicze do fabryki.

księgowego

dla Delegatury Zjednoczenia w Gliwicach

ZJEDNOCZ. PRZEMYSŁU KOTLARSKIEGO SOSNOWIECKA KOTLARNIA WYROBÓW MIEDZIANYCH I METALOWYCH
LUDWIK PIĄTKOWSKI
Sosnowiec, Aleja Mireckiego 29
poszukuje zaraz: 844kr
technika, kotlarzy żelaznych i miedzianych, ślusarzy, tokarzy, spawaczy na miedź i elektromontera.

ZJEDNOCZENIE FABRYK CEMENTU R. P SOSNOWIEC, ULICA 3-go MAJA 22
potrzebuje zaraz

rutynowan. budżetowca

na stanowisko zastępcy kierownika działu budżetowego. (PAP) 817kr

Oferty wraz z życiorysem należy nadesłać do Dyrekcji Zjednoczenia.

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU KONFEKCYJNEGO W KRAKOWIE UL. RADZIWIŁŁOWSKA 4
poszukuje do natychmiastowego wstąpienia
rutynowanego fachowca i zdolnego organizatora na stanowisko

dyrektora technicznego

PAŃSTWOWEJ FABRYKI KONFEKCJI NR. 12 W BIELSKU. — Warunki do omówienia Zgłoszenia w Wydziale Personalnym. 750 kr

AKCJA SPECJALNA FIOPZO.

sprzeda z przetargu ca 300 ton szczeciny różnej zmagazynowanej w Gdańsku.

Zainteresowani mogą obejrzeć towar do dnia 31 marca br. po uprzednim otrzymaniu skierowania, które wydaje Wydział Aktywizacji do dnia 25 marca br.

Oferty z podaniem ceny za towar bez wyboru, loco skład, bez opakowania, należy przesłać do dnia 9 kwietnia br. do Departamentu Ekonomicznego, Wydział Aktywizacji, Warszawa-1, Poznańska 15, pokój 406.

Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 10 kwietnia br. o godz. 10.00.

Departament Ekonomiczny zastrzega sobie prawo wyboru oferenta wzgl. unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia odszkodowań. (PAP) 818 kr



SPRZEDAM SILNIKI KOMPLETNE B.M.W. 1,5 litra
1 samochodowy,
1 do agregatu oraz głowice i bloki.
M. STUDENCKI
Katowice, Stawowa 5
tel. 348-70/72.
811 kr

WARSZTAT LABORATORIUM ZŁOTNICZE KRUK I SKA
Bytom, Józefczaka 6.
Telefon 40-43
naprawa zegarków, roboty złotniczo-jubilerskie, złoto dentystyczne, tygielki złotnicze. 760 kr

UWAGA! UWAGA!
Dnia 8 i 9 marca br. wystąpi

znany Balet »ALOSZA«

W HOTELU POLSKIM CHORZÓW. w numerach taneczno-muzycznych i humorystycznych.
Stałych gości i sympatyków zaprasza
821kr **DYREKCJA**

NOWOOTWARTA
SZKOŁA SAMOCHODOWA
ZABRZE,
plac Traugutta 2
budynek Szkoły Przemysłowej — ogłasza wpisy. 3723 kr

SZKOŁA SAMOCHODOWA
Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 46.
ogłasza wpisy na nowy kurs. 758 kr

KOPALNIE KWARCYTU I GLIN W BOLESŁAWCU NA DOLNYM ŚLĄSKU
poszukują od zaraz:
1 INŻYNIERA (TECHNIKA) GÓRNIKA,
zastępcy dyrektora technicznego.
3 TECHNIKÓW (SZTYGARÓW)
rejonowych kierowników kopalni
1 TECHNIKA SAMOCHODOWEGO
1 TECHNIKA
znającego się na budowie kolejek linowych i wąskotorowych
1 TECHNIKA BUDOWLANEGO
RZEMIEŚLNIKÓW, MURARZY, ŚLUSARZY, CIEŚLI, STOLARZY. (PAP) 835 kr

Warunki płacy według stawek dla personelu technicznego w przemyśle. **Zgłoszenia w Zjednoczeniu Przemysłu Materiałów Ogniotrwałych w Gliwicach, ul. Dubois 16 — Wydział personalny.**

Wolne posady

Potrzebni fachowcy krawieccy. Zgłoszenia pisemnie: Urząd Pocztowy Katowice I, skrzynka pocztowa 565. 1220 g

Potrzebny mydlarz — (mistrz). Oferty „Dobre warunki" „Trybuna Robotnicza" Katowice. 1234g

Samodzielna uczciwa gosposia umiejąca dobrze gotować do gospodarstwa domowego potrzebna od zaraz. Warunki korzystne. Wiadomość Katowice, Pierackiego 13/15 — „Bazar Wiejski". 1222g

Elektromontera samodzielnego z dużą praktyką w montażu połączeń pomiarowo-sterujących w rozdzielniach wysokiego napięcia. **Kreślarza** z praktyką przy wykonywaniu projektów i schematów elektrycznych. **Wykwalifikowanego fachowca** do montażu elektrycznych maszyn wyciągowych przyjmie natychmiast Biuro Elektryczne Zjednoczenia Biur Projektowo-Montażowych, Katowice, Zamkowa 3. 829 kr

Potrzebny chłopiec lub dziewczyna do lat 16. Zgłoszenia „Trybuna Robotnicza" Będzin.

Panna pisząca biegle na maszynie zamieszkała w Katowicach potrzebna. Zgłoszenia Katowice Pierackiego 12, II. p., m. 3. 824 kr

Samotna, uczciwa, kulturalna opiekunka do dwojga małych dzieci potrzebna od zaraz. Warunki korzystne. Oferty „Trybuna Robotnicza" pod „Opiekunka". 1223 g

Rudzkie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego w Rudzie Śl. zatrudni od zaraz 2 inżynierów lądowców, 6 techników budowlanych z uprawnieniem Zgłoszenia osobiste wzgl. pisemne kierować pod: Rudzkie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego — Dział Budowlany, Szyb Leona ul. 3-go Maja tel 52303 wewn. 07. (PAP)632kr

Regionalna Dyrekcja Planowania Przestrzennego w Katowicach przyjmie 2 wprawnych kreślarzy. Zgłoszenia: Gmach Wojewódzki V. piętro, pokój 615. 1180 g

Zatrudnimy natychmiast na dobrych warunkach kilku wykwalifikowanych stolarzy na roboty ręczne i maszynowe. Zgłoszenia: Wojew. Zjedn. Przemysłu Drzewnego Zakład nr. 1 w Będzinie, ul. Gzichowska Nr. 1, tel. 71-445. 1195 g

Murarzy, cieśli i robotników przyjmie na dobrych warunkach Przedsiębiorstwo Budowlane E. J. LIPA, Dąbrówka Mała, ul. Hallera 24, tel. 241-74. 1140 g

Fryzjerka potrzebna, zarobek dobry, Katowice-Dąb ul. Dębowa 90, Zakład Fryzjerski. 1218g

Akwizytorzy ogłoszeniowi czynni — mogą się zgłosić. Katowice, Słowackiego 19/10. 812kr

Buchalter - bilansista z odpowiednią praktyką do poważnego przedsiębiorstwa poszukiwany. Wynagrodzenie według umowy. Szczegółowe oferty kierować pod „Kierownicze stanowisko" do Administracji „Trybuny Robotniczej".

Energiczny magazynier do dużego magazynu papierniczego poszukiwany. Wynagrodzenie według umowy. Szczegółowe oferty kierować pod „Magazynier" do Administracji „Trybuny Robotniczej".

Przyjmę na stałą pracę gospodynię, kucharkę, kawiarkę obeznaną z aparatem „Express" Hotel Monopol, Katowice, Dworcowa 7. 837kr

Majątek Kamieniec, pow. Gliwice, zatrudni kilku fornali. 1179 g

Potrzebna ondulatorka na stałe, zakład fryzjerski Juszczyk Mieczysław, Łagisza, ul. Główna 9. 1226 g

Posad poszukują

Szofer-mechanik z długoletnią praktyką poszukuje posady w charakterze kierownika garażu. Zgłoszenia do „Trybuny Robotniczej" Katowice 3-go Maja 28 pod „Samodzielny". 1237g

Ogrodnik, rolnik, dobry organizator, długoletnia praktyka w kraju i zagranicą poszukuje odpowiedniej posady tylko w państw. zakładach rolno-ogrodniczych. Zgłoszenia proszę kierować Ortyl, Mielec, Wąska, kiosk. 1221g

Ślązak, administrator majątku ziemskiego, 28-letnia praktyka, specjalność hodowla bydła, roślin, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty składać: Galanteria Katowice, Pierackiego 19. 1244 g

Korespondentka ze znajomością stenografii i innych prac biurowych (długoletnia praktyka), zmieni posadę. Pożądana ładna okolica i mieszkanie. Oferty do „Tryb. Robot." Katowice, pod „Korespondentka". 1236 g

Księgowy (rachmistrz) z praktyką met. amerykańska, poszukuje odpowiedniej pracy w Zabrzu, względnie okolicy. Zgłoszenia: Zabrze „Książka" 276. 1070g

Kupno

Kupię duży wentylator ssąco-tłoczący napięcie 120 volt Wytwórnia Kosmetyków Katowice, Górnicza 6. 1235 g

Kupię papier złoty w każdej ilości. Próbki nadsyłać Wytwórnia Etykiet „Zjednoczenie" Łódź ul. Piotrkowska 79. 825 kr

Kupię szarpak i przędzalkę elektryczną do wełny Katowice, Szopena 2, I. p. 1225 g

Maszynę trykotarską, płaską, okrągłą kupię Chorzów, Dworcowa 4, fryzjer. 1241 g

Wełnę surową lub praną kupuje firma A. Sierpeń i Ska Łódź, Gdańska 133. 830 kr

Rudzkie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego — Dział Budowlany w Rudzie Śl. zakupi, natychmiast 2 aparaty do spawania autogen. mogą być używane lecz w dobrym stanie. Zgłoszenia kierować pod: Rudzkie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, Dział Budowlany Szyb Leona, ul. 3-go Maja, tel. 52303 wewn. 07. (PAP)631kr

Wózek dziecinny ładny i rower damski kupię, Kukulski, Katowice, 3 Maja 20. 757kr

Maszyny do pisania i do liczenia kupuję. Radio - Kontakt, Katowice. Rynek 11. 1012g

Motocykl 100-250 cub kupię. Radio-Kontakt. Katowice, Rynek 11. 1012g

Sprzedaż

Okazja, sprzedam dom tanio w Będzinie przy ul. Rybnej 8, wiadomość Sosnowiec, Prez. Bieruta 23, m. 18, od godz. 8—11 i 14—17-tej. 1230 g

Sprzedam konia wałacha czteroletniego lub zamienię na małego. Nadaje się do dużych ciężarów. Kaczmarczyk, Ząbkowice pow. Będzin, Gospodarcza 21. 1201g

Motor elektryczny 12 PS. 150 Volt, 1440 obrotów oraz platformę 3—4 ton sprzedam. Zgłoszenia — Chorzów, tel. 410-89. 1217 g

Samochód ciężarowy 2 ton. marki „Krupp", 3 osiowy, powietrzne chłodzenie, na nowych gumach, zarejestrowany, na chodzie, okazyjnie do sprzedania. Wiadomości: Świętochłowice, telefon 41194. 1224 g

Urządzenie sklepowe kolonialne sprzedam. Zgłoszenia „Tryb. Rob." Katowice. 1242 g

Szafę białą trzydrzwiową, owalny stół, cztery fotele sprzedam. Zgłoszenia „Trybuna Robotnicza" Katowice pod „Meble". 1200 g

Polecenia

Pocztówki wielkanocne — setka 270 złotych barwne o motywach ludowych, figury do grobu Zmartwychwstania, pamiątki i obrazki komunijne, oleodruki i dewocjonalia. — Cenniki na żądanie. Prowincja za zaliczeniem. Bazar Katolicki Łódź, Sienkiewicza 49 tel. 157-99 (przy kościele św. Krzyża) (PAP)673kr

Nasiona rolne, warzywne, kwiatowe poleca hurtowo i detalicznie hodowla i skład nasion „Zagon" Katowice, ul. Słowackiego 39, tel. 354-73. 827kr

Cukierki po cenach fabrycznych, wielki wybór, wysoki gatunek poleca: przedstawicielstwo fabryki Wł. Czyż, Dąbrowa Górn. 3 Maja 15. 1169g

Niklowanie, chromowanie Bytom, Moniuszki 7. 781 kr

Materiały fotograficzne, filmy, klisze, papiery, materiał fototechniczny, aparaty i przybory fotograficzne sprzedaje oraz kupuje b/b „Industria" Bytom Moniuszki 4 I. p. Tel. 23-74.

Skład Nasion i Kwiatów
BRACIA WNĘK
Katowice, Kościuszki 2
Telefon 302-31
poleca
nasiona rolne, warzywne i kwiatowe. Wysyłka za zaliczeniem. 796kr

Jęczmień na kaszę, po remoncie młyna przyjmuje do przemiału Władysław Zieliński Zagórze, k. Dąbrowy Górniczej tel. 68054. 1170 g

Mieszkania

Poszukuję mieszkania dwóch pokoi z kuchnią w Katowicach lub okolicy za zwrotem wszelkich kosztów. Oferty „Tryb. Robot." Katowice pod „1". 1197 g

Lokale handlowe

Piekarnię w Katowicach odstąpię za zwrotem kosztów remontu z powodu wyjazdu ul. Krakowska 126. 1198 g

Pokoje

Lekarka wypłacalna poszukuje 2 łącznych pokoi sublokatorskich. Wiadomość Katowice, Powstańców 24/8. 1239 g

Zamiany

Zamienię pokój z kuchnią w Załężu przy kościele na 2 pokoje w Chorzowie lub okolicy. Zwrócę koszty. Oferty do „Trybuny Robotniczej" w Katowicach pod nr. „400". 1196g

Zamienię mieszkanie 2 pokoje z kuchnią w Mysłowicach na takie same w Katowicach lub okolicy. Zgł. do Trybuny Robotniczej Katowice pod „K.E.".

Zamienię mieszkanie 2-pokoje z kuchnią i przedpokój w Chorzowie na 3-pokoje z kuchnią w Chorzowie. Zgłoszenia do „Trybuny Robotniczej" Katowice, 3-go Maja 28, pod „88". 1219 g

Mieszkanie 2- względnie 3-pokojowe w Piotrowicach zamienię na 2-pokojowe w Katowicach. Zgłoszenia Katowice, ul. Ligonia 21, Szymański. 1238 g

Zamienię 3-pok. mieszkanie bez łazienki na dwa lub półtora Katowice-Zawodzie. Oferty pod „5". 1192 g

Zamienię 4 pokojowe piękne mieszkanie willowa z werandą i ogrodem w Opolu na podobne w Katowicach. Wiadomość: Sekretariat Redakcji „Trybuny Robotn." Katowice, telef. 361-04.

Nauka

Korespondencyjne Kursy Księgowości. Informacje Lublin, skr poczt. 105.

Zawód dobrze płatny uzyskasz, kończąc rządowo upoważnioną Szkołę Samochodową w Zabrzu, ul. Sienkiewicza - 30. Czas trwania kursu 6 tygodni praktyka garażowa w warsztatach szkolnych. Dla przyjezdnych bezpłatne kwatery. 732kr

Różne

Najsłynniejszy psychografolog darem jasnowidzenia nieomylnie przepowie każdemu jego wydarzenia życiowe, określi dokładnie charakter kierunek zdolności, rady przeznaczenie. Napisać pytania, datę urodzenia załączyć 50 zł. zadatku Odpowiedzi za zaliczeniem „Martyni" Kraków, skrytka poczt. 475. 501

Poraz ostatni wzywam Martę Gerszową wykupić zastaw z 1939 r Eleonora. 1161 g

Ożenisz się dobrze, wyjdziesz za mąż — poprawisz sobie byt. Nadeślij fotografię — podaj lata — życzenia. Skutek gwarantowany — wydatek minimalny. Koszty porta zł. 50,—. Adresować: B. Vapuro, Katowice, skrzynka pocztowa 376. 608kr

Wyd. Komitet Woj. P.P.R. Katowice. Red. Komitet Redakcyjny. Redakcja i Administracja Katowice, Mickiewicza 9. — Tel. 340-41/42. Dział ogłoszeń: Tel. 361-06 — Konto PKO III 4900
Oddział Miejski: ulica 3-go Maja 28, tel. 336-30. — Adres Redakcji: Kraków, Wiślna 4. — Tel. 586-83. — Redaktor przyjmuje od godz. 9-ej do 12-ej. R 20205